

## PREEDPLATA:

Z przes. poczt. w Petersb. i naprow. w Ces. i Król.: rocz. ra. 10, półr. ra. 5, kwart. ra. 2. Zagranic.: rocz. ra. 12, półr. ra. 6, kwart. ra. 3 czyli guld. 16, 8 i 4, marek 21, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (dodatk. w tekście) po k. 30. N. r. pojed. k. 20. Za zmianę adr. k. 28. Za dołączenie ogłoszeń pors. 6 od tysiąca egzemplarzy.

## KRAJ

## A DRES

Redakcyi i administr.: Plac W. Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przym. interes. codz. od 3 do 4 p. **Warsz. agencya «Kraju»** (Rajchman i Frenkler, Senat. 18) przym. ogłosz. z Król. i zagr. przedpł. za wył. z Warsz. **Zagr. agencya «Kraju»** dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: *London*: Księg. Gubryni. i Schmidta. *Kraków*: u G. Gebethnera. *Poznań*: u C. Cybulskiego.

## TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Numer zawiera str. 28.

## OD REDAKCYI.

«KRAJ» w przyszłym 1885 roku wychodzić będzie w dotychczasowym kierunku i pod obecną redakcyą.

Staraniem naszym będzie, jak dotąd, tak i nadal, rozciągać pismo w miarę sił i środków naszych.

Warunki przedpłaty na rok przyszły są następujące:

W Petersb., Warsz. i na prowincyi w Cesarstwie i Zagranicą i Królestwie.

	ra.	rs.	fr.	mar.	guld.
Rocznie . . . . .	10	12	30	24	16
Półrocznie . . . . .	5	6	15	12	8
Kwartalnie . . . . .	2 k. 50	3	8	6	4

Przedpłatę z Petersburga i z prowincyi (z Cesarstwa i Królestwa) przesyłać należy wprost pod adresem Redakcyi (Redakcyi gazety «KRAJ», C.-Petersburg, Площадь Б. Театра, № 10). Prenumeratę z Warszawy przyjmuje wyłącznie warszawska agencya «Kraju» (Rajchman i Frenkler, Senatorska 18); zagranicą zaś następujące agencye «Kraju»:

L. w ó w: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

Kraków: Księg. G. Gebethnera i Spółki.

Poznań: Księg. A. Cybulskiego.  
Paryż: Księg. Luksemburska.

Upraszamy o jak najwcześniejsze nadsyłanie przedpłaty, dla uniknięcia opóźnienia w wysyłce pisma.

## TREŚĆ N-ru 52:

**Słowo wstępne:** Kwestya kolonizacyi niemieckiej. Stan moralności społecznej wedle statystyki kryminalnej. **Sprawy bieżące:** Obrachunek roczny z działalności administr. parafii św. Katarzyny w Petersburgu. Akt oskarżenia przeciwko instytucji hr. Kickiego. **Korespondencje «Kraju»:** z Waszyngtonu, z Belgradu, z Warszawy, z Hajsyńskiego pow. **Z sądów. Z politycznego świata.** Ostatnie wiadomości. **Dział bieżący:** Ziemi i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika polityczna. Z Warszawy. Z prowincyi. **Kronika ekonomiczna. Doniesienia.** **DEJAL LITERACKI:** Rosya w Turkestanie, d-ra F. Czernego; Nowele i obrázky M. Bałuckiego, T. T. Jeta; Po za krajem, Złotńskiego; Nowości literackie (Sprawozdania o utworach Fedorowicza Wł.; Wydawnictwa «Księgarni krajowej» Konrada Prószyńskiego, przez: Tymona, Głogera); Kronika powieści. **Odcinek:** Omyłka, opowiadanie Bolesława Prusa. **Ogłoszenia.**

Petersburg, 22 grudnia.

Ostatnimi czasy prasa rosyjska zwróciła szczególną uwagę na postępy kolonizacyi niemieckiej w Królestwie, o której tyle już i oddawna pisały dzienniki polskie, nie mogąc naturalnie artykułami swemi zażegnać niepomyślnego tego objawu. Trudno przesądzać, czy kampanja pism rosyjskich przeciwko Niemcom szczęśliwsza będzie i odejdzie się z większym skutkiem, chociaż prawdopodobieństwo wywołania jakiegokolwiek akcyi rzeczywistej, jest w tym drugim wypadku bez porównania większe.

Z tego też względu zapatrywania się prasy rosyjskiej zasługują na uwagę czytelnika polskiego, z dociekan bowiem o przyczynach danego zjawiska, łatwo wnioskować można i o środkach, któreby mogły być przewidziane do celu przeciwdziałania.

Przedewszystkiem «Warsz. Dziennik» skłania się do wniosku, że fale kolonizacyjne nie są wynikiem systematu, wykonywanego z żelazną konsekwencyą i ścisłością, lecz, że pędzą one, pełnane żywiołową siłą «*Drang nach Osten*», jeszcze więcej niebezpieczną, niż system wszelki, będący gdzieś ręk ludzkich, a więc możliwy do zwalczania przez środki ludzimi dostępne. Zapatrywanie się takie wiele ułatwia rozstrzygnięcie kwestyi, bo cóż tu poradzić z siłami przyrodzonymi? W dalszym jednak ciągu «Dziennik» zaznacza, że społeczeństwo polskie, pomimo wrzawy, podejmowanej przez dziennikarstwo warszawskie, apatycznie spogląda na wzbierającą powódź niemiecką, nieczem nie ujawniając chęci utrzymania ziemi w swoim ręku, — przeciwnie, łatwo ulega pokusie wysokich cen niemieckich. Przy takim usposobieniu społeczeństwa polskiego, środki rządowe nie na wiele mogłyby się przydać, to też «Dziennik» cały ratunek zdaje się upatrywać w upadku cen na zboże, który zniechęci Niemców do zajmowania się u nas rolnictwem; nadto, jako na środek łagodzący, wskazuje na kolonizacyjną politykę ks. Bismarcka, wytwarzającą przed potokami niemieckimi inne, szersze niż na Powiślu łożyska. «Dziennik» z naciskiem powtarza, że żadna pomoc nie wstanie poradzić społeczeństwu i osobom pojedynczym, traktującym ze zniechęceniem wtakne najważniejsze interesa i sprawy.

Zasada ta *laissez faire, laissez aller* dla kolonizacyi niemieckiej, wygotowana przez organ p. Szezbalskiego, który nie podziela jej wcale w ogólnych kwestiach ekonomicznych, nie przekonała inne organy prasy rosyjskiej. Te ostatnie słusznie zauważyły, że niepodobna wymagać poświęcenia interesów prywatnych dla celów ogólnopublicznych, ani też ograniczać się wpływem czynników, pochodzących z dobrej woli pojedynczych właścicieli ziemskich. Zresztą nie jedna własność większa w Królestwie ulega naciskowi niemieckiemu. «Pet. Wied.» przytaczają statystykę siedzib włościańskich w guberniach Królestwa, które przeszły w posiadanie niemieckie, a ogólna cyfra których wynosi 1836. Okrom tego mnóstwo ziem włościańskich dostało się Niemcom prawem zastawu dzierżawy i t. p. Dlatego też «Now. Wr.» i «Peterb. Wied.» doradzają przedewszystkiem wydanie ustaw, na mocy których tylko pódany rosyjski mógłby być posiadaczem w Królestwie, co jeżeli nie powstrzyma napływu niemieckiego, to przynajmniej z biegiem czasu może wyrobić z nich żywioł mniej niebezpieczny dla państwa. Jeden z dzienników, wychodzących w Moskwie, «Rusk. Wied.», trzymający się zasad polityki frydrederskiej, zwraca uwagę na szkodliwość polityki ochronnej, zwiększającej zdaniem jego kolonizację niemiecką i przemysł niemiecki

w Królestwie, ze szkodą sił wytwórczych w guberniach wielkorusyjskich.

Nie przy jednej sposobności staraliśmy się już wypowiedzieć nasze przekonanie w kwestyi kolonizacyi niemieckiej, której dodatnie i ujemne strony dostatecznie a dość zgodnie zostały wyjaśnione przez dziennikarstwo polskie. Dowodzi to, że opinia publiczna, nie posiada dwóch zdań odmiennych w tym przedmiocie. Ale jak od poglądów, choćby najwyborniej uświadomionych, dojść do rady skutecznej? — w tem szkopol cały. Fakta mówią głośniejsz niż najgłośniejsze rozumowania. Fakta zaś powoływani niemieckich składają — ad nado wyrazne świadectwo, że społeczeństwo nasze od najwyższych do najniższych szczebli, nie jest w stanie, w obecnej fazie swego położenia, bronić interesów swych zagrożonych w stopniu zadawalniającym. Ujemny ten rezultat za pewne jest wynikiem w części apatyi naszej i braku wielu cnót ekonomicznych, ale czy są to wyłącznie, jedynie tylko czynniki zapewniające zwycięstwo żywiołowi niemieckiemu? — dla nas jest to rzecz więcej, niż wątpliwa. Na upadek zwłaszcza gospodarstw większych, — a są to właśnie wrota, któremi najszerzej wchodzi do nas obcy przybysz, złożyło się wiele okoliczności niepomysłnych, o których napomykalimy nieraz, i które w niczem bynajmniej nie zależą od większego lub mniejszego wysiłku energii naszej indywidualnej. Dla tego też obok nawoływania do odporu i do spótgowanej działalności osobników, starczy się należało — kto ma po temu sposoby — o wzmocnienie gruntu, na którymby ta działalność rozwijać się, rozszerzyć i zementować mogła. Prawda, że społeczeństwo polskie, nieczem dostatecznym, oprócz artykułów dziennikarskich i oprócz załóg, mniej więcej dotkliwych, nie wykazało swojego przeciwdziałania groźnemu objawowi germanizacyjnemu. Zasada *laissez faire, laissez aller* ma, bez wątpienia, i dobre też swoje strony, jeżeli jest stosowana konsekwentnie jako system ogólny, używanie zaś jej jako wyjątek z pod ogólnego prawidła nie jest niczem innym, tylko przywilejem na korzyść tego, do kogo się ów wyjątek stosuje, a upośledzeniem tych, komu tylko resztką zadawalniać się przychodzi. Dla tego też wydają się nam więcej przekonującymi środki, zmierzające do zrównania obcych przybyszów z miejscowymi mieszkańcami, pod względem państwowym przynajmniej, tudzież wzięcie pod opiekę i pod tym względem gospodarstwa włościańskiego. Czy środki te same przez się okazać się dostatecznymi, inna to kwestya, ponieważ najlepszą gwarancją przeciwko zalewowi byłby, jeżeli nie kwintajny, to przynajmniej normalny stan rolnictwa. Tego jednak obecnie niewielej nam braknie...

Niezaprzeczonym jest faktem, że liczba przestępstw w zakresie przywłaszczeń cudzego mienia, często z zamachem na życie i zdrowie właścicieli, lub ograniczających się tylko na podstępem lub tajemnym działaniu, wzrasta nader widocznie. Nie jest to wprawdzie zjawisko

odosobnione, właściwe jednej jakiejś miejscowości; ma się tu owszem do czynienia z chorobą całego europejskiego społeczeństwa. Z tem wszystkim, okrom przyczyn ogólnych, działają tu również przyczyny wyjątkowe, każdej poszczególniej miejscowości właściwe. Z ogłoszonych wykazów statystyczno-kryminalnych przez minist. sprawiedliwości za rok 1879, widnieje nader smutne świadectwo moralnego poziomu ludności, przyczem zachodnie prowincje państwa, wcale nie ustępują wschodnim. Nawet przeciwnie. Kiedy bowiem liczba przestępstw w Królestwie na sto tysięcy ludności wypada 431,7, to w Cesarstwie stosunek ten wyraża się przez cyfrę 207,7. Przewaga ta jednak przedstawia się w daleko łagodniejszym stopniu, skoro weźmiemy pod uwagę, że w Cesarstwie drobniejszą wykroczenia ludności wiejskiej podlegają sądom włościańskim, których działalność nie wchodzi w zakres statystyki urzędowej, podczas kiedy w Królestwie, rezultaty sądów gminnych wciągnięte są do statystyki ogólnej. Cyfra zarejestrowanych przez sądy wykroczeń i przestępstw kryminalnych w dziesięciu guberniach Królestwa polskiego, doszła w r. 1879 do 30,119, która na pojedyncze gubernie rozdziela się w następujący sposób: Na gubernie warszawska przypada z niej (wraz z m. Warszawą) 5,958, na piotrkowska 3,594, na radomska 3,272, na kielecka 2,256, na lubelska 2,522, na siedlecka 2,444, na płocką 3,085, na łomżyńska 2,223, na suwalską 2,974 i na kaliska 1,791. Liczby powyższe same przez się byłyby mało pouczającami; należytego znaczenia nabierają one dopiero po zestawieniu ich z liczbą ludności. Otóż ludność dziesięciu guberni Królestwa polskiego, według obliczenia dra Banzemera, w dniu 1 stycznia 1883 r. wynosiła: w guberni warszawskiej łącznie z miastem Warszawą 1,310,030, w piotrkowskiej 850,449, w radomskiej 657,660, w kieleckiej 633,519, w lubelskiej 864,544, w siedleckiej 622,465, w płockiej 549,391, w łomżyńskiej 541,828, w suwalskiej 606,573 i w kaliskiej 874,759.

Do powodów ogólnych, wspólnych wszystkim społeczeństwom zachodnim, do których pod wielu względami musimy być zaliczeni, należy wzrost ludności, a więc gęstość zaludnienia, żąd pochodzi większa trudność zapracowania na chleb. Sama nawet podnosząca się cywilizacja, pomna-

zająca szereg tak zwanej inteligencji, to jest osób, które zasmakowały w wyższych, a przynajmniej w wykwinniejszych potrzebach, które przywykły do tak zwanego komfortu, skłania wielu do wyszukiwania niewielej legalnych lub ubocznych sposobów do zaspokojenia potrzeb rzeczywistych lub urojonych; sama nawet nauka, wyswietlając coraz głębiej warunki życia społeczeństwa, wytwarza w szych zastosowaniach powszechnie tak zwane teorie socyalne, których skuteczność dopiero życie praktyczne wykazać może. To są powody ogólne. Ale są też i lokalne: Na te ostatnie właśnie pragnęlibyśmy zwrócić uwagę, zwłaszcza wobec postawione w sferach rządowych zadania co do zamiany i przekształcenia ustaw kryminalnych, ku czemu wezwane zostały wszystkie sądy i wybitniejsi prawnicy, a w tej liczbie i warszawscy.

W Królestwie i w guberniach zachodnich, znaczną część statystyki kryminalnej wypełnia żywioł mieszczanski, złożony jak wiadomo z niewielkiej stosunkowo ilości chrześcijan, a głównie z żydów. Znaczną udział tej ostatniej tem się tłómaczy, że ludność ta skupiona wyłącznie w miastach, miasteczkach i tak zwanych osadach (byłych miastach w Królestwie) wzrasta, w większym znacznie stosunku, niż ludność chrześcijańska, a ztąd tworzy się w tych miejscowościach proletaryat żydowski. Mimo zaś silnie rozwiniętej w tej warstwie ludności solidarności, każdy musi sam myśleć o swoim utrzymaniu, co przy tak naturalnem skupieniu staje się niekiedy problemem bardzo drażliwym, pomimo, że pojęcia etyczne, mianowicie względem wyznawców niemożliwych nie są tu zbyt skrupulatne. Drogi występuku otwierają się tu w każdym razie dość szeroko i łatwo. Usunięcie tej anormalności leży co prawda po za sferą uprzedzających środków kryminalnych, dotyczy raczej ogólnej kwestyi żydowskiej, nad rozstrzygnięciem której pracuje komisya hr. Palena. Byłoby jednakże bardzo do życzenia, żeby wzięto pod uwagę sztuczne ześrodkowanie ludności żydowskiej w niektórych dzielnicach państwa i wpływ jego na zwiększenie się przestępstw wszelakiego rodzaju, a głównie przeciwko własności. Miasteczka najsze, szczególnie zaś osady przemianowane z dawniejszych miast, prócz żydów, mają w sobie inny jeszcze żywioł, niezbyt

poczetne zajmujący stanowisko; są to tak zwani mieszczanie - rolnicy. Mieszając w tak zwanem miasteczku, gdzie bywają jarmarki lub targi, przez które przechodzi jakiś trakt, w którym jest zwykle poczta, niekiedy stacya telegraficzna, jakiś handelek, gdzie więc mają sposobność częściej się obtrzeć o kogos obcego, coś usłyszeć, albo nawet ujrzeć kogos lub coś niewyjątkowe, mają się oni za coś lepszego od chłopów; a przecież przez brak oświaty niezem od niego się nie różnią. Nadto co do mieszczan rolników, ma u nas miejsce, w przedmiocie sukcesyj, zasada podzielnosci spadku bez ograniczenia. W takich miasteczkach rolniczych lub osadach, znajdujemy właścicieli, siedzących na polowach chałupy z półmorgiem gruntu, a czasem i mniej. Przytem rolnictwo u nich nigdy nie było i nie mogło być porządniejszem, w wielu bowiem razach posiadłość tak zwanego obywatela (chłopi nazywają ich lykami), nie dość tego, że się składa z cząstki chałupy i półmorgu ziemi, lecz się mieści w trzech różnych miejscach (tak zwanych poletkach), niekiedy o parę wiorst od miasta odległych. Jeśli owo pole położone jest w niżynie, to w latach wilgotnych wszystko wymoknie, bo o odprowadzaniu wody rowami mowy tu być nie może; gdyż owo osuszanie mogłoby mieć miejsce o tyle tylko, o ileby było dopełnianem wspólnemi siłami, za wspólnem porozumieniem. Jest to tedy «nędza osiada» — i poniekąd usystematyzowana przez samą naturę położenia. O ile jeszcze taki mieszczanin-rolnik może coś zarobić, trudniąc się furmanstwem, to jeszcze pół biedy; ale inaczey bieda najzupełniejsza obok ciemnoty i buty. Żywiol ten dostarcza także bardzo znacznej liczby «niezadowolonych» z cudzej własności. Miasta większe, jak np. Warszawa i Łódź w Królestwie, jako zbiorowiska z różnych stron i warstw należących żywiołów, podobnie jak wszystkie wielkie, a przynajmniej większe zbiorniki przemysłowe, mieszczą w sobie znaczną warstwę ludzi bez jutra, z której ubóstwo i brak podstaw moralnych wytwarza spory kontyngens przestępców. Dopiero gdy od miasta przejdziemy do wsi, uderzy nas miłsze nieco, na oko, widowisko. Grunt to zaiste mniej sprzyjający wytworzeniu się zarzków społecznych. Pomimo jednak dość trwałych podstaw ekonomicznych, brak w niższej klasie ludności wię-

## ODGINEK «KRAJU»

(4)

### OMYŁKA.

Opowiadał

Bolesława Prusa.

(Dalszy ciąg).

Spoglądał koleju na mamę i na mnie. — Polknąłem... papierek trzyrublowy!... Polknąłem ostatnie trzy ruble, które mi były bardzo potrzebne, a zostawiłem nominacyę, która mogła mnie zgubić!...

Trzeba było tylko rewizji, nie więcej. Niebezpieczeństwo stało za oknem, otarło się na mnie... Przez pół godziny byłem nad grobem!...

Myslałem, że pan kasyer zemdleje z zalu nad swoim możliwym nieszczęściem i nie wiem dlaczego załowałem, że nie polknął swojej nominacyi.

— Także zdarzenie! odezwała się mama. — Wiec i pani mówi o tem tak spokojnie? zdziwił się kasyer.

— Nie przecież nie stało się pann. — Ale mogło... mogło się stać! zawołał.

Chciał jeszcze coś powiedzieć, lecz po-

trząsnął głową. Następnie zaprowadził mamę do pieca i szepnął kilka wyrazów. Zdało się, że mówił o polkniętych trzech rublach i że nawet w tym interesie wyszedł z mamą do drugiego pokoju, na poufniejszą rozmowę.

W południe ukazał się pan Dobrzański. Mama wybiegła do niego.

— Słyszał pan... dziś w poey!... zapytała.

Kiwnął głową.

— Dużo wojska... duzo!... mówiła matka. Szli z trzech stron...

Nauczyciel uśmiechnął się.

— Wszystko dobrze! odpowiedział.

Wesołosci jego wpłynęła na mamę.

— No Antos, a my siadajmy do roboty. Powiedział deklamacyę.

Zaczalem!

«W noc księżycowa, na ecoraskiem błoniu, Gdzie Żółkiewskiego spotkał los okrutny, Jechał Sieniawski odważny i samotny, Niebieskie oczy serce mu zraniały I swą srogością...»

W tej chwili w pokoju drgnęły szyby.

— Niebieskie oczy — powtórzyl nauczyciel — serce mu zraniały i swą srogością spokoju zabrały. Czemu nie kończyć?

Szyby drgnęły powtórnie.

— Niebieskie oczy... Czemu nie kończyć?...

Szyby drgnęły dwa razy raz po raz.

— Na co się gapisz? — spytał nauczyciel. Widocznie nic nie zauważył.

— Ktoś chodzi po strychu — odparleń zmieszany nie pytaniami nauczyciela, ale tym odglosem, jakiego jeszcze nie słyszałem.

— Chodzi po strychu? powtórzyl nauczyciel podnosząc głowę.

Szyby znova zadrżały.

— Nie, to nie na strychu — rzekłem — to coś zrzucają...

— Co? gdzie?.. Tobie się marzy?...

— Przecież okna drżą...

Nauczyciel zerwał się z krzesła przerażony.

— Co ty mówisz dziecko? zawołał chytając mnie za rękę. Gdzie okna drżą?...

— Drżą panie...

— Ty kłamiesz...

— Nie panie — ja słyszę...

Wziął mnie za drugą rękę.

— Przyznaj się — mówił — nie umiesz deklamacyi! straszysz starego nauczyciela!...

To szkaradnie!  
— Patrzyłem zdumiony, myśląc, że stracił rozum. Cóż tak nadzwyczajnego, że trochę trzęsą się szyby?















Mojem zdaniem obecny stan niezaprzeczanej zkładal stagnacji u nas, w domu, jest tylko gwałtowniejszą nieco reakcją, mającą przed sobą zwrot ku przeszłości — poziomowi prawidłowemu, a za sobą następstwa upadku spekulacji zbożowej, która, naprzekając się przez czasy jakiś coraz więcej i silnie, peknąć narazie musiała. Szkoda ogromna, że żyjąc z dnia na dzień, chwil tych przełomowych przeżyć nie mamy o czym. Lecz, że ci, co je przeżyją sprawdzą może trafność powyższego spostrzeżenia, otuchę w tej mierze czepię nie w samej tylko chęci, ażeby tak, a nie inaczej istotnie było.

Wielu rolników pamięta dobrze, że przed laty dwunastu, piętnastu, cena na pszenie, nie wiele się różniła od dzisiejszej, bez względu, że konkurencja Ameryki dopiero zaczynała się pojawiać. Była to cena odpowiednia wtedy rzeczywistej wartości przedmiotu. Nikt też wówczas nie biadał na ciężkie czasy, na mało ceny, na brak kupców, etc. Tymczasem duch spekulacji panującej w owych czasach na wszystkich rynkach, we wszystkich zakresach handlu lub przemysłu, dotknął między innymi i obroty zbożowe; gra banków i bankotów, zasłona nagłym przyływem kapitałów do Niemiec (po wojnie 1870) rozpoznała się, na dobre, podnosząc stopniowo cenę na produkt, na wszystkie bez wyjątku produkty kraj ludzkich, a najbardziej na zbożowe. Sztucznie w górę wypędzoną cenę zaczęto uważać za normalną; do niej stosować swoje wydatki, obroty i dale urządzenie gospodarstwa; robocizna, żądająca ziemi, dzierżawa, wogóle wszystko, co z gospodarstwem ma jakikolwiek związek, ułożyło na siebie w dwójnasób większe ceny. Sztuczny ten, wysoki droższy, czyli jednak mógł trwać wiecznie? Banalny niebawem kredyt i zaufanie, kilkadziesiąt banków niemieckich peknło, górowała z konieczności gdzieś się zrazą schowała, świat handlowy ogarnęła panika i niepewność jutraj, fikcyjne spekulacje, wydatki miliardami francuzkami, staliły uszy, a dla nas i u nas pozostał nowy, stworzony w ten sposób *modus vivendi*, nowy nałóg nie godzenia rozchodu z przychodem — stan podwójnie dotkliwy: cena na zboże mała, sprzedaż trudna, handel nie w naszym ręku, przemysł ani krzty — wtedy, gdy przedmiotem zbytku (pod zbytkiem rozumianym nawet sukno lub kawa), w detalicznej swej rozprzedaży, ten smielej trzymają się raz zdobytej skali cen, że hurtowna zamiana nie my już dzisiaj rozporządzamy się w portach bałtyckich i czarnomorskich.

W takim położeniu, cóż uczciwemu i sumiennemu rolnikowi czynić wypada? Słyszeliśmy wiele rad, wiele projektów; między innymi znalazł miejsce i ten, że pszenie zarządzić należy, a siacę coś innego. Ale co?... a mianowicie natomiast siacę zamiast pszenicy? Gdzie przestrzenie małe, można jeszcze jakąś zmianę wymyślić, chociaż dobry skutek wątpliwy. Czemu jednak, pytam, podolskie i ukraińskie strony — jeśli im zabrać pszenie — zbolają zasiad rozległe, urodzajne swe lany. I gdzie narazie pewność odpowiedniego zbytu dla tych nowych produktów?

Daremne to łamanie sobie głowy. Już jeśli kto, to my z pewnością kwadratury koła nie rozwiążemy. Bo może i nie trzeba; na przykład, naprzykład, gdybyśmy się zastanowili nieco uważniej nad nudną i gorzką, bezwartościową, lecz kto wie czy nie jedyną właściwą w danym wypadku kwestją ratunkową, a mianowicie: czyby nie można było obniżyć nieco kosztu produkcji zboża? — Nie mogą odgadnąć z kąd i jaka na to nastąpić mogła replika, ale uważam za pewnik, że tym tylko sposobem będzie rzeczą możliwą konkurować nawet... z Ameryką, nie mówiąc nic o Azji, — nie ulega to bowiem zaprzeczeniu, że położenie naszego handlu zbożowego najakratniej od tej chwili się zachwiałło właśnie, odkąd przesiadłoby a z Ameryki byli w stanie przesiadłoby do Liverpoola pszenie po rublu za pud. Dość będzie, jeśli, naprzemyśmy nieco ramiona, wrócimy do kosztów wytwórczości rolnej z przed dwunastu lat, kiedy z zyskiem

można było sprzedawać pszenie po 6 do 7 rs. za czwartek, t. j. mniej więcej 60 do 70 kop. za pud. Pud ten wówczas z pewnością więcej nas nie kosztował nad kop. 50, gdyby więc dzisiaj być mogło *respectie* nie gorzej — zniknąłby zapewne powód do oplakiwania złych dzisiejszych czasów \*).

Rozumie się samo przez się, że droga ta nie jest łatwą; trudniej-bo bez porównania cenę produkowania podjąć, niż ją podnosić, ale innego środka nie ma. Zostaje tedy pytanie: jakieby się znalazły dale-furki do tej pożądanej świątyni... obniżenia kosztów produkcji? Dzieli się one na dwie grupy, mianowicie na takie, które zależą bezpośrednio od rolników, czy to pojedynczo, czy też jako ciała zbożowe, i takie, które bezpośrednio od nich nie zależą, na które jednak rolnicy poniekąd pośrednio wpływ wywierają mogą. Do pierwszej grupy zaliczyć należy: obniżenie ceny na ziemię, szczególniej branej w dzierżawę, która ostatnimi czasami podniosła się nabyt bardzo wysoko, co nastąpił zresztą masi naturalnym biegiem upadku cen zboża. U nas zresztą cena podniosła się dotąd nie tylko z racji wzrostu cen na zboże, lecz jeszcze z powodu wygórowanego uczucia «właścicielstwa» — i gorączki, z jaką każdy właściciel upierał się za posiadaniem kawałka ziemi. Jest to pewien rodzaj *præcium affectionis*, i kto wie, czy dzisiejsze kupno ziemi przez właścicieli dokonywane — jeżeli obecny stan się nie zmieni, nie stanie się dla nich z czasem nasieniem ruiny finansowej. Przy cenie tak wysoko wypędzonej, ziemia przestaje być najpewniejszą «lokata kapitalu», bo zagranica płaci tylko za ziarno, a nie dolicza nic na sentymta, ułożone w ziemi! razem z pieniędzmi. Amerykanie gospodarują kapitalistycznie, patrząc na ziemię, jako na przedmiot zysku i dla tego obliczają wartość ziemi nominalnie. U nas pod tym względem odmienne zachodzą stosunki, które też z kolei sprawiły i to, że dziś ręce robocze, ręce najemne dosięgły u nas ostatnimi czasy ceny niesłychanie wysokiej, wynikającej, oprócz powyższej zaznaczonego parcia ku właścicielstwu — nie tyle z okoliczności miejscowych, ile raczej z nieprawidłowej organizacji rynku dla pracy i niemiędlonego dotąd zachowania się z robotnikami. W czasie robozym kapitał robotnika nietylko pieniędzmi, lecz i wódka, udzielana hojnie. Kieliszek wódki bez kwestyi potrzebny jest robotnikowi, lecz na ów go upajając, na co rozpajają kobiety i dzieci?... Ta jedna tylko redukcja, któraaby żadnej krzywdy robotnikowi nie przyniosła, lecz owszem korzyść, jużby zrobiła na jednym dniu robozym ekonomii około dziesięciu kop.

Jest system gospodarowania, nazywany *vilgo* «ukraińskim». Polega on na tem, aby więcej i przedźlej posiać i zrobić, jakości zaś tej roboty na drugim, często na trzecim planie. Ten system aczkolwiek, być może nie bez pewnej zalety przy dzisiejszych warunkach konkurencyj, ostatec jest jednak nie moze. Dzisiaj rolnikom trzeba dążyć do tego, aby z danej przestrzeni ziemi maksymalny plon wyciągnąć, zamiast przechranać się tysiącami obsianych morgów. Zkładają, zaznaczyć trzeba, że jeśli konserwatywna racyna z epoki pańszczyzny peknąć musi z czasem nieodmiennie, to z drugiej strony ujemny również wpływ wywrzeć może ślepe, bezkrytyczne uganianie się za nowościami. Jeśli gdzie, to u nas prawda jest komunalna: że należy zaprowadzać tylko wypróbowane, praktyka stwierdzone ulepszenia.

Z kolei wspomnieć należy o mechanizmie handlu zbożowego, który rzeczywistwie w oplakany znajduję się stanie. Dwa są rodzaje w naszych stronach sprzedaży zboża, albo na miejscu, albo też przez «odstawianie takowego do Odessy; bardzo rzadko posyła się do Królewcza. Na miejscu kupują naturalnie

jedni na świecie kupcy, t. j. żydzi, dla spekulacji. Oczywiście dają zawsze niższą cenę, niż w Odessie, i jeżeli cena nie spadnie, zabierają ziarno, płacą pieniądze i wszystko idzie gładko. Jeżeli jednak cena upadnie, kupiec zboża nie zabiera, wywarza liczne pretensye, pieniędzy nie płaci, aż «honor pański», który żydzi nie bez racji zowią swoim kapitałem, puszcza się na ustępstwa, a żył z korzyścią wychodzi. Sprzedając więc na miejscu na pewno bierze się przynajmniej 5 kop. na pudzie mniej, niżby się wzięło w Odessie. Nie mówię tutaj o małych transportach, lecz o większych partjach.

Spojrzymy teraz na tę znakomitą niegdys Odessę. Szereg lat wytworzył tutaj rutynę handlową, skierowaną w całości na szkole producenta, a koszt konsumenta. Przychodzi wagon pszenicy do Odessy — przypuszczamy, że bez żadnych niepomysłności i bez żadnego «*manco*», co jednak należy do wadliwych, lecz rozwoździć się w tem miejscu nad nieporządkami, panującymi na drogach żelaznych, za dalekoby nas doprowadziło. Pszenica adresowana do jakiegoś domu handlowego. Oficyant kantoru udaje się na stację, bierze z wagonu próbę i przedstawia ją komisantowi; ten, sam nie trudni się nigdy sprzedażą, bo kupcy odessy nie chcą mieć do czynienia bezpośrednio z komisantami pod pozorem, że zanadto byłiby w swoich działaniach zenowami obecnością komisantów, chociaż rzeczywista przyczyna zdaje się być inna. Do sprzedaży wyzwiają się maklerowie, wyłącznie żydzi. Ci biorą próbę, objędują ją z nią rozmaite kantory kupieckie i komisantowi «przywózą cenę». Ten decyduje, czy sprzedać po tej cenie, lub szukać jeszcze lepszej. Cena mała, maklerowie znowu w podróz. Nazajutrz zjawiają się i przywożą tę samą cenę, a tymczasem już jedna doba minęła, gdy uynieć druga, a pszenica ze stacyi zabrana nie będzie, trzba płacić karę (składowcze): Cóż robić? Makler się przysięga, że więcej nie dają, trzeba sprzedać. Komisant wydaje kwit, że pszenie sprzedał po takiej i takiej cenie, takiej i takiej wagi. Sprzedawca w ten sposób pszenica przenosi się na koszt producenta do magazynu kupca i oddaje się jemu na «słowo honoru», lecz ten ostatni jeszcze jej nie przyjmuje, bo przyjęcie i pokwitowanie pszenicy zależy od fantazy i kombinacy kupującego. Zdarza się czasem, zwłaszcza, gdy robota żorąca, że pszenica leży cały tydzień w magazynie kupca bez miary i wagi, pod jego kluczem i na jego wyłącznej opiece. Jest to uzurpacja zbytecznego zaufania. Złożywszy pszenie, wyznacza się dzień do tak zwanej «wizyty-rórkis». Jeżeli w ciągu tego czasu cena nie upadła, to wizytówka idzie pomysłnie dla sprzedającego, t. j. naznaczona cena się utrzymuje. Niechże jednak cena spadnie — bodaj trochę — o w Odessie nie należy do rzadkości, bo «faktuacje są ustawiczne — zaraz czynność wizytowania przemienia się w «checkę». Termin to utarty w świecie handlowym odeskim. Towar leżący w magazynie kupieckim, zaraz nie odpowiada próbę, znajdzie się w nim czy wilgoć, czy nieczystość, czy brak wagi gwarantowanej. Kupiec wchodzi w kombinacy z maklerem (bo i tutaj komisyonerowie się nie pokazują) i proponuje albo zabranie pszenicy, jako nie odpowiadającej próbę, albo też ustępstwa jedno, dwóch, a czasem nawet pięciu kop. na pudzie. Ile złąd wypadła na rzecz kupca, a ile na rzecz maklera — nikt dotąd nie odgadł, lecz wątpliwości niema, że ta ostatnia istnieje. Cóż zatem robić? Zabrać pszenicę? wywołka kosztuje i po za magazynem nie weźmie się za nią więcej, bo cena spadła. A zatem *nolens volens* trzeba się godzić na «checkę». Zheckawcy towar, przystępują do mierzania. Tak zwani «mierzyczki» są stawianymi przez komisyonera i przez niego płatni, ale zniemieniem ten zajmują się przeważnie żydzi. Kombinacy więc składa się taka: producent dziermie sobie gdzieś daleko od Odessy, komisjoner siedzi w swoim kantorze, a tymczasem w magazynie obrabia pszenie trójca, składająca się z kupca, lub jego magazyniera, z maklera i z mierz-

\* W kombinacy tej nasz sz. korespondent nie bierze pod uwagę bardzo ważnego szczegółu: przed laty dwunastu, t. j. w r. 1872-73, nasz rubel papierowy stał stosunkowo bardzo dobrze, mianowicie wahał się od 85 do 89 kop. metalicznych. Nominalnie więc owe 60-70 kop. znaczyły daleko więcej niż dziś, przy upadku kursu na 40 proc. Szczęśliwież ten modyfikuje też do pewnego stopnia dalsze wywoły autora. (Przyp. redn.)

szychów - żydów co do jednego. Ziarno nie wazy się, jakby być powinno, lecz mierzy się, podług próby, zwazywszy która, oblicza się cały wagon, czy też partya. Trzeba zaś wiedzieć, że mierzyć, a mierzyć, to wielka różnica — wprawna łopata, a mierzycyki są mistrzami w tym względzie, może bez zwrócenia najmniejszej uwagi na siebie zrobić różnicę dziesięć do dwunastu funtów na jednej półcewertni. Potem następują inne pretensje: za szpary w podłogach magazynu, za myszy, ptaki i t. p. Bierze za to kupiec darmo około 2% dostawionego zboża.

Zdaje mi się, że nie trzeba szeroko zastanawiać się nad tem, że podobne prawidła i zwyczajne handlowe są bezwarunkowo niekorzystne dla producenta, i że konieczne usuniecie być winny, a zastąpione przez inne, uwzględniające dokładniej interesa producenta. Wprawdzie, praktykują się one, odkąd Odesa istnieje, ale ta dawność w żadnym razie ich nie usprawiedliwia, a jeszcze mniej daje racji bytu na przyszłość.

Przechodzimy do drugiej grupy okoliczności, mających w stosunkach rolnych ogromne znaczenie, lubo od rolników wcale prawie one nie zależą. Tutaj należą podnoszone już w artykułach «Kraju», uregulowanie stosunków agrarnych, kwestyi roboczej, sepaatów, serwitutów i rozmaitych wyjątkowych i czasowych instytucyj, a w dodatku — zbyt wysoka taryfa kolejowa i bardzo piekaca sprawa komunikacji. Tradycyjne polskie mostki i grobelki, które, albo omijając trzeba, albo w nich tonąc, istnieją do dnia dzisiejszego. O takie, prawdziwe komunikacji ani mowy u nas być nie może, przy istniejących tak zwanych gruntowych drogach, pozabawionych twardzi, nierniechomionej podstawy i wszelkiego dozoru i opieki. Trzeba jakiegos nadzwyczajnego wypadku, np. przejazdu jakiegos wysokiego dygnitarza, żeby pozapsypywano przynajmniej najgłębsze i niebezpieczne jamy. Jestto poprawa dorywcza, na jeden przejazd, a potem znowu po staremu. Trzeba to widzieć, aby mieć pojęcie, co to jest za nieludzkie nadzieje siły zwierzęcej na błotnistych polskich drogach, zwłaszcza na wiosnę i w jesień. Pomijając obszerniejsze środki komunikacyjne, koleje, szose od ziemian niezależne, możliwa jest rzeczą i stosunkowo niezbyt kosztowną — uregulować przynajmniej mostki i groble, bo te stanowią największą trudność dla komunikacji. Oddawa już należy pomyśleć o groblach kamiennych i takichże mostkach, jak również o wywożeniu na pole gnojny, który obecnie, rzeczy można, służy za główny materiał budowlany dla grobli; wartość naszych produktów w stodółkach zaraz się tym sposobem podniesie, bo ich wywózka stanie się tańszą. Nie wątpię, że i włościanie przyczyniliby się w części do tej roboty. Wogóle wolbym mówić, gdy «chleb powszedni» tani, to i chwala Bogu: mniej będzie niedzy, mniej głodu, mniej rozpacy i mniej demoralizacyi. Żeby też jednak i rolnicy żyć mogli, niech wszelkimi siłami dążą do obniżenia cen w środkach produkcji przynajmniej o 15 proc. na pudzie ziarna. Byłoby to rzeczą niepodobną do osiągnięcia? Jeśli tak, to z konkurencyą amerykańską w wieku XIX, nie uporam się chyba żadna miara. Innej archimedesej dźwigni, nikt nam do rąk nie wetknie.

Bonaventura.

## Z SĄDÓW.

Proces anarchistów niemieckich w Lipsku.

W poniedziałek, 15 b. m. o godzinie 9 rozpoczął się przed trybunałem rezesy w Lipsku główny proces przeciw Reinsdorffowi i towarzyszyom, oskarżonym o zamach stanu w Niderwalden, skierowany przeciwko cesarzowi Wilhelmowi i innym panującym niemieckim i niemieckim stanom, tudzież o szereg zamachów i morderstw. Oskarżonymi są: zecer Fr. Ang. Reinsdorff z Pegau o namowę do zdrady stanu, morderstwa i podpalenia. 2) zecer Em. Kiehlner i 3) czeladnik śiolaraki Fr. Reinhold Rupsch o zdradę stanu, o zamach morderczy i podpalenie. 4) tkacz K. Bachmann o zamach morderczy i podpalenie. 5)

szewe Karol Holzhauser. 6) farbierz Fr. Soehner. 7) tasienkarz K. Reinbach i 8) wyrabiacz gazików Ang. Tollner o udział w zdradzie stanu, zamachu na życie i podpalaniu.

Z aktu oskarżenia widać, że główną rolę wśród oskarżonych anarchistów odegrał Reinsdorff, urodzony w r. 1849 w Pegau, pod Lipskiem. W przestępstwach dokonanych nie brał on, jak na dowódcę przystoi, roli wykonawczej, lecz ograniczał się planowaniem i wskazówkami. Działalność występną Reinsdorffa datuje od r. 1870, kiedy oskarżony udał się do Szwajcaryi i przyłączył się do stronnictwa socjalistycznego. Późniejsze podróże zagranicę stopniowo przeobrażały Reinsdorffa na skrajnego anarchistę, marzącego o zabojeństwach nietylko osób koronowanych i dygnitarzy, lecz w ogólności ludzi zamownych. W r. 1877 oskarżony zbliżył się z Gedelem, który w rok później przedsięwziął zamach na cesarza Wilhelma. W tymże roku Reinsdorff zerwał z centralnym komitetem socjalistycznym w Zurychu, który nazwał go wściekłym subjektem. Od tego czasu oskarżony pozostawał pod wpływem znanego w tych kołach rewolucjonisty niemieckiego Mosta. Do ostatnich czasów działalność Reinsdorffa, chociaż nie uszła bezocności polleyi, jednakże nie pociągała znacznej dla odpowiedzialności: podlegał on kilkakrotnemu na czas niedługi zamknięciu w więzieniu. W ostatnich czasach Reinsdorff zeszkolował działalność swą głównie w Elberfeldzie, gdzie zorganizował własną, podległą sobie grupę anarchistów. Został w stosunkach za straconym niedawno anarchistami austriackimi Stelmacherem i Kammererem; są poszlaki również, że brał udział w znanym zamachu, mającym na celu wysadzenie w powietrze gmachu polleyi we Frankfurcie nad Menem. Po zamachach w Elberfeldzie i Niderwalden został aresztowany w styczniu r. b. Reszta oskarżonych — to tylko poslušne narzędzia w rękę przywoźcy głównego. Rupsch, odegrał w tymże roku rolę w zamachu niderwaldzkim, tylko w r. 1883 został anarchistą. Zdezydowanymi anarchistami są: Kiehlner, Bachman i Holzhauser, reszta oskarżonych zajmowała w grupie podrzędne miejsca.

Postępowanie sądowe rozpoczęło się od zbadania sprawy wybuchu dynamitowego w restauracyi w Elberfeldzie. Wysłuchano oskarżonego Bachmanna, który wyznał, iż został namówiony przez Reinsdorffa, aby w restauracyi Willemsena w Elberfeldzie spowodował wybuch dynamitu, lecz że chciał tylko gości chodzących do restauracyi hukiem wystraszyć, tembardziej, że Reinsdorff oświadczył, iż dokonanie zamach należy, właściciel bowiem źle się obchodzi ze służbą, przeto restauracya jest uczeszaną przez ludzi za moźnych, koniecznym zaś jest napełnić stracha na bogatych. Oskarż. Reinsdorff oświadcza, że w wybuchu elberfeldzkim nie ma żadnej winy i że zeznania Bachmanna są wymysłem. Reinsdorff opowiada długo i szeroko o swojej przeszłości, o stosunkach za straconym przestępca stanu Gedelem, oraz znanym rewolucjonistą Mostem. Charakterystycznym jest, że Reinsdorff nie kryje swojego obrzydzenia dla socjalistów zwykłych. Kiedyś należał on do stronnictwa tych «półśrodkowców», lecz został anarchistą, ponieważ przekonał się, że wodzowie socjalistów żyją po «churzązajnuemu» i nie chcą wcale wypełniać żądania Gedela o ustanowieniu już dziś między sobą zupełnej ekonomicznej równości. Anarchję określa oskarżony jako taki stan społeczny, który każdemu normalnemu człowiekowi daje możność osiągnięcia najwyższego stopnia wykształcenia i rozwoju. Wychoząc z orzeczenia Proudhona, że «własność jest kradzieżą», oświadcza zarazem, że ze zniesieniem własności, urządzeniem jej przez anarchję, nastanie błogi stan na ziemi; dla zaspokojenia niezbędnych potrzeb wystarczy dwóch godzin pracy dziennie, ludzie będą mogli żyć bez wszelkich praw i statutów, nie dązając do zniszczenia, w zamian której panowanie rozumu nastanie. Nieprawda jest, że anarchiści walczą przeciwko rodzinie i religji. Pierwsza może być nie istnieć, religia zaś po zwycięstwie anarchji ulotni się sama przez się. Zapytany przez prezesa, czy zamachy na panujących i użycie dynamitu i wogóle przestępstw, należy do środków, któremi się posługuje partya anarchistów, odpowiada Reinsdorff, że anarchja nie używa środków taktycznych, lecz każdą dostawia wolność działania. Zapytany dalej, co myśli o zamachach dynamitowych, odpowiada: «P. prezesie, zostawiam panu wyciągnięcie ostatecznych konsekwencyj; jestem przygotowany na każdy wyrok za to, com powiedział». Przy dalszych zapytaniach, określając teorję stronnictwa anarchistów, pozwalał sobie stworzyć i obraźliwych wycieczek przeciw panującym, czemu jednak przewodniczący za każdym razem energicznie zapobiegał.

Najważniejszym przestępstwem oskarżonych jest zamach jilderwaldzki. We wrześniu r. z. cesarz Wilhelm, następca tronu niemieckiego,

król saski i kilku innych panujących niemieckich, tudzież wielu mężów stanu, w tej: Lezbie ka, Bismark i Moltke, zebrali się na uroczystość poświęcenia kolosalnej statui «Germania» w Niderwalden. Tu właśnie zamierzył Reinsdorff urządzić wybuch dynamitowy w celu zamordowania zebranych. Wykonanie tego «przedsięwzięcia» polecił Rupschowi i Kiehlnerowi i w tym celu wyczerł im pudelko z dynamitem, oraz sznur zapalowy, z chem obaj anarchiści przybyli do sąsiedniego z Niderwalden miasteczka Rüdelsheim. Tu przenocowali u znajomego śiolarza i w przeddzień uroczystości o 7 rano udali się do pomnika; w odległości 10 minut drogi od niego znaleźli kanał od drenażu, przeznajdujący drogę, po której miał odbyć się pochód cesarski. Wtedy oskarżeni wrócili do Rüdelsheim, zabrali dynamit, położyli go w kanale, a sznur zapalowy przeprowadzili do lasu, leżącego tuż przy drodze, przykrywający go należąca ziemia. Nazajutrz, w dzień uroczystości udali się do wiadomego miejsca w lesie, w zamiarze dokonania zamachu, lecz takowy się nie udał, z powodu, że deszcz padający przez noc całą przemoczył zapalowy sznur. Przystępcy, usiłując dwa razy podpalić minę, kiedy pochód zszedł ku pomnikowi i kiedy powracal. Oskarżeni ustawili zmniejszając doniosłość swego przestępstwa. Rupsch dowodził, że w duszy pragnął nieudania się zamachu i dlatego przeczał sznur zapalowy, co jednakże przez śledztwo stwierdzone nie zostało. Kiehlner utrzymywał, że mieli oni zamiar oszczędzić w jakikolwiek sposób cesarza i następcę tronu.

Po nieudaniu się zamachu przy drodze, przestępcy wyjechali minę i udali się do Rüdelsheim gdzie w sali koncertowej święcono uroczyste otwarcie pomnika. Tu przestępcy zamierzali wykonać nową «próbę», ażeby niejako wynagrodzić nieudanie się pierwszej. Tym razem, w rzecy samej wybuch się udał, lecz na szczęście, kilku tylko ludzi zostało nieznacznie obrażonych. Część gmachu pozostała również uszkodzona. Reinsdorff przyznał, bądź co bądź, na sądzie, że w zamachu niderwaldzkim wziął czynny udział. Zapytany o powody, uniósł się namietnością taką, że i przewodniczący i prokurator kilkakrotnie mu przerwał musieli. Kreślił następnie smutną dolę robotników: «Wydobyc się z tej ufełdoli jest zadaniem śmiałych robotników; polecana jest socyalnych demokratów walka parlamentarna jest niedorzecznością i niema sensu. Projektowana przez anarchistów propaganda czynu jedynie pomóż może. Cech usięgia środki, sentymentalność jest śmieśnawą». Oskarżony kończy temi słowy: «spełnieniem swa powinność». Potem przyznaje, że unawiał Rupscha i Kiehlnera do zamachu, że ich uczył, jak im daleczna była rzecz dynamit, i gdyby nie był zachorował, samby był zamach wykonał. W końcu oświadczył, iż na zapytanie, czy przyznaje się do winy w oskarżeniu, wypowiedział: «jest to kwestya siły; dajcie nam kilka korpusów armji, a położenie rzeczy będzie odwrócone».

Takimi były główne przestępstwa oskarżonych. Masa świadków stwierdziła w zupełności poszlaki i dowody aktu oskarżenia, a odczewania się oskarżonych odsłoniły najpełniej ich chorośliwe, potworne teoreje. Naczelnym prokuratorem Treppin, nazwisko którego niebrzo obilo się o ucho polskiego czytelnika podczas procesu Krawskiego, miał zadanie łatwe. W ostatnim słowie Reinsdorff wyraził już jeszcze swoją ogromną nienawiść do całego ustroju dzisiejszego i wiarę w dynamit. Prosił on dla siebie o skazanie na śmierć. Co do 20-letniego Rupscha, ten ze łzami błagał o darowanie mu życia, przynajmniej o pozwolenie przedstawiania się cesarzowi i podania prosby o ulaskawienie. Kiehlner prosił o złagodzenie wyroku przez wzgląd na jego liczną rodzinę. Według doniesień telegraficznych — sąd skazał Reinsdorffa na karę śmierci, 2<sup>o</sup> na zamknięcie w domu poprawy na lat 15, Rupscha i Kiehlnera na straconie, 2<sup>o</sup> na zamknięcie w domu poprawy przez lat 12, Bachmanna i Holzhausera na zamknięcie w domu poprawy przez lat 10. Soehngen Reinbach i Tollner uniewinnieni. Podczas czytania wyroku Rupsch i Soehngen głośno kłali, reszta oskarżonych słuchała spokojnie.

Przedawienie prawa czynszowego.

Ukaz Senatu rządzącego kijowskiej izbie sądowej. Senat rządzący na posiedzeniu rozpatrywał skargę kasacyjną, podaną przez Teodora Pawłowskiego i Grzegorza Staniawicza, włościan wsi Szumek, od swego imienia i od imienia 35 włościan teje wsi, wniesioną na wyrok izby sądowej, w sprawie ich z obywatelką Cezaryną Zakrzewską, o przyznanie praw czynszowych na grunta i wyjaśnienie w tejże sprawie pełnomocnika Zakrzewskiej, adwokata przysięgłego Sokolowskiego. Wystawczych wniosków p. pomocni-

ka ober-prokuratora, senat rządzący uznał, iż 1) poglądy izby sądowej stanowiący, że wloczenie wsi Szumek, powództwo cywilne wnosiący, z granatów spornych od wiosny 1870 r. nie użytkowali, a założyli pretensje 6 czerwca 1880 r., oparty jest na faktach, a zatem, jako dotyczący istoty sprawy (według uwagi 12 do § 3 ustaw senackich) kasacyj senatu rządzącego nie podlega—i 2) przyszedłszy do takowego wniosku, izba sędziowska niewłaściwie miała prawo uznać, że powództwo opuściło 10-letni termin przedawnienia do założenia pretensji, i pozostałe pretensje te bez rozpatrzenia; nie uchylono się przez to bynajmniej §§ 691, 692 i 694 X tomu I części, lecz oświadczenie, postąpiło się zgodnie z artykułami tymi; 3) ani skarga podana do ministerstwa spraw wewnętrznych w 1875 r., ani wytoczenie procesu w 1879 r. Janowi Zakrzewskiemu (nie wspólnego ze sprawą ta hiemacem) przedawnieniu w tej sprawie nie zapobiegły, ponieważ rozpoznanie istoty sprawy bez wytoczenia procesu w drodze przez prawo określonej, przedawnienia nie zapobiega (1 uwaga do pierwszego punktu uwagi przy artykule 694 t. X części I, w edycji 1876 r.); nareszcie 4) cytowane przez wnosiących skargę czasowe prawidła o procedurze sądowej w sprawach czynsowych Najwyżej zatwierdzone 28 czerwca 1878 r. (uwaga do art. 616 t. X części 2 ustaw o procedurze cywilnej w edycji 1879 r.) żadnego związku za sprawą ich nie mają, gdyż stanowią o procedurze spraw podobnych tylko w dawnych izbach cywilnych i kryminalnych, tudzież dawnych departamentach senatu, zaś dla sądów okręgowych, izb sądkowych i departamentów kasacyjnych, jako wskazówka w tej kwestyi, wydane zostały prawidła Najwyżej zatwierdzone 25 maja 1882 r. (Zbiór ustaw 1882 r. № 63 art. 444). Co zważywszy, senat rządzący postanawia: skargę Pawłowskiego, Staniewicza i innych na mocy art. 7603 procedury cywilnej (X t. 2 cz. ed. 1876 r.) bez następstw pozostawić i dokumenta sprawy wraz z uzaskaniem do kijowskiej izby sądowej przesłać.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Sojusz Francji z Niemcami i prawdopodobieństwo zjazdu ks. Bismarka z p. Ferry w Nicey. Czy kolekcja przeciwko Anglii jest możliwa? Zdania prasy angielskiej. Wyjaski na półwyspie bałkańskim. Arystowania w Carogrodzie, zajęcia w Sofji. Pogląd na sytuację «St.-Piet. Wied.». Alokucya papieża.

Ku wiosnie kończącego się obecnie roku, «N. Wremia», to jest «Figaro», wystąpiło było z oguista filipika przeciwko gabinetowi pana Ferry, wyrzucając mu, że stroni od sojuszu z Niemcami. Był to oczywiście samotrząsk stawiony na republikanów, w który jednakże, niebawem, wpał sam ten organ «wolnej lewicy klerikalnej», jak figarystów nazywają «Nowosti» paryskie, czyli «Journal des Debats». Kiedy bowiem w trakcie zjazdu szkarcińskiego gabinet francuzki idąc za narzekaniem mu radą, istotnie zbliżył się do ks. Bismarka, i kiedy, w skutek tego zwrotu, doszło między Francją a Niemcami do takiej aż ścisłości, że zagadano w prasie o bliższej podróży księcia Bismarka do Paryża, tenże «Figaro» interjeli świezo na alarm, utrzymując, że p. Ferry zanierza dla pięknych oczu księcia kancлера niemieckiego, zapomnieć o Alzacji, Lotaryngji o roku 1870, i nawet, na pierwsze skinięcie z Berlina, wytoczyć w Cherbourg działą przeciwko Anglii, nie chcąc sprząć tej polityce. «N. Allg. Ztg.» zaprzeczyła wprawdzie świezo pogłoskom o zamierzonej podróży księcia kancлера, oświadczając: «Stosunki obu państw są tego rodzaju, że nie wymagają postępkuw sensacyjnych, które mogłyby uleść niechętym tłumaczeniom. Posłowie obu państw cieszą się obopólnym zaufaniem rządów, między któremi pośredniczą, a jeżeliby mimo to kierownicy polityki niemieckiej i francuzkiej potrzebowali osobistego porozumienia się, to dalszy się to uskuteczyć bez wywołania sensacyj i bez podawania sposobności partjom od agitacyi, jakie mogłyby wywołać przyjaźń kancлера do Paryża». Jednocześnie wszakże, «N. Allg. Ztg.» zapewnia, że ks. Bismark jest niedźwierz i po ostatnich zajęciach w parlamencie konieczne potrzebuje wypoczynku w klimacie cieplejszym. I oto akurat otrzymujemy dziś (w piątek) aż dwa telegramy, jeden z Berlina, oznaj-

miający, że książę kancлер wyjedzie najprawdopodobniej do Nicey (w południowej Francji), a drugi z Paryża, donoszący, że na insynuacye i twrogi «Figara» odpowiedział półrządowy «Temps» wykazem korzyści, jakie Francya osiągnie z utrzymania i wzmocnienia węzłów przyjaźni, łączących ją obecnie z Niemcami. Korzyści owe na czemby polegać mogły? Wyświetlił to niedawno «Pester-Lloyd», organ otrzymujący od lat ośmiu stałe natchnienia z Berlina. Potwierdziwszy prawdopodobieństwo zjazdu dwóch dyplomatów (a nawet możebność odwiedzenia, po drodze, papieża przez ks. Bismarka), organ węgierski pisze: «Zadanie Niemiec na tem obecnie polega, ażeby zakończyć rachunki swoje z Anglią w Afryce i Australji. Francji, z jej strony, chodzi o załatwienie sprawy egipskiej. Wspólnie ta doprowadziła oba mocarstwa do porozumienia, z którego, w dalszym ciągu, wynikną skutki pożądane nie tylko dla Francji i Niemiec, ale też i dla całej Europy». Z kolei wypadałoby tylko rozwiązać pytanie, z czegoby się składać mogły owe skutki pożądane dla całej Europy? Frazes o pokoju powszechnem nikogo już złudzić nie może. Wojna z Anglią, również nie zdaje się leżeć w widokach — przedewszystkiem Anglii samej, która o pare wysp lub wbrzeży może się z Niemcami targować, ale bić się o nie z pewnością nie będzie. W ten sposób jedynem możebnem rozwiązaniem zagadki może być tylko kombinacya, rozgłoszona w ostatnich dniach przez «Indep. Belge», że Francya wchodzi do związku austro-niemieckiego w celu utrzymania gwarancyi, że sprawa wschodnia, czyli rozbiór resztek tureckich, nie dokona się bez jej współdziałania. Co do bałasoŹ dziennikarstwa londyńskiego, zaręczyć można, że wiele w tem przesydy umyślnej, wymierzonej dla zamaskowania, jak zwykle, kłopotów bez porównania donioslejszych, niż zamorskie wyprawy takiej trzeciorzędnej potęgi okrętowej jak Niemcy. Zresztą prasa ta najspokojniej, z zupełną obojętnością przysliuchiwała się wieściom o niemieckich nabytkach na brzegach afrykańskich, i dopiero, gdy wieści te urzędowo potwierdzone zostały, zmieniła ton i urzyła naraz nowe niebezpieczeństwa, które jej z tego powodu niby ze strony Niemiec zagrażają. Konserwatywny «Globe» fakta dokonane nazywa pomyśleniem Anglii. «Pal Mall-Gazette» sądzi, że aneksye niemieckie powinny być dla niej punktem do pracy, czego zresztą anglikom nigdy nie brakło. «Morning Advertiser», wspominając radę lorda Derby, który prawił, że Anglija jak największą powiną okazywać rezugnacyę, odzywa się ironicznie, że ks. Bismark sięśie właśnie korzysta ze wskazówek i rad szanownego lorda. Jeden tylko dziennik «Daily News» nie dziwi się, że Niemcy nie chcą pozostać za Francją na drodze kolonizacyi, i nie sądzi, żeby Anglija z tego powodu miała im czynić wyrzut. «Pal-Mall-Gaz.» ponownie, w drugim w artykule pełnym sarkazmu, wyrzuca dziennikowi «Daily News», że wszystkie trudności, spotykane przez Anglię w polityce kolonialnej, przypisuje intrygom mocarstw kontynentalnych, i tak od siebie pisze: «Nie nienawidzi Bismarka przeciw Gladstonowi, ale własna nieudolność obecnego rządu angielskiego naraziła Anglię na upokorzenie». Zkądinąd, najwyborniej zwykle poinformowany «Mémorial Diplomatique» donosi, że Gladstone i kilku jego kolegów w gabinecie mają na radzie ministerjalnej, która się zbierze w d. 5 stycznia now. st., podać przyczyną, dla której nie życzą sobie przedłużenia angielskiej okupacyi Egiptu nad półtora roku. Większość ministrów angielskich oświadcza się za opracowaniem nowych ugodowych propozycyi dla mocarstw. Turcy skłania się do aprobaty projektów finansowych nie chcetyko uznawac dłużej okupacyi Anglii w Egipcie. Stowem, wszystko to jest tymczasem, grą słów, a fakty tyle tylko, że Francya istotnie dąży do zbliżenia z Niemcami nie dla lada jakich pobudek.

Tymczasem: na półwyspie bałkańskim, chmurniej i słotniej od pewnego czasu niż w wypadło z kalendarzów «na rok zwyżaj-

ny». Wspominaliśmy w poprzednim naszym przeglądzie o rozruchach i rozbojach macedońskich. Wieści niepokojące nie ustały z tego powodu; a do nich, w ciągu tygodnia przybyły jeszcze i inne. I tak najpierw, donoszą do «Polit. Corr.» z Konstantynopola, że w ostatnich dniach aresztowano tam Salejmana baszę, adjuanta sultanskiego, Zia beja, dyrektora towarzystwa żegluga Massussa i Czerkieska, nazwiskiem Rachid bej. Aresztowany równocześnie szef policyi palatowej, Achmet bej. Za przyczynę tych uwieńzeń podają w kołach tureckich podejrzenie o agitacyę pomiędzy czerkiesami. Bezpośrednim powodem miało być rozpisanie subskrypcyi na wydanie historyi czerkieskiej; w subskrypcyi tej wziąć mieli udział wymienieni powyżej funkcjonaryusze w palacu sultanskim... Powody, jak na tak wielkie larum, są zaprawdę, do tego stopnia blahe, że z trudnością da im ktokolwiek wiare. Nadto, niema też miru i w Bułgaryi. Symptomata ostrzejsze, występują do tąd, co prawda jedynie jeszcze pod postacią bojek na pięści w parlamencie, ale przybrać to może rozmiary szersze, jeśli wierzyć mamy «Times»-owi, który niezadowolony wyciągając ztąd wniosków, jak zwykle, wiele pesymistycznych dla wschodu Europy. Oto, jak całą tę sprawę przedstawia «Piet. Wied.». Zaznaczywszy, że «mala Bułgarya, koniecznie postanowiła zwracać na siebie uwagę całej Europy», organ p. Awsciejki sprowadza do właściwych rozmiarów zatarg między Bułgaryą i Serbią, które się niedawne pogodziły były z sobą za pośrednictwem swoich monarchów, a obecnie, z powodu wygórwanich pretensyj ministrów swoich odpowiedzialnych, znowu przeciwko sobie się nastrozily. «Tym sposobem (powiadają «Piet. Wied.»), za ogólny się znowu nieporozumienia, a przy usłudności agentur telegraficznych i korespondentów uprzejmych, do sprawy przymieszano ni ztąd ni z owąd «Rosye, w osobie jej reprezentanta w Sofji. Podjęto hamider na całą Europę. Tak np. «Temps» utrzymuje jakoby minister-prezes bułgarski dowiedział się o jakichś robotach pelnomocnika rosyjskiego, Niema co nadmienić nawet, że to są plotki nie zasługujące na żadną uwagę. Dla tego, ażeby umniejszyć urok rządu bułgarskiego, żadna interwencya Rosyi nie jest potrzebna; dość jest zostawić Bułgaryę samej sobie, własnemu jej losowi, na postw takich scen skandalicznych, jak ta, którą obecnie miała miejsce w izbie, gdzie potłaczono reprezentanta Szwaczewa. Sceny podobne, odegrywane się w oczach Europy i narodu, mogą być tylko w interesie intransygnantów bułgarskich, którzy do tego w końcu doprowadzą rzeczy, że Europa wyda wyrok na Bułgaryę, a jej konstytucyę przetrwona do konstytucyi niegdys tureckiej. Bądź co bądź (konczą «Piet. Wied.»), żyjemy w sobie nadzieje, że prasa zagraniczna uwolni nas od odpowiedzialności za rozboje w parlamencie bułgarskim, i nie będzie utrzymać, że pogrom p. Szwaczewa przez stronników pana ministra-prezenta Karwelowa, wywołany został pod wpływem agenta dyplomatycznego Rosyi w Sofji; w rzeczach wszak parlamentarnych my mniej jeszcze mamy doświadczenia niż jednowiercza z nami Bułgarya; nie możemy więc nauczać jej tych sposobów samorządu parlamentarnego, do jakich samiśmy jeszcze nie dorosli».

W wigilję Bożego Narodzenia now. st. Leon XIII przyjmował, starym obycajem, kolegium święte, i na życzenia jego, odpowiedział przemową, w której dał folę bołści swojej, że teraźniejsze położenie katolicyzmu pogarsza się ciągle z wielką szkoda wszystkich społeczeństw chrześcijańskich. Między innymi, rzekł papież: «Rok, który się kończy, dowiódł, że w obecnych okolicznościach papież w swem mieście Rzymie nie posiada nawet wolności miłosierdzia. Pamiętem jest z jaką znaczną częścią prasy rzuciła się namietnością, głośmy objawili zamiar urzędzenia na nasz koszt przy Watykanie szpitala dla cholerycznych, gdyby tego objawiła się potrzeba; jakimżto podejrzeniami i niegodziwymi tłumaczeniami

starano się przekreślić znaczenie tego aktu; przez jakie podstępny i groźby usiłowano przeszkodzić wykonaniu tego zamiaru! Nie potrzeba też zaiste innego nad powyższy dowód, jak twarzym jest ten nowy porządek rzeczy, który niegodnie papieża sprząwał na stanowisko człowieka prywatnego.

Z. A.

## Ostatnie wiadomości.

**Lubiana**, 27 grudnia. Dyrektor tutejszego banku dykontowego odebrał sobie życie wraz z żoną i dwoma dziećmi. Nadużycia popełnione przez samobójcę nie przenoszą 80,000 guld.

**Sofia**, 28 grudnia. Prezes gabinetu oświadczył, że od odrzucenia propozycji ugodowych serbskich, zmuszony został przez izbę, i pada się raczej do dymisji, niżby się miał skłonić do przyjęcia ponownych propozycji. Minister żąda ustanowienia sądu rozjemczego w sprawie zatargów serbskich.

**Madryt**, 29 grudnia. W Audaluzji było trzęsienie ziemi, które zrządziło ogromne szkody. Mnóstwo domów zburzonych. Zginęło 866 osób. Część Alhambry zniszczona, front katedry w Grenadzie i katedra w Sewilli uszkodzone.

**Konstantynopol**, 29 grudnia. Sprawozdanie jenerałego gubernatora Macedonii zapewnia, że tylko czesne napady band rozbójniczych z Bitlaryi i Rumelji, popierane przez tamtejsze władze, zakłócają spokój. Ze szkół bułgarskich wyszły na emigracyę na prowincye, którzy podburzają lud przeciw władzom tureckim. Wiadomości o rzekach i podpaleniach ze strony turcekiej nie mają żadnej podstawy.

**Paryz**, 29 grudnia. «Journal des Debats» donosi z Kairu, że Nubar-basza otrzymał wezwanie od rządu egipskiego, ażeby zwołał izbę notabłów, celem uchwalenia projektów o podatku gruntowym i redakcji procentów od długa państwowego, ponieważ przesilenie finansowe Europy nakłada na nią obowiązek przyjęcia propozycji angielskich. Nubar-basza odmówił zwołania notabłów. Przy wyborach do senatu francuzkiego powołano 76 republikanów otwartych na 89 wybranych.

**Berlin**, 29 grudnia. Rozeszła się wieść, że nie ks. Bismark do Paryża, ale p. Ferry przybędzie do Betina; w każdym razie widzenie się dwóch mężów stanu nastąpi niebawem. Wszyscy posłowie i konsulowie jenerała Niemce otrzymał polecenie wiadomością rządów o świętym domniemych aneksjach niemieckich na wyspach atlantyckich, w Nowej Brytanji, Nowej Islandji, Nowym Hanowerze, na wyspach marykańskich, tudzież na północnym wybrzeżu Nowej Gwinei.

**Wiedeń**, 29 grudnia. Meeting robotników wiedeńskich, na który miał przybyć Liebknecht, został przez policję zabroniony. Dwa niezależnie firmy szewskie, bracia Himberle, odebrali sobie życie, nie mogąc poddać ciężarom na nich zobowiązaniom.

**Zagrzeb**, 30 grudnia. Na dzisiejsze otwarcie sejmiku chorwackiego przybyli tylko narodowy i kilku dżłkich, zaś partya starcówianów postanowiła wstrzymać się od udziału w obradach sejmowych.

**Berlin**, 30 grudnia. «Nord Allg. Ztg.» nazwa artykuł «Daily News», mówiący o niemałym księcia Bismarka do Gladstone'a, niedorzeczny. Niency odmawiają tylko wyciągnięcia kasztanów z pieca dla angiłków w Egipcie; nie przestają plegnować troskliwość stosunków przyjacielskich z Francją.

**London**, 30 grudnia. Do Portsmouth nadszedł rozkaz, aby wszyscy artylerzyści, gotowi mi byli do spiesznego odplynięcia do Gibraltaru. W ważniejszych stacjach morza Środkiemnego umieszczone zostaną silne rezerwy.

**Berlin**, 31 grudnia. «Nord. Allg. Zeitung» ponownie zaprzecza pogłoskom o podróży ks. Bismarka do Riviere (?). Nigdy kanclerstwo nie miało zamiaru wyjechać do Riviere. Lekarze doradzali tylko krótki pobyt we Włoszech podługofald.

**Elberfeld**, 31 grudnia. W liście z dnia 29 z. m. Książę Bismark dziękuje osobom, które zebraly 20,000 marek z gotra, i oświadcza, że liczenie i jedynostnie objawy współczesności dowodzą, że naród upatruje niebezpieczeństwo w takich większościach parlamentarnych, które działają jednomyślnie wtedy tylko, gdy chodzi o postanowienie opozycji rządowej, a natychmiast się rozchodzą z sobą, niekroć mowa o poparciu rządu. Co do kwoty 20,000 marek zebrań, kanclerz uważa, że bez uchwały parlamentu pójść ona nie może na wzmożenie stanu ministerstwa spraw zagranicznych. Ks. Bismark zastrzega sobie

prawo wskazania później przedmiotu, na jaki zebrane pieniądze mają być użyte.

**Madryt**, 1 stycznia. Powtórzyło się dziś silne trzęsienie ziemi w niektórych stronach. W Albunetas (prowincya Grenady) zapadł się w ziemię kościół. Potworzyły się rozpadliny, które pochłonięły ludzi, dobytek, domy.

**Berlin**, 1 stycznia. Po południu cesarz Wilhelm przyjmował ambasadorów Włoch, Austrii, Francji, Anglii i Turcji. Na życzenia noworoczne każdemu z nich cesarz odpowiedział kilkoma uprzejmymi słowy. Ambasador rosyjski nie wrócił jeszcze z urlopu.

## ZIEMIE I KOLONIE SŁOWIAŃSKIE.

**Lwów**. W ruskich sferach, pisze lwowski korespondent «Czasu», dotąd już daleko więcej mezydono przygotowań do przyszłych wyborów, aniżeli w kołach polskich. Jest tu mowa oczywiście o jednej tylko karyi, t. j. o gminach wiejskich, bo w obu innych karyach chyba tylko poszukiwanie kandydatów wymaga zachodu. Tutaj nie będzie pewnie walid między wielu kandydatami, bo wielu dzisiejszych posłów objawia niechęć do ubiegania się o wybór ponowny, natomiast wcale nie słychać o nowych, chętnych i uzdolnionych kompetentach.

**Lwów**. U św. Jura odbyć się miało temi dniami, jak donosi «Przeгляд» lwowski zebrane ruskie i uchwały w świeckich pod przewodnictwem ks. biskupa Sembratowicza, dla naradzenia się nad udziałem rusinów w zamierzonym uroczystości św. Cyryla i Metodego w Welehradzie. Zdania były podzielone. Jedni pragneli, aby rusini porozumieli się z polakami dla wybrania komitetu, któryby wszystko spolem urządził; drudzy i tych była znaczna większość, domagali się osobnego ruskiego komitetu i osobnej ruskiej pielgrzymki. Dyskusję zakończono na tem, że postanowiono wybrać ściślejse grono, z dziesięciu osób złożone, które przygotuje plan akcyi, zasięgnąwszy wprzód dokładniejszych informacyi z Welehradu. Jeden kapłan z dycezyi przemyskiej, intencją swego biskupa miał oświadczyć, że dycezya ta nie wyprawi żadnej deputacji do Welehradu, przestając na tem, iż te wieńca dla wszystkich siołtan katolickich pamiątek, niezmiernie, odprawianem w Przemysku.

Tutejszy wydział kół literacko-artystycznego urzędu, w nadchodzącym karawale wystawę na dochód rodziny polebszczyku Redlichu, nieodżałowanej pamięci szlachyżaru. W celu tym rozesłana została do artystów i rzeźbiarzy odczwa, zapraszająca do udziału w wystawie, obliczonej głównie na zbyt niedostępnym przedmiotów.

**Lwów**. Rada zawiadowcza banku kryłowski ogłosiła w lwowskich gazetach ruskich list, obwieszczający dokonana sanacyi tego zakładu. Równocześnie ma być przeprowadzoną zupełna jego reorganizacya. W obwieszczeniu oświadcza rzą zawiadowcza, że ponieważ sanacya już dokonana, ona rości sobie prawo do zatrzymania na niej lat poręczonych. Jej kapitałów tych wszystkich właścicieli dokumentów wkładowców, którzy w październiku podpisali deklaracyę i w końcu dziękuję wierzytelcom za zaufanie. Tymczasem «Dilo» wykazuje, iż podkowanie to jest przedczesne, ponieważ zaufanie to dotąd niemi się nie objawilo.

«Stow», znane pismo ruskie, wychodzące we Lwowie pod redakcyą p. B. Ploszczańskiego, utraccio debit poetyczny w krajach korony węgierskiej, a to 4a podstawie postanowienia, zapadłego w dniu 26 listopada br. na królewsko-węgierskiej radzie ministerjalnej. W odnośnym rozporządzeniu podpisano: że dziennik wzniesiony stoi na żądzie rosyjsko-panslawistycznego komitetu, występuje od lat wielu najgwałtowniej przeciw węgrom i wziął sobie za cel pobranenie przeciw węgrom patryotycznie usposobionych mieszkanów ruskiej narodowości.

**Zagrzeb**. Jak wiadomo z «Megramów», tak zwana umiarkowana opozycja (stronictwo Stroma i ype ra) w sejmie, kroackim postanowiła przybyć na pierwsze posiedzenie poświęczone, a to pomimo, iż z okazji i wykluczenia z izby posłów partyi Starcówieca oświadczyła, kategorycznie, iż dopoty nie weźmie udziału w parlamencie, dopóki takowy nie zostanie skompletowany przez przybycie doń na nowo Starcówieca. Ponieważ ci jednak wykluczeni są jeszcze tylko na dwa posiedzenia, przeto zdaniem «Ungar Post» decyzya powyższa jest ustępstwem na rzecz radykalnych żywiołów, zmierzającym do przeszkodzenia tak długo jednomyślnemu uchwaleniu przedłożenia o budżecie prowizorycznym, aż Starcówieca będą mogli przybyć do sejmiku.

**Australia**. Znajduje się tu niezbyt liczne kółko zapędzonych tam różnymi koloniami losu polaków. Między innymi w New South Dales w maju r. b. przebywało ich dziesięciu. Utworzyli oni towarzystwo, którego zadaniem jest utrzymanie wśród uczestników cech narodowości, do której należą. W tym celu towarzystwo zamierza sprowadzić sobie z Europy pisma polskie. Pomiedzy osiadłymi tam polakami znajduje się inżynier p. Czarlinski.

## PRZEGLĄD PRASY.

**GŁOS Z GALICYI**. Donosiliśmy o powstaniu we Lwowie konserwatywnego codziennego organu, pod redakcyą L. Masłowskiego, p. r. «Przeгляд», na założenie którego, jak donosily dzienniki tameczne, złożyli potrzebne sumy niektórzy obywatele galicyjscy. W Nr 9 tego pisma, zamieszczony został z «pobudek zasadniczych» artykuł wstępnym, w którym redakcyja oświadcza:

«Pragniemy wykazać, że metoda jutrzenia i szczenia, polityka drażnienia ryśmian i rozbiawienia niestannie kłamstw o ich narodzie i o ich państwie, nie tylko nie przynosi nam najmniejszego pożytku, ale przeciwnie nieobliczone ściga na nas straty. Nie przeczymy, że był czas, kiedy sentymentalizm popłacał w polityce, a nawet skutecznie działał. Dobre warszy narodu budzily się wtenczas z wiekowego letargu i przychodziły powoli do politycznej świadomości. Wypadało więc przypisywać ten proces oświadczenia się warstw ludowych, aby pożytkować to rycielich współpatriotów w politycznej robotce, mającej na celu dobro całego narodu. A przypisywać nie można było inaczej, jak tylko działając na serce, pobudzając namietność tak dodatnie, jak i ujemne. Poczęto tedy w literaturze i w życiu, w piśniach i w dziennikarskich imach, w odczwach i w mowach, na sekie i na ulicy, w tożenych występkach publicznych i w konspiratorskich krytykach, słowem wszędzie, gdzie tylko można było: budzić admiracyę do oddalonych narządów zjednoczenia, w których pomoc pod wpływem pewnego przesądu politycznego stała wierzona a rozwijać nienawid do narodów ościennych... Ale czas ten minal już oddawna. Zmieniły się nawet radykalnie stosunki. Gwiazdy Zachodu zbliżyły zupełnie, a oświadczenia świeże, dokonane w Austrii, pokazały, że o wiele korzystniej i zdrowiej dla narodu naszego opuścić stanowisko negacyi, a zajęć się szukaniem sposobu takiego pogodzenia naszych pragnień z aspiracyami sąsiadów, abyśmy przyniem nie uronili z naszej etnograficznej odrębności, a jednak zdobyli ważniejszesa przy tym stole rządowym, na którym się fabrykuje historia. Minęła więc już stanowczo potrzeba tak zwanego budzenia ducha narodowego, bo duch ten jest rozbudzony i żyje już dzisiaj cała pełnia. Epigonowie dawnych konspiratorów i rewolucjonistów awlaciąją narodowi, gdy go ciągle pomawiają o brak patryotycznych uczuć i każą mu się ćwiczyć w sentymentalnej polityce frazesów. Dzisiaj już nie pora na wyrabianie miłości do kraju przez rozbudzanie nienawid do rosyjan i niemieców. Dzisiaj już nadszedł czas zastanowienia się nad tem, jak przejść z negacyi w obec sąsiadów, do roli czynnej w ich własnym domu. Bo ułeczeni już dziś jesteśmy z dawnych przedstowów politycznych i dawnych zawodnych nadziei. Ani na Zachodzie, ani na Wschodzie, ani nigdzie zresztą nie mamy sprzymierzeńca, któryby nas, dla dopięcia swych egoistycznych celów, ludzi obienicja pomocy. Wyliczyliśmy się także z przesada, iż wojna nam dzień odrodzenia politycznego przyniesie. Owszem, jesteśmy wszyscy zdania, a chyba człowiek bardzo naiwny mógłby być innego, że wszelka wojna między sąsiadami naszymi zrujnuje i usiłowania materyjalnie, ale politycznego nie może w żadnym razie przynieść pożytku. Więc jakże cel nie może to ciągle przeciw Rosyi jutrzenie liberalnej prasy galicyjskiej? Czyż sadzi ta prasa, że rząd rosyjski pręzaży się tej śmieśnych kłamstw rozsiewanych o Rosyi i rosyjskich stosunkach? Ze droga ta nie skłoni go do zmiany postępowania względem polaków, ma wyrażać przeciw w tem dowód, iż jakkolwiek od lat dwudziestu takoyce tej holduje, jednak dotąd nie wywalczyła najmniejszego w Petersburgu ustępstwa. A zaskodziła natomiast niemało. Co więcej, jej to wino, że przy tylu i tak licznych zmianach prawd, jakie w ciągu tych lat dwudziestu miały miejsce w najwyższych petersburskich sferach, nigdy tam nie poważono się zaniechać polityki eksterminacyjnej, jakkolwiek już kilkakrotnie zdobywali wpływ i znaczenie ludzie szczerze nam przyjaźni. Niekroć bowiem powazyli się

podnieść głos w naszej obronie, tykroć szowinistyczna prasa rosyjska zalewała Rosy tłumaczeniami niedorzecznych artykułów, wyjętych z galicyjskiej i poznańskiej prasy polskiej, a zleżającej namietna nieważności do Rosy, niedopuszczając na żaden *modus vivendi*.

**PROTEST.** - Krakowska «Reforma» podniosła świeżo projekt utworzenia «polskiego związku» na wzór «Alliance israélite» i składanie na cele jego po 2 proc. od dochodu przez każdego dobrze myślącego polaka (!). Naturalnie, że fantastyczny wów wysiłek dziennikarski był jwoda na młyn polakożerczy, co też niebawem odbiło się w znanym omlanie prasy rosyjskiej. Warszawskie «Słowo», protestując energicznie przeciwko wkładaniu odpowiedzialności na cały ogół polski za cudackie wystąpienie jednego dziennika, posyła następującą *verba veritatis* pod adresem tromtadracy galicyjskiej:

«Zapatrząc się z najsurowszego nawet stanowiska na występ krakowskiej gazety, niepodobniestwem nam jest przypuścić, aby projekt jej, wytworzenie tajnego spisku mógł mieć na celu. Przedewszystkiem bowiem najograniczeńszy i najczerniejszy z politycznych egzaltadosów, nie popelnił tak elementarnego bzdurstwa, aby tajne kłowanie inicjować i szepcić za pomocą publicznego organu; następnie zaś i głównie dlatego, że najszlepięszy ideologizm nie zdobył się przecież na tak daleko sięgające zachwalstwo, aby rzucić się na przedsięwzięcie, sprzeciwiające się wrecz i kategorycznie zasadom i przekonaniom ogółu. Trzeba zaś być, nie już uprzedzonym, ale po prostu ślepym, głuchym i opętanym, by nie widzieć tego, że społeczeństwo polskie, sławiawszy się w krwawym morzu pamiętnych doświadczeń, stanowczy i sprawiedliwy wstręt wyznaje do wszelkich tajnych robót i podziemnych kłwan, oraz, że wie wybornie, czego się spodziewać może od rzyerzy frozesu i tajnych szafarzy wdrogiego grozka narodu. Złote łozysy dla tego rodzaju karierowiczów, mienięy stłnowozel. Nie na ich — glibyż zaś nawet wplecy się podobne okazy w jakim zatechym zakamarku, to społeczeństwo dałoby sobie radę bez niczyjej pomocy, a nawet bez potrzeby słuchania czytkolekowiek przestrog. Społeczeństwo nasze, stanowiący na twardym gruncie istniejącego porządku prawnego, nie abdykuje bynajmniej z przyrodzonych swoich właściwości, nie przemleża swoich sympatyj i wstrętów, nie tai dotkliwych bólów — jeżeli zaś postępuje i rozwija się, nie zbzucając z legalnej drogi, to czyni to w rozumem pojmuwanym własnego interesu, nie zaś dla przypodobania się komukolewiek. Zaznaczamy to jasno, nie życząc, aby «k» ktokolewiek pojmołał opacznie! Ze przy takim nastroju umysłow i społecznego ducha, trudno zaiste pomoiwić krakowską gazetę o spiskowe aspiracy, to wydać się nam rzeczą aż nazbyt jasną. Co zaś do projektu wzniaknowanej gazyty, to uważamy go za wielce nieudane, zupełnie thybnie bezwaloty do publicznej popularności. Wsuwanie się z tego rodzaju projektami bez mandatu, mąpiężenie o jakichś fantastycznych związkach i fantastycznych podatkach, chętniebyśmy poczytali za niewlane a pocziesne bawienie się piaskiem dziennikarskich niewiastek, gdyby zabawka ta nie krupiła się na naszej i tak już niezbyt całej skórze. Bez względu niektórych zagranicznych polskich dzienników dla drażliwego naszego położenia, z zacietocia wrogię nam prasy porównać się tylko daje. Wolałiśmy i upominaliśmy wiele już razy — ale próby nasze i wolanie nie znajdują tam żadnego postucha.

**KOLONIZACYA ZACHODNIA.** Dla czego w państwie tak rozległem jak Rosya, posiadającym na wschodnich i południowych swych kresach netylko niezmierzone obszary ziem pustych, lecz też, jak to niedawno wykryły «Mosk. Wied.», wie i kolonje kwitnace, świata nieznanne, żyjące w niewiadomości administracyjnej — dlaczego — powstawać tu mogą zagadnienia o sztucznej kolonizacyi zachodniej. A jednak, wraca do niej «Warsz. Dniw.», ciągle, pisząc tym razem:

«Utworzenie na Wołyniu i Zabuziu lubelskiem własności ziemskiej załkowiek rosyjskiej, wielkaby korzyść dla realnego rozwiązania kwestyi polskiej przyniosło. Zeby to zrozumieć, dość rznieć okiem na mapę dawniej zecypopolitej... Zrosyanizowane Wołyni

i Zabuzie byłyby dębowym klinem, wbitym między Galicyę i Polesie z jednej strony, i między Nadwiśle a Ukrainę i Podole z drugiej. Nie bez znaczenia byłoby i to także, iż z Galicyę ruską sąnadawałaby gubernia o charakterze wyłącznie rosyjskim, a nie taka jakaś «inograczna zbieraniak, jak Wołyni teraźniejszy, załadomony, oprócz zwiolow ruskich, jeszcze przez polaków, niemców, żydów i czechów. Niemcy i czesi osiedlili się w tych stronach od niedawna, zakupiwszy tam od obywateli ziemię po wyrabianiu lasów pozostała. Naturalnie trzeba załować, iż grunta to przeszły w ręce nieukiekie, nie zaś rosyjskie, ale rady na to nie ma. Na przyszłość jednak sprawa ta powinna być pokierowana zgodnie z widokami państwowemi i narodowemi. Pora stosowna jżecze nie minie i bank włościański mogły tutaj z pozytykiem działalność swa zowinac. Na Wołyniu jest wiele jeszcze ziemi do sprzedania, jak tego dowodzi cyfry: 27 majątków i 56,824 dzies. ziemi towarzystwo wzięmuęnego kredytu ziemskiego wystawilo świeżo na sprzedaż, długoterminowych zobowiazzań cęży na tych majątkach 800 tysięcy rubli, zaś krótkoterminowych tylko 100 tys. rs.». Wielkie obciążenia hipotecz. — dołaja z tego powodu «Piet. Wied.», bezwarunkowo ułatwiając nabywanie tych gruntów. Na to przeważnie zwrócić trzeba uwagę.

**DZIAŁ URZĘDOWY.**

Rada państwa w departamencie praw i na ogólnem zebraniu, rozpatrzywszy przedstawienie ministra sprawiedliwości o dodaniu trzech sędziów pokoju w gub. piotrkowskiej, uchwalila: zatwierdzone Najwyżej 19 lutego 1875 r. etaty zwzwiększć od 1 stycznia 1885 r. przez dodanie 2 urzędów cyrk. sędziów pokoju w woj. Łodzi i 1 takiego urzędu w m. Piotrkowie.

Rada państwa w departamencie ekonomji państwa i na ogólnem zebraniu, rozpatrzywszy wniosek ministra oświaty o zmianie § 31 ustawy działającej dla gimnazjów i programazjów żeńskich w Królestwie polskiem, uchwalila: zamiast § 31 Najwyżej zatwierdzonej 5 (17) stycznia 1866 r. ustawy dla gimnazjów i programazjów żeńskich w Krół. polskiem, ustanowić następujące prawo: «Wysokość opłaty za naukę w gimnazjach i programazjach żeńskich warszawskiego okręgu naukowego, oznaczana minister oświaty, na przedstawienie zwierzchności okręgu».

**WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.**

«Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 15—21 b. m. następujące nominacye i zmiany w składzie służby rządowej:

**W min. dóbr państwa.** Mianowani: zarządzający warszawska izba kontrolowa *Molitta* — dyrektorem dep. rolnictwa i przemysłu rolnego.

**W min. sprawiedliwości.** Mianowani: starszy urzadznik wydziału kodyfikacyjnego w radzie państwa *Kruglikow* — członkiem konsultacyi przy min. spraw. z pozost. przy pełnionych obow. juriskonsult przy ober-prokuratorze synodu *Mordwinow* — członkiem konsultacyi przy min. spraw. *Przeniesieni:* sędziowie śled. (p. o.) *Francisz* — z 2. ucz. pow. mńskiego do 3. ucz. pow. borysowskiego, *Grigorjew* — z ucz. pow. borysowskiego do 2. ucz. pow. mńskiego. Uwolniony sędz. śled. (p. o.) 2. ucz. pow. nowoaleksandryjskiego okr. sadu okr. kowieńskiego *Kudrincew* — z załeczeniem do min.

**W sądach pokoju.** Mianowani: tow. prezesa jenijskiego sądu gub. *Sijalski*, b. sędz. śled. w sądzie okr. kijowskiem *Derkaczew* i sekret. sązadu sędz. pok. w tulskiej gub. *Popow* — z ucz. sędziami pok.: *Sijalski* okr. smorgonskiego, *Popow* dzisiejskiego gub. wileńsk. i *Derkaczew* okr. bałtyckiego gub. podolskiej.

Z Rzymu donoszą do «Fr. Presse» o własnoręcznym liście papieża, napisanym w celu ostatecznego załagodzenia nieprzyjemnego wrazenia, wywołanego przez znaną sprawę uhitów. List ten dotyczyć ma również uczczenia zbliżającej się tysięcletniej rocznicy apostołów słowiańskich *Cyryla i Metodego*.

Z powodu zatargów między Bulgaryą a Serbią, «Journ. de St. Petersbourg» zamieszcil następujące wyjaśnienie: «Czytelników naszych uderzyła zapewne dziwna telegraficzna polemika, tak niespolizowane załwiazana pomiędzy Belgradem a Sofją, i opa-

trzoną usłuznemi komentarzami dzienników wiedeńskich i piesztyńskich. Sprawa tymczasem toczy się o rzecz zupełnie prostą. Wszyscy najczecz rzej pragną załagodzenia między Serbią a Bulgaryą nieporozumień, w których większą rolę odegralya miłość własna niż wzgląd na interesa rzeczywiste. Te ostatnie wymagają owszem, żeby oba państwa były z sobą w zgodzie i spokoju, podtrzymując wzajemne stosunki przyjacielskie, zaś mocarstwa sąsiednie, dążące do podtrzymania pokoju na Wschodzie, doradzają im mogą taki tylko sposób działania. I oto dla czego, w widokach zobopólnej zgody miały miejsce narady między dwoma temi państwami. Taka zgoda nie jest netylko możebna, lecz nawet nie jest trudna. Wypada tylko w tym celu usunąć na bok drażliwości narodowosciowe i postąpić tak, ażeby gołność jednego i drugiego państwa na tem nie ucierpiała. Rząd rosyjski i jego przedstawiciele i dyplomacyjni w Serbji i Bulgaryi żadnej innej porady nie dawali, okrom tej, ażeby obie strony starały się dojść do sprawiedliwego rozwiązania kwestyi spornej za pomocą środków uspokajających. Ma się wszelkie powody do mniemania, że rezultat podobny zostanie osiągnięty; załadno zaś odpowiadano na interesom obu państw, ażeby mógł pobudzać dzienniki do przypuszczeń fantastycznych».

Rada państwa zwróciła ministerstwu dróg i komunikacyi uwagi, poczynione przez ministra komunikacyi nad projektem ogólnej ustawy dróg żelaznych, opracowanym przez komisję hr. Baranowa, a to dla poczynienia uzupełnień i modyfikacyi, zgodnie z opinjami innych ministerstw. Wskutek tego we wspomnianem ministerstwie utworzona została komisya i kilka podkomisji dla szyszego wygotowania ostatecznego projektu, który w końcu stycznia roku przyszłego ponownie przedstawiony zostanie radzie państwa do zatwierdzenia.

Projekt nowego kodeksu karnego zwraca szczególną uwagę na p o j e d y n k i, które uległy ścisłej klasyfikacyi. Według brzmienia projektu, pojedynki załconne są do grupy zabójstw i uszkodzeń na zdrowiu i zład na wysokość kar wpływać będzie wgląd na następstwa pojedynku.

Linia drogi żelaznej od Wława do Równa na przestrzeni czterystu wiorst, ma być otwartą 1 stycznia roku przyszłego. Dystans do otwarcia przeznaczony z mostami na Niemię, Prypeci i Jasioldzie, ogładany jest obecnie przez delegacy ministerstwa komunikacyi, zostające pod dyrekeya inżyniera Taubego, złożona z pp. Sokolowa i Wiazniewskiego. Nawiasem mówiac, droga Rownińska, lubo przez błota polskie, wymagając olbrzymich kosztów, prowadzona, administracyjnym sposobem została przez inżyniera Chrzanowskiego pobudowana under tavio, bo po niecałe 40,000 rs. od wiorsty kosztuj.

W tych dniach zapadła Najwyżej załwierdzona rezolucya rady państwa w sprawie procedury przy ukladaniu dodatkowych aktów wykupnych w majątkach kraju południowo-zachodniego. Dotychczas drobne niedokładności wbrew pierwotnemu ulozonemu aktowi, wykryte przy ograniczeniu dla włościan nadziatu wykupowego, spowodowały ponowne odcinanie nadmiarzi ziemi na rzecz dziedzicow, zład powstawały netylko niezadowolone lecz o pór nawet ze strony ludności włościańskiej. Tymczasem w większości wypadkow sprawa nie warta była zachodu. Dla usunięcia tych nieporozumień, nowe prawo nakazuje nie uważać za bład, jeżeli różnica pomiędzy dwoma pomiarami nie przenosi 1/2%, całej ilości ziemi oznaczonej w nadziale włościańskim według pomiaru pierwotnego. Skoro zaś przy ograniczeniu włościanom nadziatu wykupowego ujawni się nadmiar ziemi, przenoszący normę powyższą, tedy gubernialne zarządy dla spraw włościańskich obowiązują się, zanim dodatkowy akt wykupowy zostanie złożony w głównej instytucyi wykupowej, oddać plan nadziatu włościaniego domiejscowej gubernialnej izby mierniczej dla sprawdzenia i poświadczenia rzetelności dokonanego według tego planu wylczenia. W ten sposób

niektóre nieporozumienia będą się niezwłocznie rozstrzygały tuż na miejscu, nie budząc w nikim niezadowolenia, wdanie się zaś główniej instytucji wykupowej będzie niezbędnym jedynie w wypadkach pogwałcenia interesów własności, należyte stwierdzenie i nadto w rozmiarach lekko wielokrotnych dla większej własności ziemskiej. Takie są motywy nowej procedury.

× Opracowany przez ministerstwo dóbr państwa projekt środków, ochraniających lasy od trzebienia, wkrótce przejdzie na rozpatrzenie rady państwa. Projekt ten wskazuje dwójakiego rodzaju środki: ochronne i zachęcające. Do leźby pierwszych należą będą nowe prawidła, podług których we wszystkich lasach, prywatnych i publicznych, wyrabianie będzie dozwolone tylko pod warunkiem obsiania ogolonej przestrzeni; w lasach zaś, stanowiących mechaniczną ochronę dróg lądowych i wodnych od spływających się piasków, obsuwania się gruntu i t. p. wyrąbywanie będzie stanowczo wzbronione. Do leźby środków zachęcających należą będzie wydawanie premij pieniężnych, medali i dyplomów za pomysłowe rozkrzewianie lasów sposobem sztucznym. Nowy projekt w wielu wypadkach wprowadza środki ochronne, istniejące w Niemczech i we Francji. Jeżeli nastąpi pomysłowe rozstrzygnięcie powyższego projektu, osobisty skład urzędników zarządu leśnego prawdopodobnie znacznie się powiększy.

× Synod i ministerstwo oświaty publicznej poczyniły starania, aby w dniu tysiąclecia śmierci św. Metodęgo, 6 kwietnia 1885 roku, lud i młodzież szkolna w całej Rosji wzięły udział w uczczeniu nauczycieli słowiańskich. Św. synod, wskutek wstawienia rady petersb. słowiańskiego towarzystwa dobroczynności, uchwalił, aby w tym dniu we wszystkich cerkwiach odprawiono uroczyste nabożeństwa i ogłoszono odpowiednie do uroczystości nawiązki. Nadto, wskutek rozporządzenia ministerstwa oświaty, młodzież szkolna ma być zwolniona w tym dniu od zajęć i po nabożeństwie we wszystkich zakładach naukowych mają być wobec zgromadzonej młodzieży wygłaszane stosowne mowy.

× Dobra skarbowe w guberniach Kōłostwa, wyjęte z pod zarządu izb skarbowych, oddane zostały pod jurysdykcję departamentu dóbr państwa z podziałem na następujące okręgi (leśne): piotrkowski, obejmujący gubernię warszawską, piotrkowską, kaliszką i plocką; radomski: gubernię radomską, kielecką, lubelską i siedlecką; suwalski: gubernię tomazowską i suwalską.

× W sprawie kierunku projektowanej kolei sybirskiej miała za pasę, jak donoszą «Nowosti», następująca ugoda pomiędzy przedstawicielami ministerstwami: 1) koleje ma być prowadzoną w obu spornych kierunkach, czyli od Niżnego-Nowogrodu na Kazan i Ekaterynburg, oraz od Samary na Ute i Ekaterynburg; 2) ponieważ poprzedni koncesyjny system budowania kolei żelaznych, na mocy doświadczenia, uznano za zbyt drogi i niedogodny, zaś sposób skarbowy przy budowie kolei ekaterynskiej i baskunackiej wydał także niezadawalające rezultaty, więc dla budowy sybirskiej kolei w obu kierunkach ma być zastosowany system mieszany: budowa linii niżegrodzko-kazańskiej ma być poręczona głównemu towarzystwu, z kapitałem, realizowanego w nowej emisji obligacji tegoż towarzystwa, gwarantowanych przez rząd; budowę zaś linii samarsko-ulfuskiej, oddać towarzystwu kolei orenburskiej, także z nowego, przez rząd zagwarantowanego kapitału. 3) Nadzór, oprócz inspekcji, złożonej z członków ministerstwa dróg i komunikacji, wzmożnić przez kontrolę urzędników kontroli państwowej; 4) dla należytej kontroli, wydatków i w ogóle ekonomiczno-gospodarczych warunków budowy tych linii, uznano za pożyteczne, podczas eksploatacji sybirskiej kolei, utrzymać przy niej stały nadzór faktyczny kontroli państwa, rozciągający zarówno na sąsiednie koleje—niżegrodzko i orenburską, których dochody muszą się znacznie podnieść dzięki linjom sybirskim, dla wypłaty z nich procentów i

umorzenia ich nowych obligacji. Nasze informacje różnią się w niektórych szczegółach z powyższymi: słyszeliśmy mianowicie, że obie przyszłe drogi sybirskie nie będą od razu doprowadzone do Ekaterynburga, lecz linia od Niżegrodu skończy się w Kazaniu, do Samary zaś doprowadzona będzie tylko do Ufy.

× Na posiedzeniu komitetu ministrów, które odbyło się d. 18 grudnia, przyjęto jednogłośnie, jak donosi «Now. Wr.», następującą rezolucję, co się tyczy kierunku sybirskiej drogi żelaznej: zatwierdzić drogę żelazną od Samary na Ute i Zlatoust; zbadać grunt dla linii od Zlatoust do Ekaterynburga; dalsze przeprowadzenie linii drogi żel. po Syberii, wstrzymać, z powodu słabego rozwoju ekonomicznego w tym kraju; nareszcie, upoważnić ministerstwo dróg do przedstawienia wniosku komitetowi ministrów co do połączenia Kazania z siecią dróg żel. w kierunku Moskwy.

× Specjalna komisja pod przewodnictwem prof. Wyszniegradzkiego, której powierzono zostało opracowanie projektu ogólnego rozdzielniczego o wykształceniu w Rosji, ukończyła swoje prace, i, jak donosi «Now. Wremia», projekt ten rozłożony został do osób kompetentnych, oraz instytucji naukowych dla poczynienia wniosków. Elabrat komisji proponuje zaprowadzenie w szkołach elementarnych wykładów rokdzielniczo, zakładanie szkół do przygotowania majstrów i szkół wyższych dla poświęcających się przemysłowi i handlowi.

× Dla usunięcia nadal zbyt częstych wypadków ściągania przez utrzymujących kasy pożyczek w ogromnych procentach od osób, które z konieczności muszą się uciekać do zakładania ruchomości, istnieje projekt zatwierdzenia nowych przepisów dla utrzymujących kasy. W ministerstwie sprawiedliwości opracowuje się obecnie projekt nowych przepisów prawnych, przyczem ma się na widoku znaczne podniesienie odpowiedzialności osób, przekonywanych o lichwiarstwo.

#### KRONIKA PETERSBURSKA.

— W piątek 14 b. m. mieli zaszczyt przedstawiać się Jej C. Mości, między innymi: gubernator wileński, rz. rad. St. Zema i czużnikow i pozostający przy general-gubernatorze warszawskim kamer-junker hr. Berg. We środę 19 b. m. miał zaszczyt przedstawiać się Ich C. Mościom Cesarzowi i Cesarzowej, między innymi: gubernator kowieński, Mieliński.

— Pod koniec dziesiątego N-ru «Kraju» na str. 22 ponieszemy listę składek, złożonych w dalszym ciągu na rzecz rzymsko-katolickiego towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny. Przypominamy jednocześnie, że ogólne zebranie członków tow. dobr. odbędzie się, jak o tem donosiliśmy, w piątek 28 b. m.

— Wiec osiadłych w Petersburgu nie mógł w celu oświadczenia sympaty i ks. Bismarkowi i protestu przeciwko znanej uchwałie parlamentu niemieckiego, przeszedł do skutku 16. grud. w niedzielę, w lokalu towarzystwa niemieckiego «Palma». Członkowie tutejszej kolonii niemieckiej, przybyli w wielkiej ilości i zgromadzenie odznaczało się taką jednorodnością, jakiej właśnie braknie reichstagowi niemieckiemu. Zgromadzenie zakończyło się odczytaniem adresu, wyrażającego współczucie dla polityki ks. Bismarka. Adres na miejscu stwierdzono przez liczne podpisy. Manifestacje współczucia na cześć ks. Bismarka były także urządzone przez poddanych niemieckich, osiadłych w Moskwie i Warszawie, zkad także wysłano do Berlina, na imię kanclerza, niemieckie adreśy z wyrazami współczucia dla niego i potępienia zachowania się reichstagu.

— Stolica nadniewska zajęta jest całkowicie sprawami lokalnymi. Proces Mironowicza dotąd stanowi główny temat do sprzeczek, a dwa wydawnictwa dzienników, «Nowosti» i «Now. Wremia», z powodu uwięzienia Siemionowej, toczą bój zawzięty. P. Siemionowa, co do której posłki o jej zamknięciu do szpitala okazały się mylnymi, wystąpiła z dwoma listami w «Nowostach», w których broni się co sil, i, jak ucieka... Zresztą świeży proces o łachwactwie w zarządzie medycznym, o nowej kradzieży w głównym ckaźniczajstwie i nareszcie głuche wieści o uśnię-

ciu złota w skarbnicy banku państwa. Wszystko to, chociaż niby nie nadzwyczajnego, dostarczyć trochę materiału do pogawędek... Co do zniknięcia złota i papierów walorowych z banku państwa, powiada, że to błąd, puszony przez urzędników, którym dlatego w tym roku wydano gaże miesięczną później niż zwykle... «Birz. Wied.» opowiadają lina znów i z innego światła pogłosk. Przychodzi pewien książę do rejeta i powiada: że potrzeba mu na dzień następny ni mniej ni więcej, tylko 150,000 rs. Usłużny rejent zgadza się natychmiast i nawet daje książęciu tytułem zadatku 20,000 rs., ten zaś z lekomyślnością wielkopanska podpisał zobowiązanie na 150,000 rs. Nazajutrz stawil się ów książę do rejeta po resztujące 130,000 rs., lecz p. rejent grzecznie się tłumaczy, że to co książę miał otrzymać, dostał wczoraj, a nikt znów nie podjąłże wekeli bez pieniędzy. Oszołomiony arystokrata rzucił się tedy i owady, robi kilka poddań lecz bezskutecznie. Ostatecznie przecie rejent nic nie wkręcał. Sądził on niebora, że wagi Timidy znajdują się tylko w jej światniach. Znalazło się wszakże drugie bezoprednie źródło prawdy. Tegoż samego dnia jeszcze odebrano od psychopatycznego rejeta wekeli, a jego samego poproszono o opuszczenie Petersburga...

— W teatrze michajłowskiem następuje jeden beneficjusz po drugim; trupa pracuje ogromnie ale niestety, pracę tę nie zawsze uwielicza powodzenie. Do takich nie zbyt szczęśliwych przedstawień zaliczyć należy zeszytgodniowy beneficjusz panny Berg, która wybrała sobie komedję-farsę «La brebis egarée». Rola pensyonarki stworzyła beneficjantka w tej sztuce w r. z. w Paryżu, o ile się zdaje z powodzeniem; tu jednakże nie podobala się przydziału ta a pełna ryzykownych przedów odysja pensyonarki, uciekającej przy wybranym jej przez waju narzeczonemu. Nowości teatrów dramatycznych niemieckich i rosyjskich, przesyły bez wrażeń najmniejszego; «Die grosse Glocke» należy do rzędu licznie przez p. Blumenthalia fabrykownych komedji salonowych o akcyi trywjalnej i o dwoipach znanych «Mietatiliel» p. Pawłowa, stawiającego pierwsze kroki na polu powiastarstwa, zdradzają na każdym kroku brak w autorze wpływu. Uroczą p. Van Zandt wystąpiła w tym tygodniu w «Diorah» i pomimo silnie z ta rolą związanych wspomnień o Patti, zyskała szczególnie w znanym waleń 2-go aktu liczne oklaski przepelnionej sali. W teatrze dramatycznym p. Kazanowa występuje obecnie panna Mazurowska b. artystka sceny warszawskiej, znana tu z letnich występów w Pawłowski. Artystkę zaproszono na szczęść przedstawienie. Repertuar jej stanowią: «Adryanna Lecouvreur», «Marya Stuart», «Angelo», «Dama kamełkowa» i inne.

— W dniu 15 b. m. rozpoczął się w tutejszym sądzie wojennym okręgowym sąd nad byłymi urzędnikami głównego wojskowo-lekarskiego zarządu w Petersburgu rzeczywistymi radcami stanu Ferro i Karyekim. Panowie ci oskarżeni byli o urządzenie jakby rodzaju licytacji na posady lekarskie, aptekarskie i t. p. w rozmaitych punktach Cesarstwa. Byłoby to prosto sprzedaż miejsc aptekarskich i medycznych przy szpitalach, pułkach i zakładach wojskowych. Na stawionych przed trybunał z rozkazu Najwyższego sąd w dniu 18 b. m. wydał wyrok następujący: rzecz. radca stanu Ferro od odpowiedzialności dla braku dowodów uwolnić; zaś rzecz. radca stanu Karyckiego, uznanego winnym w kilku tylko kwestiach, pozabwić praw stanu, szlachectwa, rang i orderów i wysłać na osiedlenie w najdalsze miejscowości syberyjskie.

— Według pogłosek, mająca się toczyć w senacie sprawa o nadużyciach w wydziale dróg komunikacji, ma być nader ciekawa; istota tej sprawy polega w tem: w 1873 r. na szosie kurskiej, pomimo, iż nie dostarczono kamieni łupanych dla re ontu, dostawca jednak otrzymał od miejscowych inżynierów zupełnie pokwitowanie. Oskarżenie przypuszczają, że powody tego nadużycia tkwią w samych warunkach ugodowych, układanych w ministerstwie w 1872 r. w sprawie reontu rzeczony szosy. Dochođenje sądowe w przedmiocie tej sprawy rozpoczęło w 1874 r.

— W petersburskiem głównem kazańczęstwie wykryto malwersację, mianowicie brak 6 tysięcy rubli monety zdawkowej srebrnej. Okazało się, że roztrwonienie powyższej sumy dopuścił się woźny (szczodryk) Korułow, przeznaczony do liczenia pieniędzy.

#### Z WARSZAWY.

25-letni rocznica zawodu profesorskiego H. Hoyerera. Na ubogiej nizinie umysłowości naszej, ogurającej i tylko zrzadka gdzieś niezgadnie uprawianej, ocalały bądźco bądź niektóre działy i od

czasu do czasu napotymano kłosa dojrzaly, pełen ziarna dla przyszłych zasiewów. Niedawno złożyłmy hołd publiczny długoletniej i płodnej pracy prof. Szokalskiego, gdy oto obecnie opinia publiczna w ten sam sposób ceni zasługi naukowe prof. Hoyer'a. Ogról niemożę śledzić drobnych i znużających szczegółów pracy uczonego, lecz gdy się z tych ziaren zbiera miarka i wzbogaci spichlerze narodowe, wtedy powinien chwilać uwagi i cześć swoją nagrodzić moralnie pracownika. Prof. Hoyer urodził się d. 26 kwietnia 1834 r. w Inowrocławiu, nauk lekarskich słuchał się wrocławiu i w 1857 r. doktoryzował się w Berlinie. Będąc już asystentem prof. Reicherta w Wrocławiu, w 1859 został powołany na katedrę histologii i fizjologii w warszawskiej akademii medyko chirurgicznej, gdzie 3 listopada tegoż roku rozpoczął swoje wykłady. Od tej chwili nie przestawał on pracować jako samodzielny uczonec, profesor i kierownik laboratorium. Lista prac jego naukowych mniej lub więcej obszernych obejmuje 59 pozycji, rozkrytych w następujący sposób: Darwinizm (1), medycyna w ogóle (3), histologia (27), historia rozwoju (1), gryzki chorobotwórcze (1), fizjologia (5), krytyka (2), drobne prace i sprawozdania (19). Dzięki swoim pracom specjalnym profesor Hoyer cieszy się uznaniem w świecie naukowym w ogóle, zalety zaś jego charakteru i wszechstronnego a głębokiego umysłu jednemu na miłość uczniów, kolegów i ogoła. Gruntowność wiedzy i zamiłowanie do nauki zapewniły mu wpływ wielki na młodzież pracującą pod jego kierunkiem, czego owocem jest kilkadziesiąt specjalnych prac z zakresu biologii i medycyny w jego laboratorium i pod jego przewodnictwem przez różnych uczonych wykonanych. Na cześć prof. Hoyer'a wydawcy gazety lekarskiej ogłosili wielkie dzieło jubileuszowe, zawierające w sobie 710 str. i 30 prac naukowych, napisanych wyłącznie przez samych wydawców. W książce tej portret prof. Hoyer'a, wykonany przez p. S. Witkiewicza kartą tytułowa i 31 inicjał wykonane przez dra Peszkiego, pod względem artystycznym nie pozostawiają nic do życzenia. Załączką tylko należy, że dzieło to pomnikowe wyszło w nader ograniczonej liczbie 145 egzemplarzy i otrzymają je tylko uczeni, bądź polacy bądź zagranicznicy, z którymi Hoyer w bliższych zostaje stosunkach; reszta zaś egzemplarzy otrzymają towarzystwa naukowe i biblioteki tak w Europie jak w Ameryce, np. w Lejdzie, Londynie, Lizbonie, Oksfordzie, Paryżu, Salamance, Washingtonie, Zagrzebiu, Rzymie (muzeum Kopernika), Bolonii (akad. Mickiewicza) i t. d. Uwzględniono też wszystkie biblioteki uniwersyteckie rosyjskich. Dla szerszej więc publiczności dzieło to będzie niedostępne.

**Sprawy szkolne.** Według doniesienia (Dzien. Warsz.), postanowiono w roku przyszłym: wydatkować około 69,000 rs. na budowę szkół w gub. lubelskiej i siedleckiej, w miejscach zamieszkania ludności prawosławnej; 14,339 rs. na rozmaite budowle w siedleckim seminarjum nauczycielskim; przeznaczony 11,000 rubli na 30 stypendyów w uniwersytetach Cesarstwa dla rosyjan urodzonych w Królestwie polskiem; nareszcie przeznaczony 3,360 rs. na 10 stypendyów dla studentów uniwersytetu petersburskiego i moskiewskiego, wyszłych z gimnazjów suwalskiego i maryampolskiego, a będących zarazem rodowitymi Litwinami.

**Projekt.** Pan prezydent miasta, jen. Starynkiewicz, przedstawił do zatwierdzenia głównego naczelnika kraju projekt utworzenia stacji sanitarnych na wypadek cholery, wypracowany przez warszawskie towarzystwo lekarskie; zatwierdzenie jego spodziewane jest wkrótce.

**Pomoc.** Kilku właścicieli fabryk, zakładów i warsztatów, jako też i inni obywatele warszawscy, celem przysięcia w pomoc niemałym pracującym przemysłnikom i robotnikom, postanowili złożyć 25,000 rubli, w celu wydawania pożyczek bezprocentowych. Pośredniczyć w tem mają kasy pożyczkowe cyrkulowe.

**Z Prasy.** «Echo muzyczne i teatralne» rozszerza z nowym rokiem swoje ramy przez dodanie działu, traktującego specjalnie malarsztwo, rzeźbę i architekturę. «Kur. Warsz.» dowiaduje się, że uzyskana została koncesja na nowy tydzień wychodzić mający w Warszawie, p. t. «Gazeta

losowan papierów publicznych». Oprócz tabel losowań, tygodnik ten będzie miał prawo zamieszczać przeglądy ekonomiczne spraw krajowych z punktu widzenia praktycznego. Koncesyonyarzem pisma tego, jako redaktor i wydawca zarazem jest p. Adolf Peretz.

**Kasa zjednoczenia drug. tel. warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-gdyńskoj** ogłosiła 25 sprawozdanie, obejmujące rok zeszły. Stowarzyszenie zawiązane na początku 1858 roku w liczbie 470 uczestników, liczący w ubiegłym roku 3,058 uczestników. W ciągu tegoż roku wypłacono pensje emerytalne 116 emerytom; najwyższa z nich wynosiła 2,250, najniższa 28 rs. 80 kop. rocznie. Emerytura wypłacono 235 wdowom; najwyższa była 900, najniższa 7 rs. 50 kop. Wypłacono nadto zapomogi dla małoletnich pozostałych po 158 uczestnikach; najwyższa wynosiła 300, najniższa 3 rs. rocznie. Na rok b. pozostało 110 emerytów, pobierających pensji 33,446 rs. 80 kop. rocznie; kapitał zarezerwowany na pokrycie tych wypłat wynosi 305,245 rs. Dalej pozostało 227 wdów, pobierających pensje emerytalne w kwocie ogólnej 31,853 rs. 22 $\frac{1}{2}$  kop. rocznie; cyfra kapitału potrzebnego na pokrycie tych pensji wynosi 290,855 rs. Bilans w wydatkach i wpływach okazuje sumę 1,532,904 rs. 91 $\frac{1}{2}$  kop. Pożyczki udzielone w r. z. 1,181 uczestnikom, w wydatkach i wpływach dają 129,233 rs. 24 $\frac{1}{2}$  kop. Majątek kasy zjednoczenia wynosił 1,568,234 rs. 71 $\frac{1}{2}$  kop.

**Nowe towary-giessere.** Bankier warszawski J. Epstejn i właściciele ziemscy Julian i Stanisław Epstejni otrzymali pozwolenie na założenie towarzystwa akcyjnego p. n. towarzystwo papieru «Socewka». Kapitał zakładowy wynosi 600 tys. rs. rozdzielony na 1,200 akcji po rs. 500 każda. Zarząd towarzystwa znajdując się będzie w Warszawie.

**Osobiste.** Naczelnik wydziału antryjackiego ministerstwa spraw wewnętrznych w Wiedniu bar. von Krausz mianowany został na jeneralnego konsula w Warszawie.

**Z drug. tel.** Ze ster dobrze poinformowanych zapewniana, że otwarcie regularnego ruchu na drodze iwangrodzko-dabrowskiej nastąpi z dniem 13 stycznia roku przyszłego.

## Z PROWINCYI.

○ **Królestwo.** Chłozda pogłoski o rozwiązaniu zgrona mądżeń siostrz młodsierdzia na Podlasiu, a mianowicie w Białej, Radzynie, Milanowie i Sterdyni.

○ **Suwałki.** (Koresp. «Kraju».) Ostatnia korespondencya «Kraju» (N 46) z Kowna, z pewnego rodzaju: załamania powiatów, osiadłych w litewskich powiatach guberni suwalskiej, o wywoływanie niesnasek wzajemnych, wystawiając jednocześnie w korzystniejszym świetle litwinów guberni kowieńskiej. Sz. korespondent może trochę za jednostronnie zawyrokał o winie polaków tułczych, bez wniknięcia w inne, daleko ważniejsze powody, wywołujące niesnaski lub obojętności wzajemne, gdyż o jakiegokolwiek nienawiści plemiennej (oprócz pewnej partii litwinów), mowy nawet być nie może. Litwinów w guberni suwalskiej jest około 400,000, zajmujących się wyłącznie rolnictwem; lud to chociaż nieoswiecony, lecz praktyczny i pracowity, trzymający się masy jednolitej, osiadłej w pow. wykowskim, wladyslawowskim, maryampolskim, kalwaryjskim, w części zaś w sejmiejskim i suwalskim. Większa posiadłość w tych powiatach jest w ręku polaków, Niemców i żydów, miasta zajęte również przez Niemców i żydów, oprócz biurokracji powiatowej, składającej się z rosyjan, polaków i z bardzo małej cząstki litwinów. Wobec więc tego, stosunek ekonomiczny polaków, jako większych posiadaczy od litwinów, przy braku kółek rolniczych, uwidacznia się tylko w pojedynczych faktach, bądź pomocy czynnej, bądź porady ze strony większych posiadaczy; o ile to jest możliwe, stosunek ten jest dobry; w porównaniu z innemi okolicami Królestwa, go do sądownictwa gminnego, polacy z wyborów w niewielkiej stosunkowo ilości zajmują stanowisko sędziów lub ławników gminnych; z powodu znaczenia cyfry właścicieli ziemskich Niemców i żydów, nie biorący chętnie udziału w życiu publicznym. O stanowisku prasy warszawskiej lub ryskiej, tyle tylko zapewnić można sz. korespondenta, że tak jedna, jak druga nie ma żadnego wpływu na żadne niesnaski, bo lud litewski jest jeszcze mało rozwinięty i dzienników wcale nie czytuje, a jeżeli i słyszy co, to rozumie po swojemu; artykuly tedy pseudo-patryotów litewskich mają bez śladu, muskając tylko powierzchnię; do ludu chcą trafić, trzeba by jego własnym językiem przemówić i jego potrzeby uwzględnić. Lu-

dowych zaś gazet litewskich niema, tak, iż wobec znanej ościłości umysłowej litwinów, myśl biernego ludu dale, jak za granicę swego powiatu nie ulata; prawdziwie i poważniejsze wpływy, mogą tu wywarzać jedynie: szkoła i kościół. Gimnazjum maryampolskie, jako leżące w środku litewskich powiatów, ma w r. b. uczniów litwinów 206, polaków 130, rosyjan 23, Niemców 16 i żydów 50; litwinów jest zatem 60%; profesorem tego gimnazjum składają się z rosyjan, litwinów i 3 polaków. Jakiż więc nacisk mogą wywarzać polacy nauczyciele w gimnazjum, skoro tak mała garstka stanowią w radzie pedagogicznej. Sz. korespondent jest w błędzie, twierdząc, że polacy trzymają się zasady: «jeżeli ja korzystam nie mogę, więc też i tobie nie pozwolę», że woleliby mieć wykładaną religję w języku chińskim lub japońskim, aniżeli litewskim. Dziwnie to doprawdy, iż korespondent nie wie dotąd, że wykład religji w języku rosyjskim w gimnazjum maryampolskiem, ani od polaków, ani też od litwinów nie zależy i nie zależał nigdy, jakkolwiek obecnie prezydent pomimo ubóstwa narzuca i braku podroczników, decydował się już wykladać religję w języku litewskim; nie mają tedy za co, jako żywo, litwini polakom pięknem zą nadobno odpiąć. Polacy przez skromną i cichą pracę dają do znieszczenia w sobie bolszewizm, wynikających z serwitutów i innych nieuregulowanych stosunków ekonomicznych; nie tyle kwestye narodowe, ile te ostatnie, są może powodem niezadowolone pewnych. Z danych statystycznych o wychowaniu ludowem litwinów za rok 1883, nie o wiele się różniących od sprawozdań z lat poprzednich, widzimy, że nauczycieli polacy żadnego udziału nie brali w krzewieniu nauki języka litewskiego. W seminarjum nauczycielskim w Wejwerach, nauczycieli według narodowości podano: rosyjan 3, litwinów 3, Niemiec 1, polaka — ani na pokaz. Uczniów wedle narodowości było: litwinów 57, polaków 6, rosyjan 3, Niemców 4 i żydów 2. Szkołek elementarnych w powiatach litewskich liczyło się 92, do których uczęszczało dzieci litwinów obłąga płci 5,946. Procent zatem polaków, gotujących się do zawodu bakałarskiego bardzo mały, i to tam, gdzie właśnie najdonioślejszy wpływ wywarćby mogli. X.

○ **Łódź.** Ustawa o towarzystwa dobroczynności naszego miasta została zatwierdzoną i nadeszła już na ręce ks. pastora Rondthaler'a. Towarzystwo będzie nosić nazwę: «Chrześcijańskie towarzystwo dobroczynności miasta Łodzi».

○ **Litwa.** O funkcyonowaniu sądów przysięgłych na Litwie tak piszą «Nowosti»: «Z zadowaniem znaczący możemy, że rząd nie omiął się w rachubach swoich. W ciągu roku istnienia nowych sądów, ze skupioną uwagą szedliśmy w różnych sądach kraju północz., szczególnie w miastach gubernialnych, spełniając przez sędziów przysięgłych obowiązki, i układanie przez nich werdyktów. Te ostatnie nas na sobie prawie zawsze niezatartą pieczęć hasła nowych sądów, skreślonego przez nieboszczyka cesarza w niemiernych słowach ukazu do senatu rządzącego z d. 20 listopada 1864 r.: «sąd przysięgłych, sprawiedliwy, laskawy i jednokujący dla wszystkich». Zdziwiająca uwaga, rozproszony pytań sędziów przysięgłych podczas słuchania sprawy, podobliwie zachowanie się wobec przestępstw, niepowrotnie odrzuconych tak przez naukę prawa, jako też i przez życie, choć zachowania jeszcze w kodeksach, jako pozostałość lat dawnych, — wszystko to przekonywa o takcie politycznym, stnienności i dość wysokim stopniu wykształcenia umysłowego. Przedstawiciel ludności miejscowej czują instynktownie, że w wielu razach *summa jus summa injuria*. Widma «samowładztwa sądowego» i sądu «cniicy», owoc chorobliwej fantazy wrogów nowych instytucji sądowych, znikają jak ogniotrząs sztuczny. Sąd przysięgłych, jako sąd najlepszy, do którego ludzi doprowadziła wiedza i doświadczenie w Europie zachodniej, zaczyna i tu również być puszczać głębsze korzenie; nabywac coraz większego prawa obywatelskiego».

○ **Wilno.** (Koresp. «Kraju».) We wstępnym artykule swoim z N 47 «Kraju», prostując fałszywe wieści, podane w szpaltach «Wileńskiego Wiesta», o wrzecznej przewadze polskiego żywiołu w niższej administracji kraju północno-zachodniego i t. m., że był jenerał-gubernator hr. Murawiew ustąpił był u rządników w polaków ze stanowisk wpływowych, — pominał tej nader ważną i nielegającą wpatliwości okoliczność, że tenże sam hr. Murawiew, mimo znacznej swej surowości względem żywiołu polskiego i usposobienia dla naszego kraju, pozostawił wszakże dwie instytucye w ich stanie dotychczasowym mianowicie, wszystkich stanów z wyborów gubernialnych i powiatowych, oraz kasyerów powiatowych. Co się zaś tyczy marszałków, należy wiedzieć nadto, że w miejsce tych, którzy

zmarli lub na swoją własną prośbę zostali zwolnieni, hr. M. mianował miejscowych obywateli katolików pochodzenia polskiego; na dowód tego powołamy się na fakt, że w roku 1864 w gub. mińskiej, po usunięciu się marszałka gubernialnego i pięciu powiatowych, zostali mianowani przez samegoż naczelnika kraju, na marszałka gubern. Eustachy Pruszyński, na powiatowych zaś powiatu mińskiego Leon Wandkiewicz, ihumenskiego — Tomasz Jodko, nowogródzkiego — hr. Aleksander Orąg, słuckiego — Józef Wójcicki i rzeczyckiego — Stanisław Horwat, — ta okoliczność zda się dostatecznie przekonać powinna organ wileński — jakim rzeczywiście był pogląd w tej materii hr. Murawjewa. W kwestyi kasyerów powiatowych hr. Murawjów wprost zalecił wszystkim prezesom izb karskowych, aby stawiali na posadach dotychczasowych urzędników powiadnych im instytucyj, nie zwracając zgola uwagi na religję i pochodzenie.

o Włoso. (Koresp. «Kraju»). Celem oczyszczenia pierwszej rocznicy otwarcia sądów, podczas ostatniej kadencji, przysięgli złożyli na ręce prezydjącego w sądzie 100 rs. z prośbą o doliczenie takowych do kapitału, ofiarowanego przez miasto w roku zeszłym na urządzenie kolumny dla nieletnich przestępców. Sprawa ta zasługuje za waznym miar na poręczenie i przeto byłoby pożądanem rozesłanie ksiąg subskrypcyjnych do sądów i wezwanie do składania na ten cel ofiar. A. W.

o Świeciany. (Koresp. «Kraju»). Wydział wileńskiego sądu okręgowego rozstrzygnął tutaj ciekawą sprawę, mianując bezdoność naczelnik dźszych warstw ludu wiejskiego, przed wyszukiwaczami jego ciemnoty. Sprawa wytoczyła się drogą kryminalną przed przysięgłymi, w skład których wchodziło 7 szlachty i 5 chłopów. W liczbie sędziów był honorowy sędzia pokółu p. J. Chomiński. Obrońcy miejscowy izraelita Brudziński i adwokat przysięgły z Włosa Popow. Oskarżono Żydów Chawę Chłinską, Beniamina Gilińskiego, Jankiła Kaca i Abia Horafajana. Rzecznik miał się tak: U włościanina Justyny Olechny, 68-letniego starca, nie umiejącego czytać ani pisać, oskarżona Chłinską pożyczyla kilkadziesiąt rs. i wydała rewers. Olechna żądał go do przepczytania do księgi; okazało się wtedy, że ów domowemu twers był prostrym jakimś starym kwiem że staćci telegraficznej aż z pod Moskwy. Pomimo to, żydówka przysięka chłopcu oddać należność, skoro otrzyma pieniądze od matki. Narzecznik oświadczył Olechnie, że pieniądze już przysięgł, lecz zatrzymał się na trzeciej stajni od Świecjan, potrzeba więc tam pojechać. Bierze tedy na kosztą podróży od chłopca i, naturalnie, wraca z niemem, dowiadząc, że naczelnik owej stajni zachorował, potem że umarł; w ten tedy starania kosztom chłopca, dość, że przez pewien czas opłatała ubar, oddała wszystko co miała, około 500 rs. Olechno z bogatego między włościanami staje się naraz ubogim, widza to sąsiadzi, widzi rodzina, przed którym stary nie zwiera się wcale. Narzecznik oszesni postanawia obić swoją ofiarę. Wmawiają mu tedy, że za pieniądze dane Chlawie, otrzyma pięć tys. rs. Wroza tedy chłopa do Włosa, prowadzą go na jakiś zanalek do mieszkania na drugim pięttrze. W przedpokoju znajdują stróża, dalej w pokoju pierwszym siedzi sekretarz, narzecznik z drugiego pokoju wychodzi naczelnik w epoletach i z akabantami, z wielką księgą w ręku i powiada: «Ty jesteś Justyn Olechno, tobie należy się 5,000 rs., lecz żeby je otrzymać potrzeba opłacić stemplowo 470 rs., jeden z tych żydów już opłacił za ciebie 170 rs., ty zaś musisz oddać resztę t. j. 300 rs.». Na odpowiedź Olechny, że niema, mianowany naczelnik zaczyna na niego krzywić i oświadcza, że jeżeli nie zapłaci w ciągu dni kilku, pieniądze zostaną odesłane na zawsze do Petersburga. Przelęskiony chłop wraca do domu i wydaje żydom weksel na trzytys. rs. a ci mają sami przynieść mu owe 5,000, lecz naturalnie kłóczy się z czepkownicami ywego weksłu z biednego chłopca. Oskarżeni do winy się nie przyznali. Przysięgli uznali za winnych trzech, dwóch ogolnili. Z tego powodu sąd skazał dwóch żydów i żydówkę na pozabawienie szczególnych praw i przywilejów, tudzież na więzienie lub do roboty przymusowych. Podczas tej kadencji był u nas pierwszy wypadek skasowania przez sąd wyroku przysięgłych, ponieważ sąd uznał, że przysięgli skazali niewinnych. Oskarżono dwóch starców, że urządzili namiętnie bójkę w karczmie w celu ogrzania włościanin, czego też i dokonali, zabrawszy u chłopca kilkanaście rs. Oskarżeni nie przyznali się do winy, a prokurator zapatrywał się na sprawę bardzo przychylnie dla oskarżonych. Mimo to przysięgli uznali ich za winnych, nie dopuszczając nawet okoliczności łagodzących. Poczem sąd niechyll wyrok, co znaczy, że sprawa będzie drugi raz sadzona przez inny skład przysięgłych. Sre-dnik.

o Kowno. (Koresp. «Kraju»). Przez kilka dni w murach naszego miasta bawił p. Spawowicz Włodzimierz, który w tutejszym sądzie okręgowym stanął w sprawie cywilnej pani W. przezwisko panu Ch. Jest to fakt do zaznaczenia, pomimo, że sprawa sama nie przedstawia nic nadzwyczajnego. W mieście pamięta ruch znaczny jako z powieść swą zbliżających się, a wreszcie... znaną w magistracie. Właśnie w dniu 20 b. m. odbyła się wybory rajców miasta kategorii pierwszj. Obywateli, mających w tej kategorii prawo głosu jest załedwie 44; wówczas gdy wszystkich wyborców podzielonych na trzy kategorie liczy się 1,518. Niezwłocznie po ukonstytuowaniu się nowej rady miejskiej odbyła się wybory na prezidenta miasta, co prawdopodobnie nastąpi w połowie stycznia roku przyszłego. Kandydatów na godność prezidenta miasta wymieniają kilku, a w ich rzędzie jednego generała. Al-terego.

o Białystok. (Koresp. «Kraju»). W tych dniach zjechał tu do nas, po raz trzeci już w tym roku, wydział karny w przedzielnego sądu okręgowego. Z kilkunastu spraw mających być sędzonym z udziałem sędziów przysięgłych, żadna prawie nie zasługuje na głębszą uwagę, gdyż są to przeważnie sprawy o kradzieżi popołtka. Nicco inaczej się rzecz ma co do reszty spraw, mających przyjść na porządek dzienny bez udziału sędziów przysięgłych. Na siedziącisze spraw ostatniej tej kategorii — aż jęde nasie nie nosi tytuł wykreślony przeciwko 1049 art. kodeksu karnego. Posađymy na tu niemię bez wyjątku dymisjonowani żołnierze lub kobiety z gmin; winą zaś ich w danym razie jest nanczenie działwy wiejskiej abecadla polskiego. Zjazd sądu okręgowego choć na dni kilka, ożywił pogromne w dziwnej jakiejś apaty sławne miasto nasze. Gdy gdzieindziej, raz poraz, odbywają się bały koncerta, bał też teatr amatorski lub inne zabawy publiczne z celem dobroczynnym — u nas — tak pod tym względem głucho, że publiczność nie próbuje nawet przypominieć się Towarzystwo dobroczynności tutejszej. Tyłko w «Harmonji», resursie tutejszej kolonii niemieckiej, odbywają się od czasu do czasu przedstawienia amatorskie, dochód z których przeznaczony bywa zwykle na cele filantropijne. Niedalek jak pojutrze właśnie odbył się ma w języku niemieckim teatr amatorski, dochód z którego przeznaczony ma być na zakupno stosowanych przedmiotów na «gwiazdke» dla biednej działwy fabrycznej tutejszej. A nasze nadobne panie cóż na to? Ha, na dobrą chęć i inicjatywie i imby z pewnością nie zbrakło. Fr. Gliński.

o Wolkowsk. W tych dniach, jak donoszą «Nowosti», leśnik obywatelski spotkał włościanina z wozem drew i, podejrzewając, że drwa muszą być kradzione, zabił go na miejscu z rewolwera. Ukłazy się jednak sądu, sam się potem obwiesił na galzji.

o Mińsk. (Koresp. «Kraju»). Nowy dowód solidarności — dali w ubiegłym tygodniu żydzi i tutejsi. Oto, wobec zupełnych funduszów wielu uczelnich izraelitów mińskich, współwyznawcy ich postanowili im przyjść z dorajną pomocą. W tym celu urządzili w zeszłym tygodniu składkowy wieczór tańcący w jednym z prywatnych mieszkań; udział w tej zabawie przyjąć mogli nietylko żydzi, lecz i chrześcijanie; zebrane zaś pieniądze, w ilości 800 rs. zgóra, rozdzielono pomiędzy ubogich wychowanków tutejszych szkół rządowych wyznania mojżeszowego. Przykład godzien naśladowania. Zresztą z drugiej strony rzecz biorąc, żydzi tutejsi tak już przywycałi się do zapomóg i wsparć ze strony bogatszych swych współbraci, że ośmieszają się wawiając za obowiązującą bezwzględnie dla każdego z bogatszych wyznawców Mojżesa. Takiego też widzenie zdania byli tegoroczni popisiowcy żydzi, którzy uprojektowali sobie, że ich współwyznawcy obowiazani są na czelowanie dostarczyć emnany, ażeby użyć im choć w części mające wkrótce silnie ich przyniesie brzemie służby wojskowej. Gdy «kapitałisi» tutejsi przyszli o czas do zorganizowania komitetu, któryby udzielał wsparcia najbardziej tego potrzebującym, nie zaś — jak to w roku zeszłym było — ludzom stosunkowo zamożnym. Popisiowcy zebrałi się w ubiegłą sobotę, w liczbie kilkadziesiąt, w głównej synagodze, i postanowili zmusić swych współwyznawców do wydania im wsparć natychmiast. Obieźni, i rzecz prosta, próbowałi stawiać czynny opór; wówczas przysłali sgnowie Marsa postanowili rozpocząć praktykę swej kariery wojskowej: pochwytywisi bowiem lehtarze i kto co miał pod ręką, rozpoczeli kompletny atak na swych przeciwników. Finałem tej tragi-komedji było rozejście pośrednictwo policji, która, ażeby ułatwić stronom zawieszanie broni, aresztowała kilku najzjadalszych zwolenników «wojny

domowej». W jednej z poprzednich swoich korespondencyj, wspominałem o smacznej drzemce tutejszego Towarzystwa w opiekę i nadziewerzętami. Otóż dziś możemy zakomunikować szan. czytelnikom, że pomienione Towarzystwo w ubiegłym tygodniu dało znak życia na dowód, iż się może wkrótce obudzi całkiem z letargu; po caloroczem bowiem istnieniu... na papierze, tworzystwo w sferę praktyki i działalności wejść postanowilo. W tym celu zwołanem zostało ogólne zebranie, na którym się stawiło aż... 11 członków, którzy z pomiędzy siebie wybrali (dopiero teraz) trzech członków zarządu. Sprawa o nadziewerzęt, wykryte w tutejszej komisji zaciągowej, w ubiegłym tygodniu oddana już została na drogę sądowną; śledztwo toczy się energicznie. Na przegadany dzienny sprawa ta jednak wejdzie podobno dopiero w kwietniu lub maju, a to dla tego, że nadziewerzęt pomienione były oskarżone na wielką skalę, tak, iż na lawie oskarżonych zasiadzie kilkadziesiąt osób. W związku ze sprawą komisji poborowej, jest usuniecie się od obowiazków dotychczasowego marszałka powiatowego mińskiego. Tegoroczny pobór rekruta w Mińsku, został w dniu 1 b. m. ukonczony. Chłujnu zakwalifikowano do wojska 121, r. j. Tytu, ile wziąć należało; co się zaś tyczy żydów, to należało ich powołać 108; z liczby tej jednak wcale nie stanęło do poboru 61; wzięto więc do wojska 47. Pomimo starannych poszukiwań, ukrywających się żydów było odnaleziono, bo też wielu z nich może już od kilku miesięcy przenieszkując gdzieś za oceanem. Hość skłopotów w chrześcijańskich w mieście naszym wzrasta dość szybko. Gdy dawniej, ba, nawet przed paru jeszcz laty, na palcach niogłny wylizywać wszystkie sklepy chrześcijańskie, istniejące w Mińsku, dziś mamy ich sporo, a w tej liczbie sklepy towarów kolonialnych — posiadany ich 7 — pomiędzy handlami chrześcijańskimi zajmują dominujące miejsce; to też gdy dawniej w sobotę nie w mieście dość nie można było, dziś brakuje tego prawie już nie czujemy. Co się tyczy księgarń, to dwie załedwie (pant Sawickiej i p. Godiewskiego) są w rękach polskich, reszta (4) żydowskie; zresztą te ostatnie, są to niemal wyłącznie sklepy tylko podreżników szkolnych; w ostatnich czasach powstaly tu też dwa sklepy nt. oba jednak w rękach żydowskich. Jedyna na 60-tyśnaczne miasto cukiernia Szeninga, przetrzymuje dla swych gości kilkanaście czasopiśm; z polskich posiada «Kraj», «Gaz. Roln.», «Gaz. Warsz.», «Kur. Warsz.», «Koles» i «Miech». Istniejące w naszym mieście towarzystwo muzyczne, pędzi nader nędzny żywot. Zresztą, mówiąc nawiasem, wobec braku choćkolwiek wybitniejszych talentów, istnieć rzeczoznemu towarzystwu, wraz z jego «koncertami» niełatwo. Wegetuje więc tylko; wybrano nawet teraz nowych członków zarządu, oraz rady. Przez cały dzień ubiegły mieliśmy ciągłą odwilż; to też dyrogisje się popsuły, na czem kulejcy obecnie nasz handel zbóży ucierpiał jeszcz bardziej. Stan sanitarny miasta pogorszył się również; tyfus, szkarlatyna, błonica i odra zabierają ofiar. Mińskie towarzystwo rolnicze ze spród paru dniami przesiadło do swych członków zaproszenie na ogólne zebranie na dzień 17 b. m.; na zebraniu tem będzie podjęta między innymi kwestya reorganizacji składu machin i narzędzi rolniczych przyzwoit. oraz projekt ustawy Tow. wzajemnej assekuracyj od ognia. Na dzień 18 grudnia zapowiadana jest eskursja członków Tow. roln. do majątku Loszyca p. Lubaniskiego, jako do dóbr wzorowo zagospodarowanych. Na zakończenie słów parę o ostatniej kadencji kryminalnego wydziału sądu okręgowego w Mińsku. Z liczby kilkunastu spraw, znakomita większość stanowily o kradzieżi i rabunek. Jedna byla o zabójstwo; na lawie oskarżonych zasiadł 25-letni włościanin, o niezmiernie sympatycznej powierzalności, oskarżony o rozumnym zabójstwo w celu rabunku, dokonane na osobie żebraka kaleki. Po libaczych sutych, ów żebrak i oskarżony legli do osu w szopie. Żebrak zdradził się, iż posiada przy sobie 9 rs.; ta marna kwota stała się przyczyną strasznej zbrodni; gdy pod wpływem hałusa żebrak usnął, chłop cisnął go silnie powrzem za gardło, a następnie chciał go dobiec cepem. Sadząc, iż ofiara już ducha wyjedł, opuścił miejsce schronienia... Żebrak jednak żył jeszcz i słowa jego przyczynili się do wykrycia zbrojcy. Przysięgli wydałi wyrok potępijący, na zasadzie czego oskarżonego skazano na pozabawienie wszystkich praw i zesłanie do robot ciężkich na lat 8. Wł.

o Nowogródzki pow., kowieńskiśki gub. Koresp. «Kraju»). Powiat nasz posiadał cechy, które korzystnie wyróżniają go z pomiędzy innych powiatów gub. mińskiej. Dawniej słynął o to warzywałości i względnie wyższej inteligencji swego licznego ziemiań-



stwa, a lubo nad nim przeszła też burza nie-  
szczęść publicznych i ekonomicznych, jednak dzie-  
ła urodzajności gleby i znacznej ilości obywatel-  
stwa, wernego swemu zagonowi, trzymamy się  
jeszcze niegorzej i nawet umysłowo obujemy  
z resztą kraju, o czem świadczą znaczna ilość  
czasopism piumerowanych w każdym domu,  
składowe czytelnia z najnowszych utworów hi-  
storycznych i beletryzacyjnych, oraz biblioteki i  
zbiory artystyczne, które tu i owdzie przetrwa-  
ły z lepszych jeszcze czasów. Ulegamy wpraw-  
dzie ogólnej kupacji, kupując się około ognisk do-  
mowych, i jeżeli wyglądamy niekiedy na świat  
boży, to chyba z obowiązką. Oto wprowadzone  
niedawno są dy o kręgow e nietyko od czasu  
do czasu powołują nas do pełnienia obowią-  
zków publicznych, lecz zbudziły w nas otwo-  
rzenia, że graszakie u nas złoździęstwo, rozboje  
i podpalanie będą przezeń karane i chociaż za-  
pewnić możemy się uspokoić w obawie o nasze  
mienie, dwory i chaty. Podajemy tu wybitniej-  
sze momenta z ubogiej dotychczas kroniki młodej  
nasz instytutu sądowej. Pierwsza kadencja  
sądu o kręgow e o, przybyło w liczbie  
trzech członków z Mińska do Nowogródka odby-  
ła się w czerwcu b. r. i rozszalała 7 tylko spraw  
z udziałem przysięgłych, których skład wypadł  
przeważnie na samą inteligencję miejscową i na  
kilku włościan. Sądy te zyskiwały ogólną aproba-  
tę ze strony publiczności. Druga kadencja przy-  
padała na pierwsze dni minionego października  
z udziałem dwóch sędziów honorowych i przy-  
sięgłych, których mniej już było z miejscowej  
inteligencji, kilka mieszczan, włościan, jeden  
z kilku przedstawicieli ludności niedawno o-  
siadłej. Sad osądził 28 spraw kryminalnych bar-  
dzo sprawiwieli, traktując dość surowo zło-  
dzęstwa, napady, koniokradztwa, podpalania;  
przeważnie kara wynosi od 2<sup>1/2</sup> do 3 lat ar-  
restu kich rot. Jedna sprawa obywatela P. zosta-  
ła słuźnista bardzo umorzona. Policja oskarżała  
go o to, że psy jakoby rozzerwały małego  
zylka, który zbierając koto publicznego traktu,  
o kilka wiorst za majątkiem obywatela, kości  
do fabryki, napadnięty został przez zgraję psów  
i rozszarpany. Gdy i matka ofiary nie oskarżała  
obywatela, badając materialnie wynagrodzona, sąd  
sprawę te mórzył. Ostatnia sprawa 9 paź-  
dź, sądził o zabójstwo. Włościanin z okolic  
Npwródka, Mikołaj Kleszcz, zabił rodzzonego  
brata swego Prokopa. Okoliczności, które spo-  
wodziły do zabójstwa, były następujące: Starszy  
brat Mikołaj Kleszcz służył wojskowo kilka lat,  
młodszy zaś gospodarował na ojcowiskiej grzędzie,  
czem się i miał dwoje dzieci. Gdy starszy wró-  
cił z wojska, osiadł razem z bratem w jednej  
chalupie, czem się i wspólnie uprawiał ziemię.  
Zrodza trwała kilka lat między braćmi i nawet  
między ich żonami. Dopiero nieporozumienie  
powstało z powodu, że młodszy brat Prokop, zar-  
obowy 12 rs., nie oddał ich na wspólne potrzeby  
lecz kupił sobie obawie i wierzchnie odzienie.  
W czasie tegoż okresu świat wielkonocny obaj  
bracia pili w miejscowej karczynie. Młodszy wce-  
sniej wytrzeźwiał i wrócił do domu, starszy zaś  
wpadł do chalupy i gdy mu odebrano siekiere,  
zabił śpiącego brata pogrzebacem. Oskarżony  
domaczył się tem, że, będąc pijany, nie wiedział  
do czego, towarzyszy prokuratora dowodził. Ze  
głównego nie może usprawiedliwić zbrodni. Gdy  
przejdujący oddał te sprawę na decyzję przy-  
sięgłych, ci ostatni niewinnili bratobójcę. Skład  
przysięgłych był następujący: 5 z miejscowej  
inteligencji, 1 włościanin, który głosował za po-  
tępieniem, 1 nauczyciel powiat., również głoso-  
wający za potępieniem; reszta zaś odrzucił  
głosowała za niewinnieniem lub dała się przeciągnąć  
na stronę paru jednostek. Wyrok ten obrzury  
naszą opinję publiczną. W. M.

o **Wieliz** (gub. witeb.). Zawiązało się sto-  
warzyszenie dobroczynne dla ubogich mieszkan-  
ców, które inicjatorom, jak donosi «Niedziela»,  
jest p. M-ów. Udział w niem wzięli m. j. nie-  
którzy przedstawiciele inteligencji i kieszeno-  
wejs (wyraźnie korespondenta «Niedzieli»), z ży-  
dów i chrześcijan. Statut został już wypracowa-  
ny i inicjator, skorzystałszy z objazdu guberni,  
dokonanego świeżo przez gubernatora witebskie-  
go ks. Dolgorukowa, podał takowy, za pośred-  
nictwem tego dygnitarza, do zatwierdzenia mini-  
sterjalnego.

o **Mohylów**. Miejscowy teatr dra-  
matyczny, jak donoszą do gazet rosyjskich upadł;  
po zlikwidowaniu jego interesów przez znaną  
artystkę rosyjską p. Niemirow-Ralf i artystę  
p. Ledę, trupa przenosi się pono aż do stolicy.

o **Kijów**. (Koresp. «Kraju»). Tajemnicze  
zasłony otaczające działalność uniwersyte-  
ckiej komisji zaczęły powoli opadać i,  
choć aż do krainowego terminu (20 grudnia) po-  
zostało jeszcze dni kilka, oczekiwania tego dnia  
«ostatniego» nie wzbudza już takiej trwogi,  
w poróżd zainteresowanych osób, jak to miało  
miejsce uprzednio. Wiadomo już, że liczba po-

danych prośb o ponowne przyjęcie do uniwery-  
tetu stosunkowo jest bardzo skromna. Dwunasta  
stosownie wystawa obrazów zwinęła już swe  
plótna, wpisawszy do księgi oczekiwanych doch-  
dów znaczny deficyt. Niepomyślna pogoda uzu-  
pełniła i tak już niekorzystne warunki pomiesz-  
czenia; słowem niepowodzenie. M. Tyska.

o **Libawa**. Na posiedzeniu rady miejskiej  
w d. 7 b. m. odczytano, jak donosi «Ryżski  
Wiestnik», (powtórzony przez «Piet. W.» № 345)  
wezwanie kuratora okręgu, w którym ten, zwr-  
cając uwagę rady na konieczność stworzenia  
w Libawie szkoły miejskiej z rosyjskim językiem  
wykładowym, donosi, że starał się wyjednać ze  
skarbu państwa na utrzymanie pomienionej szko-  
ły 5,030 rs. rocznie. Minister finansów nie uznał  
jednak za możliwe zadośćuczynić żądaniu temu,  
powołując się na to, że m. Libawa rozporządza-  
takimi funduszami, iż może sama utrzymać  
szkołę. Wobec tego kurator zaproponował radzie,  
aby na ten cel wyznaczyła potrzebną sumę. Zar-  
ząd oświadczył się przeciw wydaniu żądanej  
sumy, ponieważ budżet miejski jest już i bez te-  
go przeciężony wydatkami na sprawy szkolne, a  
są jeszcze na widoku nowe rozchody, naprz. u-  
lepszenie niemieckiej szkoły realnej, etc. Prócz  
tego, zwracano już poilkakroć uwagę rady miejs-  
kiej na niezbędne powiększenie liczby szkół żeń-  
skich. Na wniosek tedy radnego Adolfa, rada m.  
postanowiła odpowiedzieć kuratorowi, że miasto  
nie uczuwa potrzeby rosyjskiej szkoły, i, że,  
wobec znacznych wydatków na sprawy wycho-  
wania, uważa radą za niemożliwe obciążać bar-  
dziej jeszcze budżet miasta; w skutek tego, nie  
może Libawa skuteknień żądania kuratora.

o **Kazani**. (Koresp. «Kraju»). W dniu 8  
b. m. kółko nasze poniosło wielką stratę w oso-  
bie s. p. Labumiry Walc, zgasłej w wie wieku  
w 40 roku życia. Była to osoba powszechnie  
kochana, a jej życie pełne poświęceń dla spól-  
braci! Podobnego do niej nie wiele mamy, to też  
znowo uczuliśmy jej stratę. Od czasu przybycia  
nowego proboszcza z, parafia tutajsza oży-  
ła, nabrała otuchy. Połączeniem starami jego  
i synków, wkrótce kościół kazanski wejdzie  
w posiadanie nowych organów, dotychczasowe  
bowiem, popstate, nie odpowiadały już wyma-  
ganiom najskromniejszych śpiewaków i muzyków,  
nie mówiąc o takim artyście, jak p. Zakrzewski,  
któremu współdziałal się ozdoba naszego chóru.  
Prowadzenie tego artysty na tutajszą scenie jest  
wielkie, szczególnie w rolach Jontka z «Halki»  
i Eleazara w «Zydówce». Krzątający się za  
przekładem przeszłego roku koło urzędzenia am-  
atorskiego przedstawienia polskiego  
w, w którym podobno ma przyjąć udział za-  
mieszkała w Kazaniu znakomita warszawska ar-  
tystka p. Deryng-Walewska. *Leliewa.*

o **Rostow na Donie**. W gazecie «Świ-  
teczymy» («Brak dyscypliny moral-  
nej jest dechłiwą dla państwa sprawą, szybko  
bowiem staje się na dół, jak sanie z lodowej  
górki, im dalej, tem szybciej. Brak dy-  
scypliny może zrodzić trudności w życiu, jeżeli nie  
będzie dostrzeżony zaważas. W Rostowie na  
Donie, dziewięciu nowozacnych, przed wsta-  
pieniem na nowa kolej życia, umyślił zabić się  
i udali się do szynku w jednym z przed-  
mieści. Po wypiciu przyzwolitej ilości wódki, po  
drodzo nadybali jakas kobietę. Nie myślc  
dużo, każdy z kolei zgwalił ją. Następnie, dla  
pokrycia śladów haniebego czynu, zadusili ją.  
Takię postępowanie u dołt jest bezpodreńdem  
następstwem rozpusty w warstwach, które w myśli  
praw-państwowych powinny być luminarzami  
prawdy i uczciwości.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Organizacja kredytu w Rosyi od  
czasów reformy włościankiej, która miała wpływ  
przeważny na wszystkie formy gospodarstwa na-  
rodowego, dotychczas jest kwestyą pierwszorzę-  
dną. Do 1880 roku zasada organizacyi kredy-  
towej była «wólność kapitalu» (*dr Freiheit des  
Capitala*) i inicjatywa prywatna; od r. 1881 wi-  
dzimy w polityce ekonomicznej państwa kier-  
unek inny, podnoszący sztaandar udziału państwa,  
czy jako przedsięwzięcia, czy jako kontrolera  
w operacjach kredytowych. Kierunek ten stwo-  
rzył bank włościanisk, ustawę o kontroli pań-  
stwowo-pod operacyami banków miejskich, dy-  
skont solo-wekslów obywatelskich w banku pań-  
stwowym, nasunął w r. b. projekt banku ziem-  
skiego państwowego i wreszcie projekt praw o  
lichowe. Kredyt jako forma wymiany wartości,  
może okazywać usługi w każdej z trzech wiel-  
kich gałęzi gospodarstwa społecznego; ztąd, sto-  
sownie do celów, którym on służy, nauka dzieli  
kredyt na produkcyjny, obiegowy i konsumcyj-  
ny. Do tej ostatniej kategorii kredytu (*Kon-  
sumptionkredit, Abfindungskredit, Goldschmidt*) zaliczyć  
należy wszystkie pożyczki zawierane w celu kon-

sumcyi. Kredyt konsumcyjny powstał stosun-  
kowo niedawno (niektórzy jak Wagner, Wreden  
zaliczają go wprost do instytutu dobroczynnych)  
i nigdzie jeszcze, nawet w Europie, nie jest do-  
datecznie zorganizowany, co właśnie daje pod-  
stawę do operacyi lichwiarskich. W Rosyi kre-  
dyt konsumcyjny przejawia się w najrozma-  
itzych formach, począwszy od lombardów, skoń-  
czony na lichwiarzach wiejskich, wszystkie te  
jednak poszczególne rodzaje mają jedną cechę  
wspólną, mianowicie: nadzwyczajną wysokość od-  
setek, od 30 do 500. Rząd zapobiegając szerze-  
niu się lichwy, projektuje pościągać do odpo-  
wiedzialności sądowej trudniące się tem osoby. W tym  
celu wysłany był do Austrii ks. Gołycyn dla  
zbadania ustawy o lichwie, wydanej 19 czerwca  
1877 roku. Ustawa ta skazuje wierzycieli za  
nakładanie warunków, grozących dłużnikowi  
ruiną materialną, na więzienie od 1 do 6 miesięcy  
i grzywny od 100 do 1,000 gold. Dla kredytodaw-  
ców termin uwięzienia ustanowiono dwuletni. Tym-  
że trybem mają być w Rosyi  
wydane specjalne przepisy karne  
o osobach trudniących się  
lichwą. Dośęd jednak racjonalną przy tem  
wagę robią «Birz. Wiedom.», powiadając, iż  
rozwoj lichwy w Rosyi nie jest wytworem tylko  
człk woli, ale i następstwem rozmaitych war-  
unków ekonomicznych, a zatem walcząc z tem  
smutnem zjawiskiem wyłącznie za pomocą re-  
prezyi karnej, jest to podejmując pracę nieskutec-  
zną i bezcelową». W Austrii, pomimo prawa  
1877 roku, jak wiadomo, lichwa doskonale pro-  
speruje, a skutków praktycznych przesładowania  
karnego lichwiarzy nie widać. Zatem należy  
podjąć współrzędnie cały szereg środków pozy-  
tywnych i dążyć do organizacyi kredytu kon-  
sumcyjnego na racjonalnych ekonomicznie pod-  
stawach. Organizacya tego rodzaju kredytu  
w Rosyi dopiero się rozpoczyna; zarówno rząd-  
owa, jak i prywatna inicjatywa ma tu obszern-  
nie przed sobą pole działalności; dotychczas  
głównie działała inicjatywa prywatna; kasy at-  
toliczniczo-wkładowe rozwijają się bardzo powoli.  
Tak (według «Uk. Min. F.») suma wkładów do-  
chozi do 16 i pół miljonów we wszystkich kasach.  
We Francyi, gdzie sprawa ta oddawna przeszła  
w ręce rzadu, roczny przyrost wkładów dochodzi  
do 30 mil. Szczegolnie pożyteczną się tam o-  
kazała instytucya kas pożyczkowo-wkładowych  
przy wszystkich biurach pocztowych; liczba ich  
dochodzi do 65,000. Jaka mianowicie formę  
przyberze organizacya kredytu konsumcyjnego  
w Rosyi, przewidywać trudno niepodobna, zdaje się  
jednak, iż zgodnie z panującą obecnie kierun-  
kami polityki ekonomicznej, sprawa ta bez udziału  
rządu się nie objędnie.

Na rynku waleksyjnym usposobie-  
nie w ciągu ostatniego tygodnia nie uległo  
prawie żadnym zmianom, pomimo wyższych nota-  
wai giełdy berlińskiej «Birz. Wiedom.»  
przewidują jednak w przyszłym miesiącu zna-  
komiła wyższk, zwłaszcza jeżeli miarę zagranic-  
nych zobowiązań będzie tak nieznaczny, jak  
w ciągu tygodni ostatnich. Wielkie wrażeńie  
w tutajszych sferach finansowych wzbudza likwi-  
dacya operacyi syndykata bankierskiego, który,  
nabywszy u Warynusa 68 sztuk akcji głównego  
twarzyniwa droż żel., takowe ostatecznie wy-  
przedził, na czem zyskał 1 i pół p. sz. na akcy-  
je. Jako nowosc finansowa notujemy rokowane  
ukazanie się na giełdach od 1 stycznia 1885 r.  
akcyi iwangrodzko-dobrowskiej drogi.

Na giełdzie w ciągu tygodnia panowało uspo-  
sobienie mocne, chociaż nieożywione. Kurs na  
Londyn dochodził 25<sup>1/2</sup> na Berlin 215. Ceny  
złota wogóle spada, dochodząc do 161. Konsola  
bez zmian; pierwsza emisyja po 144, druga 143.  
Pożyczki wschodnie trzymają się około 97. Losy  
słabo; pierwsze 221, drugie 208. Papiery hypo-  
teczne bez zmian szerególnych, listy tylko mia-  
stecz Petersburga awansowały do 83. Akcyje ban-  
kowe wogóle w kierunku zwykłym; między-  
narodowe do 410, dykontowe 557, wolsko-kam-  
skie 440. Banków włościanisk jak dawniej 250 i  
438. Dziwny fakt przedstawia nagła zniżka ak-  
cyj banku ziemskiego kijowskiego. Instytucya ta  
dotychczas rozwijała się pomyślnie, dając doch-  
do około pół miliona rubli rocznie, gdyż naraz,  
wieluigi ostatnich tygodni akcyje bez żadnego wi-  
docznego powodu spadły zaczęły. «Zaria» stara  
się zniżyć te wyjaśnić szzerzyciem się pogłaskami  
o banku ziemskim państwowym; dla czegoz otoli  
akcyje innych banków ziemskich są notowane we-  
dług cen dawniejszych? Sprawa to niejasna. Dnia  
20 grudnia wogóle notowane:

Wartosc	Na 3 miesiace	a roc
Funta sterl. . . . .	9 rs. 58.	= 9 rs. 70.
Marki . . . . .	46,25	= 47,25
Franka . . . . .	37,25	= 38,25
Guilдена . . . . .	79,25	= 79,25
Rubla kredytowego w waluwie metalicznej	= 0,6474.	

Sytuacja handlu zbożowego mało się zmieniła, pomimo miejscowej zwykłej cen w Ameryce. Na targu londyńskim usposobienie jednak znakomicie się wzmościło, chociaż ceny awansują bardzo powoli. W Berlinie interes przebiegał bardzo spokojnie w zwykłym kierunku na tranzakcyje natychmiastowe, a niżkowno na terminowe; zapasy na rynku berlińskim rosły. We Francji tendencja była wogóle niżkowa. Na rynkach rosyjskich zapasy powiększają się pomimo złego stanu dróg; zagranicą wstrzymuje się od zamówień, albowiem zakupy, wywołane przez projektowane cła w Niemczech i Francji dokonane zostały, a żądania posiadaczy rosyjskich są nabyt wysokie. Ceny na zboże dnia 14 grudnia:

Pszonica. Żyto za pod w k. m.

New-York	0,65	—
London	78 (ameryk.)	—
	74 (rosyjska)	—
Berlin	0,78	0,71
Genewa (wog. Eur. pol.)	0,94	0,71
Gdańsk	62—68	0,56
Królewiec	0,62	0,56
Libawa	—	0,57
Odesa	64—59	0,50
Warszawa	0,70	0,55
Petersburg	0,65	0,59
Byga	—	0,57

Na rynku cukrowym w Rosji zmian w ciągu tygodnia nie było, w Królestwie jednak panuje stała poprawa, i spekulacja odważa się na zakupna dostawowe. Ceny: Kijów 5,60 za pud. Warszawa do 6 rs., Moskwa i Petersburg 5,80.

W. Z.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

S. K. w *Dynaburgu*. Więści, o których pan mówi, są bezpodstawne. «Kraj» w roku przyszłym, wychodzić będzie bez zmian, co do kierunku i pod tą samą redakcją.

R. B., W. Z. i Z. S. w K.; J. R. w G. Powiadać p. Kozłowski — sam zażądał parlamentarnego śledstwa, przeto do ogłoszenia rezultatu takowego wstrzymujemy się z wszelkimi omawianiami sprawy p. K. i w ogóle kwestyi budowy kolei transwersalnej. W N-rze 49 ogłosiłoby na str. 3 sprostowanie jednoznacznie z gazetami krakowskimi i poznańskimi.

K. hr. Zr. Za słowa uznania serdeczne dzięki. Niepodobniestwem jest, żeby «Kraj», jako pismo polityczne, mógł w poglądach na kwestye religijne zgadzać się na wszystkich punktach ze specjalnym organem kościelnym, jakim jest «Przegląd katolicki». W domieszcniu o orędzie św. Katarzyny (№ 46 «Kraju»), poposiadania została rzeczywiście pomylką; o zdobiona nim została nie hr. Maurycyowa, ale hr. Augustyna Potocka, właścicielka Witanowa. Prosimy to mimowolne przeoczenie tem chętniej, że dotyczy ono powszechnie szanowanej matrony polskiej. O wysłanie «Kraju» dniem wczorajszym są ciagle, broszurowanie natomiast pisma jest technicznie niemożliwym, zrywaniem dwudziestu kilku tysięcy arkuszy opóźniłoby ekspedycyę o cały dzień.

M. K. w Luk. List pański serdecznie sprawił nam radość. Łatwiej pracować i łatwiej wytrwać wśród trudności nie zawsze dla czytelnika zrozumiałych, gdy się także słowa otuchy odbiera.

W. M. w St. W. Kartce z dziejów uniwersyteckich (№ 48 «Kraju») jest jeszcze pewien fałszywy i niedokładności, m. in., o których pan pisze, że student G., główny, podług «Pet. Wiad.», agitator, był prawosławnym. Może kiedyś sprostujemy je. Dziś wazniejsze polemiki — nie warto; szkoda prochu.

F. K. w D. Możemy zamieścić tylko za opłatą: od wiersza w ogłoszeniach po 15 kop., w doniesieniach po 30 kop.

S. E. Oku. Z artykułu «Summ critique» skorzystamy przy sposobności.

Ig. B. w Wil. Serdecznie dziękujemy za słowa i dowody życzliwości dla pisma.

S. Bern. N. 38 wyczerpany.

M. Car. w Z. Postalimy.

J. P. w H. Uprzejmie prosimy o dalsze korekpondencyę.

R. P. w Sencst. Nie wiemy.

Ach. J. Bardzo prosimy.

SPROSTOWANIE. W N-rze 51 «Kraju» w artykule z pod tytułu przesłaności, p. ostajemy wyższe błędy drukarskie, zupełnie zmieniając nazwisko autora: Str. 19, szp. 3 w. 26 z dołu i następie, należy czytać: «Nie wiele przyszył się prof. M. ar-heograf, wydając w dodatkach testament Nideckiego, spisany na lat 14 przed śmiercią, zachowanie pismo-wie XVI wieku. O ile jest bardzo cenna treść tego dokumentu dla historyków, o tyle pismowid jego ma najmniejszą wartość. Tamże po wierszu 65 tym z dołu dołu należy: «Zresztą mocno wątpliwy był prof. Mor. mógł nam zaręczyć, że zachował ściśle pismo-wie nawet pisarza konstorskiego, że w odruku niema błędów drukarskich». Imne błędy czytelnik potrafi sam poprawić.

DONIESIENIA.

Echa Muzycznego i Teatralnego № 65 opuścił prace i zawiera: Kapiele dworskie od XVI wieku w dawnej Polsce, napisał Ernest Sulimierski-Swidawski.—Awanary (rezerwa), p. Hajote, —Szach i mat, komedia w 4 akt., p. Józefa Bliznińskiego. —Amikar Ponchielli (z portretem), p. J. Kleczyńskiego. —Spadająca gwiazda, p. Waleryj Marzeń.—Ruch muzyczny we Włoszech, p. Aldo di Noscedo, —Korepondencya z Paryża, p. Argumonta Sawneckiego. —Wystawa szkiców, II, p. K. Matuszewskiego. —Przeгляд muzyczny.—Mozajka. —Kronika. —Repertuar Feljeton: Opinia publiczna, krotkożwila opowiedziana p. Jana Zacharysiewicza. —Doda tek nut: 1) Tu te mi mi (śpiew), kompozyzyi Władysława Bierzińskiego; 2) «Echa» polka, p. Anonima; 3) «Haraburdas» mazur, p. Anonima.—Cena prenumeraty «wartaliera», 2, z przesyłką rs. 2 k. 50. Adres Redakcyi: Se-natorska, № 18.

Gazety Rolniczej № 52 wyszedł z druku i zawiera: Konkurs. —Co nas czeka? III.—Sprawozdanie z wystawy inwentarza żywego i przedmiotów z chowem i pracą koni zwińszek mających, odbyłej w Warszawie, w czerwcu 1884 r. —Wpływy światła na rośliny, napisał dr. Franciszek Kamieński. —Przyrazd do pasteryzowania mleka, opisał dr. fil. Adolf Jelowicki. —Listy: z gub. Witebskiej, p. J. S. i z Petersburga, p. Feliksa Wesołowskiego. —Z obcych źanów.—Wiadomości bieżące. —Poradnik gospodarzki. —Skryzka do listów. —Odcinek: Pozdanki naukowa, II, p. dra Juliana Ochorowicza.—Dodatek: «Kurjer Rolniczy»: Główne zasady gospodarstwa wiejskiego, napisał dr. Tadeusz Kowalski. —Zarząd gospodarzcy, napisał Karol Filipowicz. —Upawa chmielu. —Główne narzędzia do uprawy roli, p. Fr. G. —Co słychać?

DZIAŁ LITERACKI.

Rosya w Turkestanie.

(Dokończenie).

II.

Jakie były i są powody i cele dokonanych w Turkestanie zachodnim podbojów rosyjskich? Żeby na to odpowiedzieć, zastanówmy się chwilę nad koleją, która rozpoczęto budować jednocześnie prawie z wyprawą Skobelewa przeciw Gok-Tepe t. j. w r. 1880, a która, wychodząc z zatoki michajłowskiej nad morzem Kaspijskiem, dobiega już do Kizil-Arwtatu, oddalonego 230 kilometrów od rzeczonej zatoki w kierunku południowo-zachodnim, i jako taka najwrażniej zdradza tendencyę wydłużenia się jeszcze dalej w tym samym kierunku. Wszelkie zresztą wątpliwości co do jej dalszego ciągu usunęła dwukrotna wyprawa inżyniera rosyjskiego Lessara w r. 1881 i 1882, podjęta wprost i specjalnie w celach zbadania warunków jej dalszej budowy. Szczególnie druga z tych wypraw jest w najwyższym stopniu charakterystyczna i znacząca, skoro Lessar niktyleki dotarł w nią, postępując wzdłuż szeregu oaz tekinców akalkskich, do granicznego fortu perskiego: Seraks, położonego w dolinie rzeki Herirud i zarazem w miejscu, gdzie się właśnie schodzą granice: perska, afgańska i turkomańska, lecz nadto zapuścił się i nieco dalej na wschód od Seraksu, gdzie znalazł w granicznych górach afgańskich wawóz Robat, tylko 930 metrów nad poziom oceanu wzniesiony i nader wygodny do ewentualnego poprowadzenia przezeń kolei żelaznej z doliny Murghabu i rzeki Kuszki do Heratu, i jeszcze prócz tego nieomieszkiał odwiedzić Meszheiu w północno-wschodniej Persyi i zbliżyć się na jeden tylko dzień (drogi do Heratu (w północno-wschodnim Afganistanie), jako też przyrządził się bliżej drożom, wiodącym od Irch z Seraksu. Skoro zaś nadto w ciąg całej swej rekonesansowej wędrowki nie znalazł —szczególnie wszakże na przestrzeni z Kizil-Arwtatu do Seraksu — żadnych znaczących trudności terenowych, przeto można już dziś na pewne twierdzić, że w planach Rosyi leży rzeczywiście —poprowadzić czempyrczej i dalej rozpoczętą koleją, a przedewszystkiem znowu i na przód wydłużę ją do tyła z położenia swego ważnego punktu, jakim jest ugodne zresztą i skąpo zaludnione miasto Seraks, stojące wszakże w zbiegu trzech politycznych granic i

czterech zarazem dróg, z których jedna prowadzi nad morze Kaspijskie, druga do Merwu i przez Merw nad środkową Amudaryę, trzecia doliną rzeki Herirud do Heratu, czwarta wreszcie doliną Herirud i jej dopływ, Karasu, do Meszheiu. Tem pewniej oblerze rząd rosyjski tę a nie inną stacyę, jako najblizszą dla swej zakaspiskiej kolei, że ten sam Seraks —przedstawia się od Turkestanu prawdziwym kluczem, zarówno do Persyi jak do Afganistanu. Innych zresztą przejść z Turkestanu do tychże krajów, okrom drogi z Seraksu doliną Herirud pod górę lub z Merwu doliną Marghabu i rzeki Kuszki przez wawóz Robat do Heratu, albo już wcale niema, albo są takowe już bez porównania uciążliwsze, jako to idąca z Buchary droga karawanowa ku Kabulowi przez Balk i przez wawozy Bamiańskie w górach Hinduksch. Ze zaś tego rodzaju kolei zmierzającej do Seraksu, nie przewodniczą, żadne względy ekonomiczno-handlowe, wynika już poprostu ztąd, że kolej ta na przestrzeni między fortem Michajłowskim a Kizil-Arwtatem, przechodząc przez okolicę najzupełniej pustą i bezwodną, że w dalszym ciągu podzie wprowadzić łańcuchem os turkomańskich wzdłuż podnóży Kopetdagu, ale w nich znajdzie zaledwie tylko kilkanaście tysięcy ludności i do tego biednej i obojętnej większym potrzebom, nie dotknie zaś nigdzie żadnego znacniejszego miasta, zanim chyba nie pokusi się kiedyś dojść do Heratu, odległego wszakże przeszło 1,000 kilometrów od morza Kaspijskiego. W takich warunkach podjęta kolej zakaspiska widocznie nie daje się usprawiedliwić widokami najskromniejszego nawet rentowania się. Niema bowiem nadziei ani rozbudzenia większej kultury w okolicach, przez które pójdzie, bo temu już klimatyczne ich stosunki kategorycznie stoją na przeszkodzie, ani też zaleźnienia po drodze ilości towarów, któryby choćby w minimalnym stała stosunku do kosztów budowy tej kolei. Nawet przedłużona kiedyś z Heratu po przelazie Afganistan ku Indjom o drugie 1,000 kilometrów, kolej ta niezmiernie problematyczne byłaby zniżczenia ekonomiczno-handlowego, a to raz z uwagi na w większej części pustynne, a więc ubogie i maloludne terytorya, któreby przecinała, drugi raz z powodu, że transport ta koleją towarów europejskich do Indyj lub towarów indyjskich do Emopy zbyty musiał być kosztownym przy tak znacznej długości tej kolei i przy braku większej ilości na jej drodze pośrednich a ekonomicznie ważniejszych stacyj. Pozostają przeto jako jedyny racjonalny tytuł dla tej kolei —względnie strategiczne. One jedne w rzeczy samej zdolne są wytlumaczyć ją w zupełności i dla nich tylko kosztaj jej budowy nie wydadzą się ani zbytkiem, ani marnotrawstwem. Przez nie również staje się natychmiast zrozumiałym fakt, że kolej ta w prostem przypadku przedłużeniu naprzód linii żeglugi parowej między Odesa a Batum i Poti, w dalszym ciągu kolei żelaznej zakaukaskiej, idącej z Batum i Poti do Baku, i nareszcie linii żeglugi parowej z Baku do zatoki Michajłowskiej, i że przeto jako taka — w braku innych środków szybszej komunikacyi z Rosyi europejskiej ku Turkestanowi — ma najwrażniejszą na oku szybki przewóz wojsk i transport materyałów wojennych.

To zaznaczywszy po stronie jednego mocarstwa, spojrzmy teraz z kolei na mocarstwo przeciwne: na Anglie.

III.

Anglia jest jedynym państwem europejskim, które obok Rosyi może się pochwalić pierwszorzędą w Azji potęgą. Nie posiada ona wprawdzie obszarów podobnych syberyjskim i turkestańskim, rozporządza jednak za to w Indjach przeszło 20 razy większą ludnością (250 milionów). Nie wynika wprawdzie z tego, by hindusowie, jak jeden maż, chwycyli kiedyś za oręż w obronie Anglii Daleko do tego. Potrzebaby ku temu większych uczuć patriotycznych i silniejszych węzłów zjednoczenia — a jednemu i drugiemu stoi ciagle w Indjach na zawadzie podział społeczeństwa na mnogie kasty

i wzajemna tych kast nienawiść. Tem cenniejszym jednak natomiast, o czem anglikom nie tajno, zmieniliby hindusowie swych dzisiejszych panów, bo dla tradycyjnemu ujarzmionych — już trafne zdanie Reclusa powtórzę — już przejście z jednej niewoli w drugą wydaje się rodzajem wolności. Tej niechęci ze strony hindusów, jako też możliwości zrzucenia się ich w ramiona innej potęgi, mają Anglicy dotychczas do przeciwwstawienia jedynie tylko przemoc orężną i dwie drogi morskie, jednę naokoło Afryki, drugą przez morze Śródziemne i Czerwone, które, najzupełniej zawiadniali i z pomocą których, jako też rozstawionych na nich koloniach i obronnych stacyi, sprzęgnięli swe posiadłości w Indjach ze swym ojczystym krajem w Europie. I te dwa środki całkiem im do niedawna wystarczały. Zmienia się dopiero gruntownie dla nich cała sytuacja, gdy Rosya zaczęła zwohna i stopniowo zagaraiać pod swoje panowanie stepy i pustynie, rozgradzające Europę od Indji, wypełniając je łańcuchem własnych obronnych pozycyi. Ręka w rękę z tem postępowaniem się na wschód wydłuża swoją własną kontynentalną komunikacyę. Wtedy bowiem spozstrzegła nagle Anglja, że jest jeszcze jedyną dla niej niedostępną drogą, a na tej drodze nieprzewidywane zrazu przez nią sily i czynniki, które bezpieczeństwo jej w Indjach zdolne uczynić mniej pewnym, niżli kiedykolwiek przypuszczala.

W r. 1874 ministeryum Gladstone'a napadło, a w jego miejsce objęło w Anglii rządy ministeryum Дизраеляgo, obce pokojowej polityce swego poprzednika. Odtąd zaczęła Anglja zaczepne przeciw Afganistanowi działania, a naprzód od tego, iż wbrew danym poprzednio Afganistanowi zapewnieniom, że jego niepodległości nie zjeźstrony nie zagroza, zażądała w r. 1875 od Szyr-Alego, ażeby w Heracie i Kandaharze przyjął na stały pobyt agentów angielskich. Działem o niezawisłość swych rządów emirowi nie spieszo było naturalnie przystać na podobne żądania, i to tem mniej, że spodziewając się bliższej wojny między Rosją i Anglią, pragnął mieć wolne ręce do działania, ażeby dopiero w decydującej chwili ofiarować swe usługi to jednemu, to drugiemu z tych mocarstw. Nie zrywając też stanowczo z Anglią, choć go ostatnie jej żądanie wiele dotknęło, ale już i z Rosją, mianowicie z jenerałem gubernatorem Turkestanu Kanfinanem, zaczął wchodzić w stosunki. Anglja, zamiast w podobnym położeniu starać się wszelkimi silami chwycić się do swych sympatyiach Szyr-Alego przyciągnąć na swoją stronę, popchnęła go owszem sama bliżej jeszcze ku Rosji, zajmując w myśl traktatu z chanem Kelatu (w Beludżistanie) położoną na granicy afgańsko-beludżistańskiej twierdzę Kwete i zapewniając sobie tym sposobem nowy swobodny do Afganistanu przystęp. Nie dziwne, że też Szyr-Ali, poczytując zajęcie tej twierdzy wprost za wymierzoną przeciw sobie groźbę, tem skłonniejsze miał odtąd ucho dla podstępów Rosji. Wśród takichto naprężonych stosunków między Anglią i Afganistanem wybuchła na półwyspie Bałkańskim i w Armenii wojna rosyjsko-turecka. Anglja, jak wiadomo, stanęła w tej wojnie czynnym aljantem po stronie Turcyi i, ażeby Rosji wszędzie jak najwięcej przysporzyć kłopotów, próbowała między innymi przez umyślonych swych emisaryuszów zbudować w Turkestanie ludność mahometańską przeciw Rosji. Rosya zaś wzamian za to nie miała nie spiesniejszego do uczynienia, jak wyprawę w osobie jenerala Stoletowa poselstwo na dwór Szyr-Alego do Kabulu. Sama wieść o przybyciu Stoletowa do Kabulu wystarczyła dla Anglii, ażeby czempredniej spogrotać na Szyr-Alego swoją presyę, a wkrótce, gdy na przyslane ultimatum rządu angielskiego termin odpowiedzi minął bezowocnie (na d. 20 listopada 1878 r.), Anglja, chcąc czy nie chcąc, ujrzała się nagle bez innego punktu wyjścia, jak wkroczyć z wojskiem do Afganistanu. Wojna wzięta tym razem wprawdzie pomyślnie dla Anglii obrót; pokonany bowiem Szyr-Ali niekiedy do Turkestanu i tam umarł, a z synem jego i nastę-

cą, Jakub chanem, przyszło w maju 1879 r. do zawarcia pokoju, w myśl którego Anglja weszła w posiadanie granicznych wawózów w górach Sulimańskich; jak podejrzano atoli wartości były zobowiązania nowego emira, pokazało się aż naktu przedko z tego, że gdy udał się do Kabulu w roli rezydenta angielskiego major Cagnagnari, został tamże, i to — jak się zdaje — wprost na potajemny rozkaz Jakub-chana, zamordowany. Pociągnięto to za sobą, że strony Anglii przeciw Afganistanowi nowe kroki wojenne, wśród których po dwukrot władza emira przeszła w nowe ręce, póki ostatecznie nie został emirem afgańskim panujący dziś Abdurahman, przyjąwszy wprzód w zupełności poddyktowane sobie warunki kontroli angielskiej. Jakikolwiek po tem wszystkim przybierze kształty dalszy stosunek Afganistanu do Anglii, tyle pewna, że szczerym i serdecznym nigdy on już być nie potrafi. Przeszkadza temu i brak taktu i brak stanowczości w działaniu, któremi zbyt długo pracowała Anglja nad wykopaniem przepaści między sobą a Afganistanem.

Wszystko tedy przemawia za tem, że nowe zawikłania i kłopoty Anglii z powodu Afganistanu są nietykło wiele prawdopodobne, lecz nawet wprost nieuchronne, a to choćby tylko dlatego, że emirowie afgańscy przedtę czy później nie omieszkają jeszcze lepiej niż dotychczas zrozumieć ważności swego pośredniczącego między Indjami angielskimi a Turkestanem rosyjskim stanowiska, że mianowicie jako parawan między temi dwoma krajami zapagną wiszącą ciągle groźbę wojny między Rosją i Anglią dla siebie wyzyskać, bądź to dopuszczając się rozmaitych nadużyć w nadziei bezkarności, bądź też napierając się coraz to dalej sięgających ustępstw i korzyści, — a co wszystkiego uczyni ich z czasem albo niewygodnym, albo wprost niebezpiecznym sąsiadem jednemu lub drugiego mocarstwa. Tem przedtę i pewnie może przyjść do tego, że na razie zdaje się Rosya przedewszystkiem kusić się o zagarnięcie Persyi, i że przeto po urzeczywistnieniu tego zamiaru, posiadłości rosyjskie nie tylko już do północnej, lecz także i do zachodniej granicy afgańskiej bezpośrednio przylegaćby musiały. A naówczas, czyby Afganistan został przez Rosję, czy też przez Anglię zdobytym, zawsze ostatecznie musiałaby cała sprawa neutralnej strefy między posiadłościami angielskimi a rosyjskimi w Azji, zakończyć się nie inaczej, jak właśnie tyle dziś odwiekanem i zagnywanem bezpośrednio zetknięciem się tychże posiadłości. Owe zaś sąsiedztwo, będzie-li ono końcem wzajemnych szachowań się Anglii i Rosyi w Azji, i zapowiedzią pokoju, czy też uwerturą do zarzętej między nimi wojny? Tę zagadkę zdolna już sama tylko przyszłość rozwiązać. Na dziś — i jedna i druga ewentualność wydaje się zarówno możebna. Obie bowiem zależą wprost to od większego rozdrażnienia, to znowu od większego umiarkowania, szczególnie ze strony tyle zawsze bezwzględnej i egoistycznej polityki angielskiej. Też same również, a nie inne czynniki rozstrzygną naturalnie i o najbliższem już zachowaniu się rządu angielskiego względem jakiegokolwiek akcyi, która by Rosya od strony Turkestanu podjęła. Mogą przeto mieć rację zarówno ci, którzy przepowiadają spokojne przyglądanie się Anglii, nawet jeszcze podłożonej Persyi przez Rosję, a co poczytują za ostateczny kres zaborów rosyjskich w Azji; jak i ci, którzy już w pierwszym naruszeniu przez Rosję granicy perskiej lub afgańskiej widzą *casus belli* między Rosją a Wielką Brytanyą. Temci trądniej orzec dziś coś stanowczego o ostatecznym rozegraniu się antagonizmu rosyjsko-angielskiego w środkowej Azji, jeżeli się zwąży, że szanse zwycięstwa jednej i drugiej potęgi mniej-więcej równoważą się wzajemnie. Anglja, jak powiedzieliśmy wyżej, ani nie rozporządza dziś przychylnością ze strony swych 250-miljonowej poddańczej ludności w Indjach; ani też może kiedykolwiek liczyć na solidarność swojego z interesem hindusów. Nie mniejszą dla niej ujma, że jej posiadłości w Azji są tak bardzo od kraju ojczystego oddalone i że przeto nast-

wieczną jej troską musi być utrzymywanie zawsze bezpiecznej i swobodnej komunikacyi morskiej między jej wyspiarskim państwem w Europie a jej posiadłościami w Indjach wschodnich. Ale — jak Gorychezas — cała właśnie sila Anglii wywodziła się w tem, że państwo to umiało zabezpieczyć sobie drogi wodne do Azji, że jest wskutek tego w stanie w kilku tygodniach przerzucić całe armie z nad cieśniną Kaletańską do Bombaju lub Kalkuty, i że dzięki swym nieprzebranym źródłom bogactwa, rozporządza zawsze temi olbrzymimi kapitałami, które zarówno umozabniają mu podjąć najsmielsze nawet przedsięwzięcia, jak zapewniają mu wytrwałość i stanowczość w każdej akcyi wojennej. Rosya nie posiada wprawdzie ani w części tych zarobów pieniężnych, ani też jeszcze w podobnym stopniu nie może się wykazać szybką komunikacyą ze swemi posiadłościami w Azji; brak jej również i otwartych mórz i tych miljonów poddańcy, jakimi szczywi się Anglja w Indjach. Mimo to, może znowu Rosya jako istotę swęj potęgi przeciwstawić Anglii: 1) terytorjalną całość, t. j. spoiłość geograficzną swego państwa, a po 2) bezpieczeństwo ze strony podbitych przez nią ludów azyatyckich, z uwagi właśnie na to, że wszystkie te ludy są zbyt rozstrzelone po ogromnych obszarach, i razem wzięte co do liczby nie przedstawiają ani 1/20 części tego zastępu, jaki tworzą hindusowie, że więc ewentualnie ich buntuj najmniejszym nie mogą dla Rosyi przyjąć charakteru groźnego. Co najważniejsza wszakże, to, że żołnierz i kolonista rosyjski, choć różny religij i cywilizacyja od krajowców Azji, jest przecież dla nich bezporównania przystępniejszym i łatwiejszym do pewnej z nimi fraternizacyi, aniżeli jest to możebnem między Anglikami a hindusami.

Słowem, to, co jest dodatnią stroną Rosyi, przedstawia się ujemną stroną Anglii i odwrotnie. Wobec zaś takich współzawodników jest równie trudnym do przewidzenia wynik konfliktu orężnego, gdyby do niego kiedyś rzeczywiście między nimi, przysię miano, jak łatwem staje się nawet przypuszczenie, że państwa te, największych kontrastów, zetknąwszy się nareszcie gdzieś ze sobą w górach Hinduksów lub Sulimańskich, staną się może owszem właśnie sąsiadami zgodnymi i szanującymi się wzajemnie.

NOWELE I OBRAZKI

M. Bałuckiego.

(Dokończenie).

W obrazkach tego rodzaju Bałucki celnie. Czytać potrzeba — trzecim tomie serye p. t. «Z albumu maluckich». Objemuje ona cztery obrazki: «Stary zegarmistrz», «Legat», «Studentem całej życia» i «Dla kogo zbierał». Przedostatni karykatura traci; inne są wprost z życia i bruku krakowskiego wzięte, i sfotografowane; ostatni, przedstawiający skapca starego, pana Kapra, pokrewny jest temu, co nosi tytuł «Do kraju». Kum Kapcer, właściciel domu, lokatorom o czynsze dokuczał, sobie od gęby ujmował, pieniądze składał — na co? «Gdybym miał syna — powiedział — możeby, panie, był urwisz jaki, utracyusz i puseliby na marne to, co ja z takim trudem zbierałem. Otóż ja sobie to lepiej urządziłem, panie. Z tych kilkunastu tysięcy, co człowiek ucinał, zrobi się, ma się rozumieć, stypendyum; jedno, albo dwa, według tego, ile po mnie zostanie — i co rok, panie, jaki filolog albo technik dostanie z tego zapomogie. Zamiast więc zęby się mój majateczek dostał jednemu, dostanie się po trochu stu, albo i więcej —! Tu już nie ma ryzyka, bo na sto trafi się przecież paru Herkulesów, co pozytyw prawdziwy przyniosą krajowi i sprawie demokratycznej». Takim był cel skapienia. Starszek w młodości brał udział w agitacyach demokratycznych i przyznał do idei dusza cała. Zamarzyło mu się o legione Herkulesów, którzyby dla sprawy demokratycznej triumf zapewnili. Nastąpił

to ma po śmierci pana Kaepa, w przyszłości dalekiej — «w kilkaset lat». W tę przyszłość skąpiec wpatrzył się, w nią wierzył i dla niej składał. Typ to ciekawy — Batucki, zaznaczając takowy, słuszności uczynił zadość.

Do rodzaju humoresk należą, w wydaniu, którym się zajmujemy, dwa dłuższe utwory: «Scherzo» i «Karykatury». Pierwszy jest zestawieniem złudzeń i rzeczywistości w stosunku do poety, któremu za cicerona służy demon, pokazujący mu odwrótną stronę medalu w literaturze, malarskiej, sztuce dramatycznej i muzyce. Całość wyborna — nie nowa, ale pysnie traktowana. Posłuchajmy odpowiedzi, jaką demon daje poecie na uwagę, że «krytycy umieją odróżnić perłę od smiechu»: — «Zabawny jesteś (słowa demona) więc myślisz, że krytyk ma czas czytać wszystko, aby potem, jak na sądzie ostatecznym, dzielić złe od dobrego? I on człowiek, i on musi się bawić, musi jeść, pić, pisać, więc zjadł czas na to? A machinię do sortowania nie wynalazli jeszcze. Znajdź się z krytykami, lub bądź mu polecony, ofiaruj książkę, podaj mu treść, pozakreślaj najważniejsze miejsca, a on z tego, z własnych wiadomości i z obcych recenzji usanie krytykę. Ale dzieło musi odpowiadać jego tendencyjnym, zapatrywaniu się, smakowi». Nie jest że to wzięte wprost z życia? Nie dzieje się — u nas zwłaszcza — ignorowanie autorów, znakomitych nawet, dlatego, że należą do innego anizeli krytyk obzo? Z jakąż to trudnością przychodzi zoiłom niektórym wkręcić nazwisko Świętochowskiego albo Orzeszkowej!... W «Karykaturach» Baluckiemu kłania się Wilkónski, nie umiaje ni to jednak ani trochę wartości humorystycznej, trzymanej w tonie przyzwyczajonym i akcentowanej tu i owdzie wyrażeniami i wyrazami trafnie zastosowanymi. Zdając sprawę z muzyki i śpiewomani, jaka opanowała mieszkńców miasteczka Płpidówki, autor powiada: «Tu słyszałeś do, re, mi, i t. d., wydzierające się w ostre tonach z szeroko otwartych ust, tam», etc... owdzie sentymentalna piękność z oczami utkwionemi w niebo, czyli raczej w sufit pokoju, d r e p i a ł a paluszkami po miękkich klawiszach starego fortepianu, szukając z mozołem akordu do ary, która tak lubi adunkt sądowy». Może być co trafniejszego, jak wyraz «dreptała», zastosowany do paluszków, sztykułujących po klawiaturze?

Podsztytni suto humorem są «Obrazy i obrazy z tatrzańskiej wycieczki», dokonanej przez autora w towarzystwie, złożonej z pięci obojga. Opowiadanie snuje się nakształt girlandy, zwitej z kwiatów rozmaitych, z których każdemu przypatrzyć się warto. Na wstępie spotykamy się z powrą, cąjącą od wód uboga żydówka, na którą przykro było patrzeć, «jak na wszystko, co niszeje, czy to kwiatek przy drodze, czy to hrabina w atlasach i koronkach, czy żydówka w zasarganym szlafrocuku». Widok tej ostatniej nasuwa autorowi pod adresem lekarzy myśl, «że doktor auskultując piersi chorej, nie auskultował zarazem jej kieszeni, a pewnie nie byłby jej zapisał Szczawnicy». Po tym, smutną nutą zaznaczonym wstępie, idzie szereg opisów i opowiadań, wśród których, niły, nic czerwona, przewija się dzikością nacechowany romans Franki góralki, rozkochanej w oprysku z bandy Mateja. Romane góralskie w ogóle uroczą z pod pióra Baluckiego wychodzą. We względzie tym na zaznaczenie zasługuje «Latawica», opowiadanie o dziewczynce, co się tyrała, noniewiarła, gościom postugi wszelkie czyniła, pracy nad siłą się imala, a to dlatego, żeby zebrać 500 papierków i wyjść za ukochanego, który się odczwał, że się nie ożeni inaczej, jak z dziewczyną, co ma 500 reńskich posagu.

Reasumując cośmy o umieszczonych w czterech tomach utworach Baluckiego powiedzieli, do tego dochodzimy wniosku, że rodzajami, w których znajduje się on w żywo swoim, są, obok humoresk, opowiadania i obrazy. Wynika to wprost z natury talentu jego, zwróconego przeważnie w stronę dramatu. Jako dramatopisarz, jest

spozrzegaczem, potrzebującym studyować charaktery i typy. Studyje, takowe z natury i z nagromadzonych w albumie swoim szkiców, robi użytek podwójny: wyprowadza je na scenę dla publiczności teatralnej i pokazuje czytelnikowi w opracowaniach krótkich. Podwójny użytek spowodowuje studyum podwójne, idące na korzyść tak dramatu, jak obrazków. Z racyi tej na to ostatnie zesrodkowuje się talent i dla tego dgrają one życiem, podczas gdy w powieściach, wymagających rozkładu szerszego, rozstawienia efektów, czuć się daje jakby przymus — jakby to była robota pańszczyzniana, dobra, ale niekoniecznie, dokładna, ale niezupełnie, kulejąca we względzie faktury i stylu. W humoreskach, w opowiadaniach krótkich, w obrazkach uchybiień tych ani śladu. W nich poprawność zupełna — sztyk wzorowy.

Poróżaje nam jeszcze odpowiedzieć na zapytania, które zazwyczaj zadają sobie krytycy społeczni, zasiadając do oceny autorów: czy autor jest idealista? czy jest realistyczny? czy tendencyjny?

Balucki jest idealista realistyczny i tendencyjny. Przymioty te łączą się w nim, tak jak łączą się w powieściopisarzu każdym z konieczności rzeczy. Konia z rżem dem ofiarujemy temu, kto wykaże nam bez tendencyjność absolutną w którymkolwiek z realistów. Krytykom niektórym pomieszało się mocno w głowach na punkcie rozgraniczenia pomiędzy idealizmem, realizmem a tendencyzmem i zrobił się z tego labirynt, w którym się błąkają, chwając, karząc, przymiotniki rozdzając, a nie biorąc na uwagę tego, że w każdym obrazującym życie pisarzu, jak w każdym człowieku żyjącym, tkwią pierwiastki i zaczynać takie i inne, dodatnie i ujemne, idealne i realne, zawsze w tym lub owym kierunku tendencyjne. Balucki, malujący życie, jak je widzi, jest tendencyjnie patriotą, demokratą i postępowcem, wykazującym życie takim, jakimby je widzieć przagnął. Idealizm jego w ten wyraża się sposób. Tłómaczy się z tego sam, wkładając w usta rzeźbiarza, jednego z bohaterów swoich, następujące dla poety rade:

— «Utoń duszą w duszy ludu, wydobądź zstąd jego skarby i postaw je na piedestał, a będziesz więcej jak artystą... Ucząc się na posagach historyi greckiej, poznałem ducha Héliady, która ma wiele z nami podobieństwa. Jeżeli greccy sztuki mistrze nie dla sztuki, ale dla chwały narodu tworzyli, to nam tembardziej powinno być wstyd przestać (poprzestawać — zapewne) na samym artyzmie».

Ot, co jest. Idealizm taki nie wadzi — owszem, artyzm uskrzydla.

Balucki w literaturze naszej — mimo chyby, mimo dosyć w utworach jego objęte usterki stylistyczne — zajął stanowisko wybitne i całkowicie zasłużył sobie na uznanie, jakie go po dwudziestu pięciu latach pracy trudnej a sumiennej, ze strony spółośników spotkało. Wad jego nie oślanialiśmy dla tego, że jest naszym w szeregach pobocznikiem, zaletyśmy wykazali i rzecz naszą zamykamy tem, że na talent jego rachujemy na przyszłość.

T. T. Jeź.

## PO ZA KRAJEM.

Przerażony lord Wemyss i jego współpracownicy londyńscy. Boże Narodzenie w Berlinie. Jubileusz dziennikarskich anonów z jeden z naszych rodaków na temat poln. Ks. Bismark i jego nie galanteryjny przeciwnik. Ludwik Hebrant. Wymiana kobiet na psze, etc.

Lord Wemyss zawiadomil w izbie wyższej, że skoro się zbierze parlament, zwrócić on zamierza uwagę rządowi i stanów panujących, na śladzie rozgłaszający się w Anglii socjalizm. Załad zarazem będzie położenia tamy niebezpiecznym ruchom, a to z uwagi, że doktryna ta w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy poczyniła w trójjednym królestwie Wielkiej Brytanii, a głównie w Londynie, postępy zastraszające. Socjalne związki, które przybrały tam rozmiary najpełniejszej poważne, stosowały się swojej strony do

starezyd lordowi Wemyss listy wszystkich swych członków wraz z memoryalem, dotyczącym ich dążeń; w ten sposób lord będzie mógł dokładnie skargę swą sformułować, a rząd do należytych kroków przystosować. Nauki te prześledzone z Niemiec, dzięki swobodnym stosunkom W. Brytanii, zyskały licznym zwolenników nie tylko w kołach robotników fabrycznych, ale także między ludnością wiejską. Mnogie koła dzierżawców skwapliwie łączy się z ruchem, mogącym im bezpośrednio przynieść korzyści. Zarówno na wai, jak i w mieście, żywy odgłos budzą wolania, że własność gruntowa weź się jeszcze pobiera zbyt wysoką opłatę i że ziemia powinna być Bogiem a prawdą, narodową własnością. Również zarządząco oddziaływały irlandczy, nie chcący płacić za dzierżawy. Zas hasło puszczane przez socjalnych demokratów: «precz z czynszem i dzierzwą», posiada wszelkie widoki praktycznego powodzenia. W Londynie tysiące osób już oświadczyło urzędzić «strike» właścicielom domów, skoro tylko hasło uszu ich dojdzie. W hrabstwie Ster meetingi dzierżawców są na porządku dziennym, aby powitać lordów poważchem zawieszaniem wypłat dzierżawnych. Podobnie dzieje się w Szkoeyi, gdzie w kilku hrabstwach dzierżawcy już odmówili wypłaty rat terminowych. Wakatke tego nastąpi przesilenie; mogące spowodować poważniejsze zawiązania.

W samej rzeczy wydaje się, że w W. Brytanii najwięcej nagromadziło się wybuchowego materaju. Niezadowolona zarówno politycznie, jak i społecznie, przy swobodzie, dającej przytułek i zagranicznym młokontom i burzeliom, wpływają rozprzeżając pod względem publicznego porządku. Tym więc razem okazałoby się, że swoboda nie oddziaływała niszczająco. Ostrzeż trzymami niemiecy, spokojnie też zachowują; a prócz wypadku frankfurckiego, gdy usiłowano wysadzić w powietrze ratusz (ratusz w obcych czasach jest to już bagatelka), porządek ganie wszędzie wzorowy; niemiecy widocznie szukają sposobów zapobiegania zlewu na drodze pokojowej. Berlin zwłaszcza w porównaniu z Londynem, zachowuje się nader poprawnie. Stać go nawet na flegmatycznie rozważanie swojej ódzkowej przeszłości, tak, iż między innymi sstowarzyszenie dziełców Berlinu a) abyłoby doroznie swoje posiadzenie, na którym niejaki p. Vogt zastanawiał się i rozbił światła Bożego Narodzenia w Berlinie. «Jakkolwiek, dowodził mowa, różni utrzymują, że obchód świąt B. Narodzenia początek swój bierze w rymakich naturalnych; z którymi ma wiele podobieństwa, to jednak święta te pozyskały znaczenie dla nas dopiero z początkami chrześcijaństwa, a niemieckim temperamentowi i pomysowości, udało się uczynić je jednym z najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek obchodzono i takim ono pozostanie, dopóki istnieje będzie język i serce niemieckie. Poszczaję, że to barżo; zwłaszcza dla dzieci. Co się tyczy podarków gwiazdkowych, zauwazyć należy, że dwór wławiwie obdarowywał się w dzień N. Roku; natomiast prości śmiertelnicy czynili to w wily Bożego Narodzenia. Dopiero Fryderyk Wilhelm I zmodyfikował obyczaj dworski, wprowadzając doń termin bożonarodzeniowy. Podarki aspospianne sparyłowały się najbarżniej wskutek wprowadzenia ich do dziennikarskich anonów. Uplwa właśnie setna rocznica tej innowacyi. Kupiec Ceta 1784 r. pierwszy ogłosił w «Vossische Zeitung», że sprzedadź podarków gwiazdkowych, jak zwykłe, rozpocznie się 8 grudnia i codziennie rozżaje on cenik swoich towarów. Przekład ten znalazł licznych nasładowców. Przeważnie cenikierzy zachwiali piękne swe wyroby. Niejaki Wysoki, zamieszkały przy Stallschreibtrasse N 43, anonował: «Dziś, przy odgłosach śpiewu, przedstawione zostaną piękności podarków gwiazdkowych. Na wiecezry będą kaczki i faszerwane kapłony. Wejście 1' grosz».

Wiele spraw i stosunków od owego czasu się zmieniło. Nie brak i dziś inseratów, głoszących chwałę różnych podniebniennych specjalów, przybyły jednakże i inne, przeważnie dotyczące nowości księgarskich, ponczających wydawnictwa dla dzieci. Nie tylko piszemy i drukujemy dziś więcej, ale i więcej obienujemy, chociażby dla tego, że wskutek zwiększonej ludności, wzrosła liczba ust i gardel. Ktoby o tem ostatnim wtpli (chyba nie ma takiego), przekonany się mógł o prawdziwość naszego doniesienia na jednym z parlamentarnych posiedzeń w Berlinie, gdzie człowiek, któremu «Europa cała nie imponuje», ztzerić się musiał gwałtownie z falanga potężnie i nieustraszenie głoszących opozycjonistów. Nie robiono sobie tym razem wielkiej z Bismarkiem zachodów, a jednakże najuroczyściej zarazem zapewniono, że opór w kwestjach pieniężnych, nie dowodzi bynajmniej nieufności i nie wyłącza pod żadnym pozorem bezwzględniego poważania i szacunku. Książę Bismark przyzwyczajony walczyć z odchyloną przybicia, został nieszczerą taktyka

owa silnie podrażniony. Przyszło też do obustronnej zaciętości. Dość powiedzcie, że mówcy tacy jak Eugenjusz Richter i von Vollmar, w zapale krasomówstwa dozwolili sobie wiele, wielu takich epitetów dla kancelarza, które u nas, co najwyżej, feldfelber mógłby tylko znieść spokojnie. Rzecz prosta, że kancelar wobec szorstkości i nieumiarowanych apostrof, nie milczał; wszelako ograniczył się na fluannym odparowaniu lekką szpadą grubych maczug i cepów. Najuczciwalszym okazał się v. Vollmar, który zwrócił się do Bismarka z wyrzucaniem godnymi amerykańskiego parlamentu lub skrupy serbo-bułgarskiej. W obę podobnych niespodzianek, Bismark stracił na chwilę przytomność umysłu. Musiał silną ze sobą stoczyć walkę, zanim zdołał odzyskać na nowo zupełną nad sobą władzę; wtedy też na krasomówcze ciosy odpowiadał z rozważnym spokojem, który zwykle w takich warunkach pawa trybutem wykwintnego wychowania. Cała ta walka tem większą była niespodzianką dla przepełnionej galerii, że chodzą, jak wiecie, o zatwierdzenie lichego zaskładu dla ministrowstwa spraw zewnętrznych, tak znakomicie sterowanego ręką Bismarka. Dziwić się trzeba zaprawdę, jak człowiek ten, tak rozpierzchny przez uległy mu naród i pokornusiński dotąd parlament, nie zachnął się tym razem jak raniory tygrys!

Ponieważ jesteśmy w Niemczech, więc też tu i zostaniemy jeszcze... na chwilę. Oto obchodzili one ostatnimi dniami stuletnia rocznicę urodzin największego swego aktora, nie dyplomatacznego, lecz szczytowego, który jest twórcą nowej sztuki dramatycznej. Ludwik Devrient wskazany został w pamięci potomnych przez wszystkie dzienniki i ilustracje niemieckie. W jego rodzinie Devrientów obdarzyła niemiecką sceniczną sztukę mistrzami pierwszej siły. Emil, ów siedmiedziesięcioletni młodzieniec, porwał widok głębia uczucia w rolach bohaterów a klasycznym ładem i poetyczną wytwornością w rolach tak zwanych amantów. Trzeci Edward, aktor mniejszego talenta, zasłużył się piśmiennictwu niemieckiemu poważnymi dziełami w zakresie swojej specjalności. On to w dziele pod tytułem: «Dzieje niemieckiej sztuki scenicznej», rozwiódł się nad tropa swym, Ludwikiem, który miał być zjawiskiem nadzwyczajnym i, jak wogóle tego rodzaju fenomeny, działak krótko, zlamany bulhaszem — powiada. «Nie było przernaznieniem Ludwika — zwycięzca — ilustrować idealu pierwsiak Indzie w czystym odwieści; nie rozporządzał on pięknymi formami. Wyobraźnia jego zapadała się z jakąś demoniczną ochotą aż na rubież Indujskiego dżungla, do jego najbardziej krainowych zjawisk. Objawy niewyżycie, przerażenia, nacechowane grozą, niezwykłością lub śmiesznością zarówno w ich najdrobniejszych, najdelikatniejszych rysach, jak i wylubach gromowładnych, oto dziedzina, która zadawała przy pomocy genialnej charakterystyki i poetycznego humoru». Był to aktor wyjątkowo wielostronny. Jako Lear, wyśkakił żył gorące z serc słuchaczy swoich, wzruszał naiwnością i dobroduszością w «Biednym poecie», a w rolach czysto komedycznych rozsiewał nie tylko publiczność, ale i współgrających, do tego stopnia, że na scenie następowaly przerwy paraminutowe. Podobnie rozległym obszarem talentu Ludwik Devrient wywarł znaczny wpływ na rozwój sztuki scenicznej w Niemczech. Niezwykłe to dary nie przeskoczyły mu się zapie na śmierć, w towarzystwie genialnego Hoffmanna.

Ameryka zaopatruje Europę w pszenicę, a Europa Amerykę w kobiety. Pierwsza dostarcza nam ziarna czystego, my jej w zamian produkt... — jakby tu powiedzieć? — niech będzie: skążony. Jest to między narodowa z naszej strony niewiedzykłość. Widać jednak Ameryka jest krajem bardzo szczęśliwym, skoro jej nieczego więcej nie potrzeba, tylko odpadków. Zdarzają się jednak i tu rzeczy straszne. Oto w polowie kończącego się grudnia w Marsylii odbyto rewizję przygotowanego do odjazdu, *via Brazylia*, parowca «Savrie». Konsul austriacki przy pomocy policy miejscowej, przyszedłszy ośm nieletnich dziewcząt w towarzystwie niecnego agenta. Konsul zawiadomiony został że Lwowa przesyłki matki owych dziewcząt, że je wylapano w celach prostytucyjnych dla wywiezienia do Ameryki. Wedle dotychczasowego śledztwa, okazało się, że regularnie co dwa lata, Galicya, sama może o tem nie wiedząc, dostarcza transport młodych dziewcząt do Buenos-Ayres; przyczem stwierdzono, że wracają one zwykłe do swych miejsc rodzinnych w największej nędzy i z nieuleczalnym chorobami. W każdym razie podobne wyprawy do Galicyi po chłopską emigracyę i młode kobiety dowodzą, że powinna ta znana jest powszechnie ze swej biedy, przy protekcji której łatwiej jest nieść niedość swych. I tym więc razem radykalnym środkiem przeciw chorobie byłoby tylko: oświata i polepszenie stosunków ekonomicznych... Ale

sposrzegam, że wyjątkowym sposobem wkroczyłem w nieswoją atrybucję, dotknąwszy stosunków galerii nie wchodzącej do mojego działu. Spokalem ją jednak na drodze, zdala po z a k r a j e m — czyż więc godziłoby się obojętne z nią rozminąć?

Złinski

## Nowości literackie.

Wydawnictwa «Księgarni krajowej» Konrada Prószyńskiego.

Mamy przed sobą trzy ostatnie książeczki Kazimierza Promyka, najczytniejszego obecnie i najpopularniejszego na polu oświaty ludowej pracownika. Pierwszą z nich jest opowiadanie «O Janie Kochanowskim z Czarnego lasu, jego pismach i pamiątkach po nim, z kilkunastu obrazkami» (cena kop. 15). Autor, nasampród podaje wiadomości o rodzinnych stronach i rodzinie Kochanowskiego i następnie przebiega cały jego żywot od lat młodzieńczych, aż do tragicznej śmierci w Lublinie. Życiorys opowiadany stylem prostym, jasnym i obrazowym, tak, jak wszystko, co pisze Promyk. Opowiadacz przytacza obszernie wypisy z piękniejszych i popularniejszych utworów. W ten sposób opowiadający żywot, czytać może z zajęciem zarówno człowiek prosty jak wykształcony, dziecko i starzec, i zaznajomić się ze szczegółami życia i dziełami poety. Choć Promyk nie jest tylko kompilatorem znanych wiadomości o Janie Kochanowskim; z pracy jego przekonujemy się, że nieraz musiał przeczytać wszystkie utwory Jana, a szczególne, które do życia jego zaczerpnął, porównał na miejscu, w rodzinnej okolicy; obchodzili wie do Kochanowskich niegdys należące, wyszukiwał pamiątki, fotografował sam przedmioty i widoki, i gwarzył z ludem miejscowym. Autor podaje, między innymi, rysunek nieznanego kamienia grobowego rodziców poety, który wykopyano w Sycynie, przewieziony następnie do Zwolenia, znajduje się obecnie w Warszawie. Druga książeczka Promyka, nosi tytuł: «Stopniowe opisanie świata, zaopatrzone w wiele obrazków i mapek». Opisanie to nazwane jest «stopniowem», bo zaczyna się od tego, co każdy naprzód widzi wokolo siebie, t. j. widoku z wieży miejscowego kościoła lub z dachu chaty rodzinnej, a kończy się na planetach i kometach. Autor, po skróceniu w elementarnym zarysie widokregu, czterech stron świata, okrągłości ziemi i t. p. przechodzi do opisu kraju, zaczyna go od Wisły, jako głównej w nim rzeki, która znnowu opuszcza od jej źródel, zatem od Karpat i ludu góralskiego, przedstawionego w kilku obrazkach. Od gór przechozi do Krakowa i ludu krakowskiego, a, postępując dalej po pochyłości kraju ku Baltykowi, z biegiem Wisły i jej dopływów, mówi o Sandomierzu, Kielcach, Radomiu, Lublinie, Częstochowie, Kaliszu, Warszawie, o rzece Narwi, puszczu białowiejskiej i Kurpiach, o Bugu, Lwowie, Plocu, Toruniu, Gdańsku i Gnieźnie, o Niemnie, Dźwinie, Dnieprze, morzu Czarnem i mstaach nad temi rzekami położonych. Dalej mamy wiadomość o «narodach najbliższej od nas mieszkających», więc o Litwinach, Czechach, Węgrach, Niemcach i Rosyanach. Od ludów słowiańskich, a wreszcie dalszych i mniej wspomnianych w Europie, przechodzi opowiadacz do innych części świata i całej ziemi, opisuje chińczyków, Afrykę i Amerykę. Oczywiście są to opisy bardzo treściwe, boć na 76 stronicach opisał inacz całego świata nie podobna. A jednak prostaczek lud dziecko znajduje tu wiele każdemu człowiekowi potrzebnych wiadomości, o ziemi, jej wnętrzu, o odkryciach Kolumba i Kopernika, o ludach i zwierzętach, o księżycu i jego odmiannach, o słońcu, zamięciach, gwiazdach i t. d. Wszystkie te wiadomości dla urozmaicenia, poprzedzane są odpowiednimi obrazkami. Trzecia książeczka nosząca tytuł «Ciekawe zjawiska w świecie» jest w części fizyka, a głównie elementarną meteorologią dla dzieci i warstw nieoświeconych. W trzech powyższych książeczkach Promyka, które razem wzięte, utworzyłyby spory tomik i kosztują tylko trzy złote, mieści się zaiste spora wiązka wiadomości dla każdego nieodwzownych, a jednak tak często ignorowanych, a zwłaszcza całemu ogłowi ludu niewiadomych. To też zalecamy je wszystkim, kogo stać na trzy złotówki i kogo obchodzi oświata niższych warstw ludu naszego. Gloger.

Годоровъ В. Н. «Людъ и народы». (Fedorowicz Władysław. Dmij i aforyzmy), druk A. S. Suworina, str. 72. 80. Petersb. 1884.

Wykwintne to pod względem zewnętrznym wydawnictwo jest tłumaczeniem na język rzyński książki, która już miała kilka wydań oryginalne polskim i przekładzie rzyńskim. Autor jej, jeden z wybitniejszych przedstawicieli rzyńców w Galicyi, odziedziczył po ojcu swoim Janie

Fedorowiczu wdzięczne pióro i sposób wyrażania swoich myśli pod postacią sentencji i aforyzmów, choć znane są jego prace innej natury: «Studia polityczne, historyczne i filozoficzne» i «Szkołnictwo w Anglii». W 1878 roku Krakawski pisał: «W «Dumach» znać prawdziwego filozofa i poety, wypowiadającego spostrzeżenia swoje bezpośrednio z życia czerpane. Niema tu ani frazeologii, ani sztuczności, ani zapożyczeń. Można się w tem lub owem nie zgadzać z autorem, ale czuć, że się ma do czynienia z człowiekiem przekonany, szczerym...» Co do nas, nie znajdujemy, iżby Fedorowicz był filozofem, nawet wogóle nie jest myślicielem teoretycznym, ale raczej praktycznym i przedewszystkiem—artytą. Najdosadniej chyba charakterystyce usposobienie jego następujący aforyzm: «*Mon esprit est toujours du côté de mon sentiment*. Do czego nie mam serca, tego też nie zna mój rozum» (str. 32). Trudno być w ogólności oryginalnym sentencyonalistą i dla tego też widzę częste i bezwiedne powtarzanie się tych samych sentencji u Salona i Epikleta, Cebesza i Focylida, Teognida i Pytagorasa, Seneki i Marka Aureliusza. U nowożytnych tembardziej, lubo lapidarności kłasków, a nawet naszego Maksymiljana Fredry dziś zastąpił artyzm obrobienia. Autor «Dum i aforyzmów» widać się wyżywał w Pascala, La Rochefoucaulta i Schopenhauera, nie zbywa nam jednak na pewnych śladach rodzinnej oryginalności. W «Dumach i aforyzmach» jest pewien ład zewnętrzny, pewna klasyfikacja materiału według treści. Tak, w rozdziale 1 znajdujemy aforyzmy treści etycznej, w 2—socyologicznej i pedagogicznej, w 3—psychologicznej, w 4—o kobiecie i małżeństwie, w 5—o wielkich ludzkać i genjuszu. Nie szukajmy konsekwencyi tam, gdzie dyktują zmienne uczucia, gdzie się w słowie swobodnie wylęwa natężenie chwili, gdzie każdy najsubtelniejszy odcień uczucia swoje piętno kładzie, gdzie nadat cierpiącym jest paradoks lub kaprys, hyle udatny, dowcipny i ludny. Każda sentencja przypuszcza zarzuty i zastrzeżenia. Jeżeli na str. 11 czytamy: «O ileż wyżej stoi ten, kto, dając się powodować swemu dobremu sercu, dopuścił się tysiąca nierozeczności w porównaniu z tym, kto nie zrobił żadnej», na str. 61: «Ci, czyje serce baha potężnym płomieniem, mają silny charakter, na którym można polegać. Ci zaś, którzy nigdy nie zulił uniesień — mają serce cienne, ciasną tę głowę», to niech nas nie dziwi, że obok tych sentencji, żywcem wyjętych z katechizmu romantycznego, spotkamy sprzeczniej niż to romantyczny, bo wręcz przeciwny z poprzednim aforyzm: «Trzeba być niemal artystą w umiejętności zachowania się i w swoim obojętciu się wzniesić się do klasycyzmu. Jak plastyka grecka nie cierpiała rażących objawów, gdyż te zakłócały spokój piękna wyższego, tak człowiek doskonały wychowany nie powinien się dopuszczać niczego, co by przekroczało granice estetyki. Zachwył jego powinien się objawiać w złagodzonej postaci podziwu; wdzięczność — w postaci zobowiązania, radość — w postaci zadowolnienia. Dla tego też malpy są tak śmieszne, że zbyt rzadko objawiają wszystkie uczucia swoje» (str. 13). Albo np. na str. 18 czytamy: «Niegdyś modlił się: Boże, zeslij nam anioła pokoju i zgody. Przekonałem się jednak, że wolność jest większą dla nas. Jestto wojna wszystkich przeciwko wszystkim; pragnąc tedy spokoju dla ojczyzny swojej, błagam Stwórcę: zeslij nam, Boże, mądrego despotę, daj gubernera tym biednym dzieciom!» Nie przeszkadza to wazkaze autorowi utrzymywać, że «la instytucja jest najlepsza, która najłatwiej zmianom ulega» (str. 23). Są, obok spolszonych, aforyzmy dziwnie piękne pod względem artystycznym, chociażby ten: «Sa Indzie zapytany przy każdej okoliczności: cile to warte?» Spozstrzegłszy kwiatek konwalsji pytają: czyby się nie zdał na salate?» Niemnożna wszystkiego ciągnąć do ust, jak to czynią dzieci. Są półmiski, na których nie podają się potrawy, są puławy, z których się nie pije. One stoja nietknięte, jak cuda sztuki, jak relikwie wielkich mistrzów, jak rzeczy należące do salonu, nie zas do kuchni. Tuż samo da się powiedzieć o niektórych kobietach» (40). Ale, ale, — skoro mowa o kobietach, oto aforyzm, w którym autor zerzanie rozstrzyga słynną kwestyę kobieca: «Pytanie, kto stoi wyżej: kobieta czy mężczyzna — jest czezem pytaniem. Czyliż można zapytawać, co lepsze «mól» czy «dur»? Są dziewczyny, w których mężczyzna zawsze pozostanie w tyle w porównaniu z kobietą, są też dziewczyny, w których kobieta nie dorówna mężczyźnie» (36). Holdując starej już a zawsze dobrej klasyfikacji kobiet na brunetki i blondynki, autor unosi się nad ostatnimi w nader dla nich pochlebnych wyrażeniach: «Blondynka — jestto kobieta *par excellence*. Brunetka ma już mniej kobiecości. Dlatego też wszystkie idealne Madonny Rafaela blondynki. Madonny: *della Sedia, della Tenda i del'Impannata* — są tylko szkieletami z natury.

«Une blonde vaut deux noires», pisał Gui d'Arrezo. Heine zaś, gdy przed zgonem raz jeszcze pragnął ujrzeć kobietę, białą Bogą, aby mu zesała blondynkę:

«Und eine Blonde müsst sein  
Mit Augen saut wie Mondesein». (43)

Pod tym względem zgodnie się zapatrują także francuzi, gdyż ot Roqueplan mówi: «Dieu a donné la femme blonde aux peuples du Nord pour les consoler de l'absence du soleil». W poglądach swoich autor jest konserwatywny, sentymentalnie wdycha do starych, lepszych, bardziej patriarchyalnych czasów. Przekład rosyjski jest dobry, z wyjątkiem paru polonizmów. Tymon.

**KRONIKA POWSZECHNA.**

NUMER GWIAZDKOWY «Kuryera Codziennego». W skromnym zeszycie o 55 stronkach, z których 24 wypełniają ogłoszenia, zawiera się sporo nader urozmaiconej treści, korzystnie wyróżniające to wydawnictwo z pomiedzy wielu tego rodzaju. Wszystko to drobne, niepretensjonalne artykułki, ale, bądźco bądź, wiele tu rzeczy pięknych i pozytywne, i, co najważniejsza, wiązanka ta prac różnorodnych sprawia ożywe wrażenie świeżego powietrza, niema tu zadulcu rutyny, wszystko tchnie zdrowiem umysłowym i artystycznym. Zresztą, wy znajmy odrazu, że wyjątek, czyli słaba, według nas, stronę tego zbiorku stanowi poezya, a raczej wiersze. Czy nie za wiele już produkuje się u nas tych kalezek, ulomnych strof i kuptów z chybiennymi uroszczeniami do satyry, dowcipu, ironji moralizującej? Reszta zato wyszlenita. Tym trzymając belettrystyką. Z pomiedzy kilkunastu nowel, obrazków i sylwetek, nie wyróżniają żadnej, jedynie z obawy niezłaskanej krytyki dla pominiętych; zaznaczymy tylko, że są tu imiona Orzeszkowej, Marré, Dygasiańskiego, Jakę Bykowskiego i innych, w tej dziedzinie scena pierwsza z majacego wyświe «dramatu Okońskiego «Aspazy». Bardzo udatnym jest wstępny niejako artykuł p. J. Korabińskiego «Myśl a słowo»: wskazuje on na jedną z wielkich chorób naszego słowa publicznego, które nie może dać należytego ujścia całej i niekropowanej myśli. Chmielowski mówi o, za sługach ks. Franciszka Bohomola z powodu stuletniej rocznicy śmierci jego. Kramsztyk porusza kwestye pedagogiczna o zajęciach pozaszkolnych. Józef Nusbaum charakteryzuje naukę współczesną i zestawia ją z dawniejszą. W artykule «Niespełnione nadzieje» p. Tomaszewicz krytykuje działalność akademii umiejętności w Krakowie; w artykule zaś «Cywilizacja i zdrowie» dr. J. St., w sposób nieco, jak na taką kwestye, za pobież-

ny i nienaukowy, utrzymuje, że z postepem cywilizacji upada przeciecznie zdrowie i długość życia ludzkiego, chociaż «cywilizacja, jak mniema, posuwać należy nawet koszem i długowieczności i zdrowia». Pan Bystrzanowski mówi o postępkach za rok 1884 filantropijnej dobroczynności w Warszawie, zaś p. Zgliński podaje snopek trafnych aforyzmów. Pomiedzy nielicznymi zresztą rycymami, jest wybrany szkic Kostrzewskiego. Tytuł aż tego, a wszystko co z korzyscią i przyjemnością w obec minimalnej straty czasu. — i jego równoważnika — grozka! abc.

AUTOR SWOIM WYDAWCA. Ukazał się w Lwowie prospekt na dzieła Jana Lama wyświe majace w ciągu r. 1885. Pięć tomów ogólnego zbiorku pism talentowanego humorysty obejmują netylko jego powieski większych rozmiarów, rozchwytane w swym świecie z niesłychaną u nas szybkością, jak «Wielki świąt Capowice», jak «Koroniarz w Galicyi», jak «Głowy do poloty», ale też i pomniejsze jego powiastki i nowele, rozrzucone dziś po wielu pismach codziennych i tygodniowych, a odznaczające się, obok dowcipu i oryginalnej świeżości, urokiem tej prostoty poetyckiej, która «niby barwa na świeżym owoc, stanowił jego pomysł i poczucie smaku obudza». Autor, w krótkim przemówieniu do czytelników objaśnia, dla czego i w jakiej mierze zostaby pragnął sam swoim wydawcą. «Chciałbym, powiada, odkryć Amerykę, a przynajmniej Kalifornię; niestety, nie wiem którejdrogą do owego świata!» I dla tego za przewodników obrał znaną firmę księgarską pp. Gubrynowicza i Schmidta. Oni dzieła wydrukuja, prenumeratorem je (za 6 guld.) rozszala, a on — od siebie, radby rzeczy jedynie za wewnętrznią wartość wydawnictwa. Przekonywał do tej ostatniej nasza publiczność niema potrzeby. Nawet St. hr. Tarnowski, któremu z okoliczności stosunków miejscowych i różnicy zapatrywań się na sprawy bieżące, dostala się od Lama nie mala wiązanka epitetów, z których kilka na wioki zdaje się przyezjęzione zostają do charakterystyki obozu konserwatywnego u nas, uznal przed paru laty, w obszernym swem studjum o łęgozuceniu powieściopisarstwie naszym, że autor «Głów do poloty» i «Koroniarza w Galicyi» należy do rodziny twórców, których potomości milozewiem pominię nie zdoła. Wobec tegoż wnioskować chyba można, że próba wydawnictwa, w którym autor zapragnął być swoim nakładcą, uda się najzupełniej.

NASZA PRASA LUDOWA NA KRESACH ZAŁOZNIICH. Na zachodnich kresach terytoryum zajetego przez ludność polską, wychodzą czasopisma, które bez subwencji obyć się nie mogą. Do prasy warszawskiej, pisze «Tyg. li.», należy obowiązek przypominania ogółowi o takich pa-

blikacyach, a do czytelników ich popieranie. W najtrudniejszych warunkach znajdują się te nieliczne i mlode pisma, które utrzymują narodowość wśród niemieckich gwałtownie ewangelików polskich na Szlaku i w Prusach Wschodnich, więc «Nowiny Szląskie», «Gazeta Lecka» i «Mazur». Co do «Nowin», bliższych informacji o tem piśmie, wydawanem we Wrocławiu, udzielić może p. Alfons Parczewski, adwokat w Kaliszu. «Gazeta Lecka» wciąż redaguje znanu p. Giess, zaś «Mazur» wschodnio-pruski tygodnik, także jak oba powyższe, wychodzić będzie dalej od nowego roku pod redakcyą Sembrzyckiego z Tyłży (Tilsit, Ostpreussen), prenumerata za jego roczną z przesyłką wynosić będzie u nas rabli trzy. Podobno też ma powstać niebawem piśmiok-dla ludu polskiego katolickiego na Warmii.

LITEWSKIICH CZASOPISM istnieje obecnie ogółem dziewięć. Dwa wychodzą w Memlu, dwa w Tyłży, dwa w Prókals, jedno w Królewiecu, jedno w Ragnicie, a świeżo nowe litewskie czasopismo wychodzić zaczęło w New-Yorku.

Nowozwiny kanibal. Wobec względnie silnie już rozwiniętych w Ionie społeczeństw ucywilizowanych uczę społeczeństw, altruistycznych, rzadko powtarzają się wypadki tego grubego, bezpośredniego kanibalizmu, przez który, jak uczucie dowodzi prof. L. Wojewodzki, cała ludzkość niegdyś przeżyła miazę. Dzisiejszy kanibalizm jest bardziej ucywilizowanym; chodzi w rekawizkach i godzi ma swe ofiary zdaleka, za pomocą środków wyrafinowanych. Jednakże kiedy i w naszych czasach okoliczności robia z człowieka zwierzę. Sąd angielski niedawno orzekł wyrok na nowozwinych kanibalów. W maju r. b. czterej majtkowie angielscy szkali ratunku z tonacego okrętu «Mignonette» na małej łódce, meczni od dni dwadzieścia woda oceanu przez głód i pragnienie. Jeden z nich — młodzieńcze Parker był już blizki śmierci. Kapitan Dudley zaproponował swoim towarzyszom zarząć go, wypić krew jego i zasopić głód jego żrącym. Gdy inni odmówili się od losowania, kto ma być zabitym — Dudley, zniechęwszy okiem raz jeszcze na losowanie, nie widząc żadnej pomocy, pomodlił się, wystrzyżł noż, kazał podnieść i przytrzymał chłopca, sam zaś własnoręcznie zjadł mu szynia lewnicę. Następnie po kolei wszyscy trzej ssali krew jego i zjedli Argalace jeszcze trochę i ciepła warstwy; reszte krwi zjedli do próżnych nocy i pił ją w ciągu kilku dni, karmine się trupem. Na szódną dzień spóstrzeżeni byli przez niemiecki statek «Montezuma», uratowani i przewiezieni do Anglii. Winowajcy wszystko wyznali i zdadzili żywa sknuche. Sąd jednak skazał ich na śmierć i dopiero królowa, na skutek licznych prób przywatylnych, ulaskawiła tych wyjątkowych złodziezy.

Popiersie Flauberta. Komisya-pomnika Flauberta, która wiceprezesa, na miejsce zmarłego Turgeniewa, obrano Edmunda Goncourt'a, niedawno uchwalila wznieście pomnika autora «Madame Bovary» przed muzeum Joneis.

**LISTA SKŁADEK I OFIAR.**

Towarz. Dobroczynności przy kościele sw. Katarzyny  
W PETERSBURGU.

Od członków honorowych:	Od członków rzeczywistych:
Staniewicz, rz. r. st. . . . . 100	Kłoczkowski, inż. . . . . 10
Kriwowa, wdowa po jen-lejt. . . 100	Muszyński, r. dw. . . . . 10
Grodia . . . . . 100	Kamieniecki, kanonik . . . . 10
Friedrichs, żona jen.-maj. swity JCM. 100	Wiszniewski, F. . . . . 10
Kolesiński, dr. r. st. . . . . 100	Komarnicka M. . . . . 10
Isczelski, rz. r. st. . . . . 100	Majowski, r. taj. . . . . 10
Markiewicz, dr. . . . . 100	Majowska, żona f. tajn. . . . 10
Razem . . . . . 700	Zukowski J. . . . . 10
	Zarebcow S. . . . . 10
	Salmanowicz, inż. . . . . 10
	Orłowski, prof. akad. sztuk piekn. 10
	Rosowski, podobier . . . . . 10
	Borowski, r. hom. . . . . 10
	Suszyńska F. . . . . 10
	Korwicki, inż.-kap. . . . . 10
	Lilpon, stud. akad. szt. p. . . . 10
	Danillo, dr. . . . . 10
	Jasukowicz M. . . . . 10
	Zanetti, podd. wst. . . . . 10
	Ignatowicz, żona r. st. . . . . 10
	Errembo-de-Duidel, ambas. belg. . 10
	Kwiecinski, jen.-maj. . . . . 10
	Baronessa Buderberg, dama Dy. JCW. 10
	Strawinski, dr. . . . . 10
	Juzkiewicz, r. st. . . . . 10
	Razem . . . . . 440

**O G Ł O S Z E N I A.**

FABRYKA MASZYN PAROWYCH, KOTŁARNIA I ODLEWNIA  
**ORTHWEIN, MARKOWSKI I KARASIŃSKI**  
Warszawa, Złota, № 58—60.  
wykonują: maszyny parowe najnowszych systemów od 2 do 100 koni siły. Lokomobile od 2 do 25 koni siły. Pompę parowe i do ruchu transmisyjnego. Maszyny specjalne dla elektrowni, przelazni, browarów, garbarń, młynów i t. p. Tartaki stałe i przenośne. Kotły. Rezerwoary i silny. Becki ki dla spirytusna i t. p. Maszyny i przykory dla dróg żelaznych. Odlewy maszynowe i budowlane.  
(766-26-1)

Zakład Lecznicy  
DLA KOBIET (778-3-2)  
D-PA J. ROGOWICZA  
w Warszawie, Nowogrodzka 30.  
Przyjmuje osoby spodziewające się choroby, oraz dotknięte wszelkimi chorobami kobiecimi, oprócz zaraziowych. Na żądanie tajemnica zupełna. Opłata za utrzymanie i leczenie 3 do 4 rs. dziennie.

TOWARZYSTWO AKYJWNE  
FABRYKI GARBARSKIEJ  
**TEMLER & SZWEDE**  
w Warszawie  
(przy rogatkach powazkowskich).  
Wszelkiego rodzaju Pasy do maszyn, Skory i skorzane przybory techniczne. Cenniki i kosztorysy na żądanie i franco. (352-26-14)  
Adres telegramów: «Temler Szwede»  
№ telefonu 385.

**OZONOL**  
najlepszy środek odwieziancy pokojowy  
w celu skrad. mat. aptecz. (710-10-5)

**OBOWIE WARSZAWSKIE**  
polecza magazyn Pietrowa, Kazaska ul.  
róg Wozniestelskiego, № 41-16. (820-2-1)

**Une jeune dame Francaise**  
donnie des leçons en ville et chez soi.  
Canal Catherine, № 91, apt 12. (726)

# „KURYER CODZIENNY”

## PISMO SPOŁECZNO-LITERACKO-POLITYCZNE

wychodził w Warszawie każdorazowo, nie wyłączając świąt i niedziel, z codziennym bezpłatnym powieściowym dodatkiem w formie książkowej, nadającym się do oprawy.  
Do „Kurjera Codziennego” jako premjum dołącza się po cenie wyjątkowo niskiej.

# „STAROŻYTNA POLSKA”

Balińskiego i Lipińskiego

wraz z mapą ziemi opisanych w dziele. Dzieło to wychodzić będzie miesięcznymi zeszytami w cenie k. 30 za zeszyt.

# ENCYKLOPEDIA Powszechna

W 13 TOMACH.

Nowe stereotypowe wydanie w 12 tomach i 13 dopełnienie do ostatnich czasów. Cena za tom k. 60.  
Cena „Kurjera Codziennego” w Warszawie: miesięcznie k. 50, na prowincyi k. 75.

Cena „Kurjera” miesięcznie wraz ze „Starożytną Polską”: w Warszawie rs. 1, na prowincyi rs. 1 k. 50.

Cena „Kurjera” miesięcznie wraz z „Encyklopedyą”: w Warszawie rs. 1 k. 10, na prowincyi rs. 1 k. 60.

Cena „Kurjera” miesięcznie wraz ze „Starożytną Polską” i „Encyklopedyą”: w Warszawie rs. 1 k. 60, na prowincyi rs. 2 k. 25.

Za odnośno do domu dołącza się k. 5 miesięcznie.  
Prenumerate wynosić można miesięcznie, kwartalnie, półrocznie i rocznie.

(174-2-2)

Adres: ul. Czysła, № 4.

# Towarzystwo Akcyjne

# WARSZAWSKIEJ FABRYKI MACHIN,

## Narzędzi Rolniczych i Odlewów

wyrobia i posiada na składzie wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, przemysłowe, odlewy rozmaitego rodzaju, maszyny i aparaty dla cukrowni, tartak, młyny i t. d. Posiada wielki wybór kas ogniotrwałych, dokładnie wykonanych, po cenach przystępnych.

Kantor i Skład główny: w Warszawie, Czarniakowska, № 59.

Cenniki i katalogi przesyłają się na żądanie.

Kierownik techniczny

Kierownik administracyjno-handlowy

A. Szepeczynski.

J. A. Smolak.

### Porównanie dochodu

za miesiąc Listopad 1884 roku.

I. Na drodze żel. Warszawsko-Wiedeńskiej.

Z przewozu osób	rs. 130,847 k. 73
Z przewozu towarów	606,775 „ 61
Różne dochody	28,441 „ 72
Razem	766,065 k. 07
W m. listopadzie 1883 roku było dochodu	780,880 „ 19

Zatem w m. listopadzie 1884 r. mniej	rs. 64,815 k. 12
Od 1 stycznia do końca m. listop. 1884 r. dochód wynosił	7,775,848 „ 74 1/2
W tym samym czasie w r. 1883 dochód wynosił	7,625,820 „ 90 1/2
Zatem w r. 1884 więcej	rs. 150,027 „ 84

II. Na drodze żel. Warszawsko-Bydgoskiej.

Z przewozu osób	rs. 23,793 k. 58
Z przewozu towarów	41,881 „ 97
Różne dochody	7,465 „ 16
Razem	rs. 103,180 k. 71
W m. listopadzie 1883 roku było dochodu	97,583 „ 39 1/2

Zatem w m. listopadzie 1884 r. więcej	rs. 3,547 k. 34 1/2
Od 1 stycznia do końca m. listop. 1884 r. dochód wynosił	946,683 „ 50
W tym samym czasie w r. 1883 dochód wynosił	1,070,484 „ 21 1/2
Zatem w r. 1884 mniej	rs. 123,800 „ 71 1/2

**Polskie krzyżki i medalliki** złote i srebrne i główny skład słubnych obrączek i naparstków. Magazyń złotych rzeczy Holidaje ulicy Olęcejska, domu № 4. (431-24-17)

**Akuszerka** mieszkająca w Troickim zauł. №15 m. 1, proponuje usługi swojej profesji, oraz pielęgnowanie kobiet i dzieci w wszystkich innych cierpieniach. (652-8-7)

## Rekomendacja.

Redak nasz pan Jan Baranowski w Londynie, autor słowników angielsko-polskich i polsko-angielskich, wydanych (1883 i 1884 r.) w Warszawie, nakładem firmy Lesmana i Świszewskiego, postanowił opuścić zawód i emigracji, i zamieszkać się na emigracji, korzystając z doświadczeń znajomości, jakie ma w biurach rządowych, załatwianiem interesów mu poręczanych (podług niemieckiego wypracowania i swobodnej sumy na pierwsze koszty), a mianowicie, aby dostarczać: 1) kopje dokumentów dyplomatycznych z Public Record Office, w których są ciekawe i sekretne fakty, tyczące się historii polskiej; 2) wyciągi z rzadkich dzieł lub manuskryptów znajdujących się w British Museum; 3) 1) Monarchia po polsku lub francusku i 2) Zmiany artykułów z dzienników lub kalendarzy angielskich; 4) poszukiwania spadków familijnych po zmarłych polakach w Anglii i wszelkie inne interesy, lub informacje, na które musiałby powołać i czas i mniej więcej wydatków. Adres jego jest: Mr. J. J. Baranowski, 10, Duke Street, St. James's London, S. W. (81-1)

Ежедневная газета „СОРЕВНЕНІЕ ИСКУССТВ” въ 1885 году будет издаваться безъ измѣненія цѣны и въ томъ же форматѣ. Подписная цѣна за мѣсяцъ: за годъ 10 рублевъ съ пересланою, за полгода 5 руб. 70 коп., за 3 мѣсяца 3 руб. и за 1 мѣсяць 1 рубль. Для холостяковъ съ доставкою: за годъ 9 р., полу. 5 р. 40 к., 3 мѣс. 2 р. 80 к., 1 мѣсяць 1 рубль.

Гр. изобрѣтеніе благоволилъ аттестовать въ Москвѣ, въ конторѣ „Сопревнѣніе Искусствъ”, на Болдвинской, въ Вагалинскомъ переулкѣ, докт. Фроловъ и инженеръ Аусталинъ, рядомъ съ Казенной палатою. (835-4-4)

Редакция сълагаетъ взаимнымъ топоритъ о выплатахъ спонсорства и его программъ: **СЕНАТЪ** административный комитетъ считать достаточнымъ съискательствомъ.

Wydawnictwo Spółki Nakładowej Warsz.

## „ŚWIATEŁKO”

książka dla dzieci, napisana zbiorowo przez grono wybitniejszych pisarzy polskich.

Cena w odd. opr. wraz z przesył. poczt. rs. 1 k. 80. Do nabycia w biurze Spółki Nakładowej ulicy Zielnej, № 7A, i w wszystkich księgarniach. (812-2-1)

**MEBLI** wyprzedzająca z powodu zwinięcia Magazyń pod firmą: **Piechowski i Sp.** w Warszawie, Marszałkowska 60, róg Ziel. Placu. Posiada meble od wykwintnych do najprostszych. Ceny bardzo niskie. (675-12-7)

**Agronom** z Księży, Poznańskie go, obeznanym gruntem z gospodarstwem, dobrze polecający, poszukuje zaraz albo od Nowego Roku posady zarządy majątku, albo miejsca sekretarza Listy adresować listami A. R. O. Posen. (772-3-2)

**Koniczyna czerwona, biała, szwedzka, tymoteusz, szporek etc.** kupujemy jak corocznie w każdej ilości po najniższych cenach targowych i upraszamy o oferty gotowych do wysyłki partii i nadysłanie dokładnych prób. Szczególniej pożądana są nam oferty pięknych, dobrze oczyszczonych partii. (776-3-2)

**WASILEWSKI & PILASKI** w Warszawie, ul. Senatorska № 5, w Kijowie, Kreszatycki № 12.

Skład Maciejewskiego rekomenduje świeża naderśnięta z Litwy i Polski różno-wędliny, Kiebasy, Sery i Maśla, oraz propozycję objawiającą wiejskim dostarczać mu rzeźnicze produkty. Ceny przystępne. Troicki zauł. 15 i Szpilarski zauł. 6. (100)

Nakładem księgarni C. F. PIOTROWSKIEGO i S-ki w Poznaniu, opublikowano prace dzieła p. t.:

## „Opowiadania i studia historyczne”

Kazimierza Jarochońskiego. Serya nowa, w 8-cc, stron. 414. Cena 3 ruble.

Treść: Wyprawa i odzisek wiedeński — Wyprawa wiedeńska ze stanowiska interesu politycznego Polski. — Rada senatu Wyszogrodzka i zabieg polityczno-dyplomatyczny po zajęciu Warszawy w miesiącu wrześniu 1704 r. — Wielkopolskie Leszno w r. 1707. — Polityka saska i austriacka po traktacie Altranstadzkiem. — Bitwa stachowska dnia 13 lutego 1706 r. — Stanisław Leszczyński po Polawie. — Stosunek Brandenburski do Kościoła katolickiego w ziemiach polskich od r. 1640 do r. 1740. — Kamień i Poznań po Augustowej restauracji. — Polityka Kargowska i kapitan Wyleki. (717-10-3)

## Nakładem Księgarń i Składn Nut GEBETNERA I WOLFFA

wyszły z druku:

**Laveleye Emil** Socyalizm społeczny. Tłumaczenie dokonane z drugiego wydania francuskiego, rs. 2 k. 40.  
**Spencer Herbert** Wstęp do socjologii, przedłożył i opiewał Henryk Goldberg, dr. filoz., rs. 2 k. 40.  
**Znaczenie Bronisław** Zasady chemii ogólnej, z drzeworytami w tekście, rs. 2 (746-2-1)  
Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.

## ROCZNIK

Medycyny krajowej (polskiej) wydawany przez D-r'a J. Rogowicza.

Rok VII—1885, w II zeszytach. Zeszyt I zawiera **Program roczny piśmiennictwa lekarskiego polskiego**, str. 300 w 10-cc.

Zeszyt II (w oprawie) stanowi **Kalendarz lekarski**. Sprzedaje się u wydawcy w Warszawie, Nowogrodzka 20 i w znaczniejszych księgarniach warszawskich, po 1 rs. 35 kop. (777-14-3)

Nakładem księgarni **TEODORA PAPROCKIEGO** SP. w Warszawie

8 CHMIELNA 8  
wyszły z druku

## Klimenta Junoszy „Z MAZURSKIEJ ZIEMI”

szkice i obrazki wiejskie. Cena rs. 1 k. 50.  
Nabywać można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

## Kantor Nauczycielski ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 4.  
Podredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i nowo różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (42-52-36)

MAGAZYN **MEBLI** **ZAŁĘSKI I Ska** w Warszawie ulica Marszałkowska, № 63. Wielki wybór mebli wykwiutych i krajowych, kab, nowych i używanych, roboty dekoracyjnej podług ostatnich form, oraz najem czasowy z kompletem umeblowania i meblami apartament. (570-52-9)

Kaszel, katar, chrypka i różne cierpienia pierśiowej. Leczy Syrop siłowy (740-3-2)

**ks. Krzysztofa Kluka** Nauk wywołanych i filozofii doktora, sławnego botanika. Dostac można u Idzikowskiego, aptekarza w Sieradzu, gu. Kaliska. Cena książki kop. 60.

KSIĘGARNIA, SKŁAD-NUT I FORTEPIANÓW

# BEETHOVENA I WOLFFA

otrzymała na skład główny następujące nowe dzieła:

Beldamne dr. A. E. Ed. Hodowla drobia z 33 drzeworytami w jaskie, rs. 1.

Billiewicz. Kilka uwag następczości dziełem księdza Maryana Morawskiego p. t. „Filozofia i jej zadanie”, k. 50.

Bobrzyński Michał. Jan Ostrowski. Studium z literatury politycznej XV wieku, Kraków, k. 60.

Burtynkas Władysław. W pogoni za posagiem. Komedia w 1 akcie, k. 6.

Chlebowski Bronisław. Nieboska i Irydion. Zarys rozwoju duńskiego poety w pierwszym okresie twórczości poetyckiej (1830—1835), k. 60.

Cooper J. F. Pionierowie nad źródłami Suskwanon, powieść historyczna, tłum. z ang., Lwów, rs. 2 k. 25.

Cwierzakiewicz Lucyna. Podręcznik Słubny. Kurs gospodarstwa miejskiego i wiejskiego, rs. 1 k. 20, w opr. płóc. rs. 1 k. 20, w opr. aloc. rs. 2.

Czarnowski Stanisław. Szkice z wędrowki po ziemach słowiańskich, Kraków, k. 30.

— Cywilizacja i żydzi, Kraków, k. 15.

Dumas Aleksan. W dwadzieścia lat później. Ciąg dalszy „Trzech muskietierów” romans historyczny, 5 tomów w 4, Lwów, rs. 5.

Kalinka X. Sprawa ruska na sejmie czeskim. Lwów, k. 60.

Kolberg Oskar. Mazowsze. Obraz etnograficzny, z rycinami W. Gersona, tom I. Mazowsze polne, część I, Kraków, rs. 3.

Kosiba, dr. Antoni prof. O namieśnieniach. Studium psychologiczne. Tarnów, k. 50.

Krakowski X. Józef. Kazania na urzędności i inne święta Maryi Panny, tudzież nauki majowe, w 2. Kraków, rs. 2.

Marciszewska M. z K. Kucharka szlachecka, wyd. 3, znacznie powiększone, 2 tomy. Kijów, rs. 1 k. 80.

Massonius Maryan. Szkice estetyczne, k. 50.

Mestenhauer Karol. Szkoła tańca w 3 częściach. Część I. Okazałeni wstrętnych form ciała. Poziatki-wasy zasady tańca. O przystępie zwyczaj-ł-towaryszki. Korowody przy zawieraniu małżeństwa, k. 80, kartonowane rs. 1.

Morawski Adam. Ze skarbnicy wiedzy i prawdy, oraz sprowadzenie bliźnie podanych faktów historycznych i wyjaśnienie najdonioślejszych kwestyj naukowych, filozoficznych, społecznych i t. p. Wyd. 2, poprawione, Wilno, rs. 2 k. 50.

Mytecki X. M. O maszy wojennej i o maszy świętej. Uwagi i modlitwy, przedmowa i wydał X. A. Pleszczyński, k. 30.

Nehring Wl. Studya literackie. Poznań, rs. 3.

Nikolas August. Bóstwo Jezusa Chrystusa. Nowe dowody z ostatnich napadów niedowiarstwa, z 7 wydania przełożył ks. Jozefim Dobniński, rs. 1.

Niemirowski Adam. Bibliografja powieści polskiej, rs. 1.

Pawinski Adolf. O pojednaniu w sądownictwie, według dawnego prawa polskiego, rs. 1.

Piatona dzieła. Przekład Antoniego Bronikowskiego, tom III, Poznań, rs. 3.

Pomniki starodawne prawa polskiego, tom VIII, część I. Najdawniejsze księgi sądowe krakowskie. Antiquissimi libri iudicales terrae cracovianae. Pars I. ab. an. 1374—1390. Editionem curavit Bolesław Ulanowski, z 6 tablicami. Kraków, rs. 6 k. 50.

Rehmann Art. Recha z południowej Afryki. I. Szkice z podróży do Natalu i Transvaalu, 1879—1880. Hl. Ludy pierwotne południowej Afryki. Lwów, rs. 2 k. 25.

Rodziszewski Tymoteusz. Bajki i powiastki dla dzieci, Wyd. 4, k. 60.

Rosenblatt dr. Jozef. Wykład antrystrackiego procesu karnego. Część pierwsza: Zasady ogólne, Poglad historyczny. Rzecz o podmiotach procesu karnego, Kraków, rs. 2.

Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału filologicznego Akademii Umiejętności, tom X. Kraków, rs. 4.

Rydyger dr. L. Podręcznik chirurgji szczegółowej z rycinami rycinami, tom I, zeszyt 1, Poznań, 2 k. 30, 2. Za całość 3 tomy (6 zeszytów) rs. 15.

Sahi-Bej. Gwiazdka przewodnia, obraz na tle życia wschodniego, rs. 1 k. 60.

Sobieski Jan do dwudziestego roku życia. Napisał Juljan B. Kijów, k. 80.

Sprawozdania komisji język. Akademii Umiejętności, tom III, Kraków, rs. 4.

Sprawozdanie komisji fizyograficznej obejmujące pogląd na czynności dokonywane w ciągu roku 1883, oraz materiały do fizyografji krajowej, t. XVIII. Kraków, rs. 6 k. 50.

Teclzyński A. Przepisy dla ruchu pociągów kolejowych, zastosowane do obowiązujących instrukcyj na drogach żelaznych galicyjskich. Lwów, rs. 2.

Turczyński I. Nieoprawni, powieść społeczna. Lwów, k. 90.

Wysocki Włodzimierz. Zaklęta iza, balada. Nowe dzieła, żarcik poetycki. Kijów, k. 40.

Zaleski Witold. Teorya statystyki w zarysie. Część I. Zasady ogólne i części szczególne, rs. 1 k. 50.

Zbiór wiadomości do Antropologii krajowej, tom VIII. Kraków, rs. 5. (832-1-1)

KSIĘGARNIA, SKŁAD NUT I EKSPEDYCYA „WĘDROWCA”

# A. W. GRUSZECKIEGO

DAWNIEJ

## LESMAŃA I ŚWISZCZOWSKIEGO

WARSZAWA, MAZOWIECKA, 11.

zapotrzoną jest stale we wszelkie nowości polskie, francuzkie i niemieckie, oraz muzyczne, posiada znaczny zapas dzieł polskich, francuzkich i niemieckich różnej treści i przyjmuje zamówienia na wszelkie, tak w kraju, jak i zagranicą wychodzące druki i pisma, po cenach ogłaszanych. Katalog pism i będący na ukonczeniu druku katalog książek, znajdujących się na składzie, przesyłają się na żądanie bezpłatnie; nadto otrzymać mogą osoby w stałych z księgarnią pozostające stosunkach „Bibliografje miesięczna polską i zagraniczną bez żadnych kosztów.

### Najtańsze pismo ilustrowane „WĘDROWIEC”

tygodnik poświęcony podróżom, literaturze, nauce i sztuce.

Prenumerata roczna w Warszawie bez dodatku rs. 5, z dodatkiem książkowym rs. 6. Poosta tylko o jeden rubel drożej.

W roku 1885 „WĘDROWIEC” będzie wychodził w dotychczasowym formacie (12 kolumn w fillo) i na dotychczasowych warunkach.

Pomiędzy innymi pracami będzie drukować „WĘDROWIEC” w pierwszym półroczu 1885 r. następujące oryginalne prace: Bolesława Prusa powieść p. t. „Płacówka”, Sahi-beja obrazki p. t. „Z tajemnic wschodu”, Karola Brozowskiego „Z nad brzegów Eufratu”, Poląga i jej okolice” ilustr. p. St. Witkiewicza „Kraków dzisiejszy” ilustr. p. A. Piotrowskiego, „Z puszczy białowieskiej” ilustr. p. J. Brochockiego, „Piwo i sztuka w Monachium” ilustr. p. A. Gierzyńskiego, i inne.

Rocznym prenumeratorem „Wędrowca” ofiaruje Redakcyja bezpłatnie jako

## PREMIUM

wspaniałe Album braci Maksa i Aleksandra Gierzyńskich, złożone z kopii obrazów tych artystów i toktu p. Antoniego Szygietyńskiego. Numer na okaz, franco na żądanie; bliźsze szczegóły w prospekcie. Dodatek książkowy dołączany arkuszami z każdego numeru, obejmuje znakomicie dzieło H. Talie’a „Podróż do Włoch” w tłumaczeniu A. Szygietyńskiego; „Z arabskich pustyń”, podróz St. Marusińskiego. C.

Adres: księgarnia A. W. Gruszeckiego, w Warszawie, ul. Mazowiecka, 14.

Księgarnia, Skład Nut i Fortepianów

pod firmą

# JOZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE

(FILJA W KOWNIE)

POLECA NASTĘPUJĄCE DZIEŁA:

Chodźko Ignacy. Pisma. Wydanie zupełne z portretem autora. Wilno, 1881 3 tomy rs. 5; w ozdobnej oprawie rs. 8 kop. 60.

Morawski Adam. Ze skarbnicy wiedzy i prawdy, oraz sprowadzenie bliźnie podanych faktów historycznych i wyjaśnienie najdonioślejszych kwestyj naukowych, filozoficznych, społecznych i t. p. Wydanie drugie, poprawione i pomnożone rs. 2 kop. 50.

Rodriguez. O doskonałości chrześcijańskiej, wyd. 3-cie rs. 1 kop. 20.

Schmid Jan. Zasady wiary katolickiej, czyli katechizm historyczny, 3 t. rs. 4.

Strumilo Jozef. Ogrody północne. Wydanie siódme, przebrane i pomnożone przez Wl. Tynieckiego, 3 tomy rs. 4.

Zdanowicz Al. Rys dziejów literatury polskiej, 5 tomów rs. 10.

— Rys chronologiczno-historyczny panstw nowożytnych od V wieku do dziś dnia, rs. 2 kop. 70.

Jako dalszy ciąg tego dzieła:

Dubiecki M. Rys dziejów najnowszych, rs. 2.

Zdanowicz Al. Zarys historii polskiej dla dzieci, w dwóch kursach ułożony, z tablicą chronologicznaną i mapką dawniej Polski, rs. 1 kop. 80; w oprawie kartonowej rs. 2; w ozdobnej rs. 2 kop. 50.

Na nadchodzący GWIAZDKE Księgarni została zapotrzoną w wielki zapas książek dziecinnych, oraz łamiówek i gier pedagogicznych, odpowiednich na polski.

Księgarnia dostarcza wszystkie dzieła tak polskie jak i zagraniczne, oraz nuty w gazetach lub zychlikowych katalogach ogłaszane, nadto dzieła liturgiczne i teologiczne ściśleści, jak: Mszały, Brevjarze, Diurniki, w oprawach skórnych i wykutynnych, oraz podręczniki ściśleści treści teologicznej, posiada zawsze na składzie w wielkim wyborze.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma krajowe i zagraniczne.

Skład NUT Muzycznych jest stale zapotrzonny we wszelkie nowości. SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN I MELODYKONÓW zapotrzonny jest zawsze w instrumenta z pierwszorzędnymi fabryk. Ceny umiarkowane.

Wypisujący jednorozowo książek polskich lub nut za rs. 5 z bliźszych gubernij; kosztów przesyłki nie ponoszą.

Katalogi nowe księgarnia wysyła bezpłatnie. (762-3-2)

Nakładem tejże firmy wyszedł z druku

## KALENDARZ WILEŃSKI

na rok zwyczajny 1885. Cena kop. 10. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W dobrach Szumsk, gubernji wileńskiej, 12 wiorst od miasta gubernialnego. Zytomierz położony, znajduje się do natchmiastowego wydzierżawienia

(841-5-1) MUROWANA (sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Nauk) w Poznaniu, ul. Długa № 8.

## Gorzelnia Parowa

zajmuje każdego czasu synów zamężnych rodzin, którzyby chcieli uczęszczać do szkół publicznych, lub odbywać pod troskliwą opieką edukacyjną prywatną. Kosztów rozsyłają się na życzenie. (814-3-2)

OTWARTA PODPISKA NA 1885-I ROK NA

## „ВОЛЫНЬ”

газеты политическую, литературную и общественную жизни.

Вступая въ седьмой год своего существования, съ будущего 1885 года, газета „ВОЛЫНЬ” будетъ выходить по прежнему два раза въ недѣлю, по слѣдующей программѣ: 1) Рубрикация статьи по городскому самоуправленію и по вопросамъ жизни и нуждъ западнаго края вообще и въ особенности Волынской губерніи. 2) Телеграммы. 3) Городская хроника. 4) Хроника Волыни и западнаго края: текущая события и статьи научнаго содержания. 5) Извѣстія о важнѣйшихъ событіяхъ въ ostatній Россіи. 6) Политическое обозрѣніе иностранныхъ государствъ. 7) Новыя открытія и изобрѣтенія. 8) Библиографическій отдѣлъ. 9) Разныя извѣстія. 10) Вспомогат. свѣдѣнія. 11) Свѣдѣнія о разныхъ воднахъ и торгахъ, по присутствію въ предѣлахъ Волынской губерніи. 12) Разныя объявленія частныхъ лицъ, казенныхъ и общественныхъ учрежденій, и 13) Фельетоны.

Подписка принимается въ г. Житомиръ, въ Конторѣ Редакціи.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА:

На годъ.	На полгода.	На 3 мѣс.
Для город. подписк. безъ дост. и перес. 3 р. 30 к.	1 р. 80 к.	1 р. — к.
Съ доставкою на домъ . . . . .	3 » 50	1 » 90
Для иногороднихъ съ пересылкою . . . . .	4 » —	2 » 20
		1 » 20

Вместо волякъ девять допущается приложеніе почтовыхъ марокъ. Иногородные подписчики на перемы адреса, прилагатьвають къ подписной цѣнѣ 20 к.

Издатель Н. Н. Королицкій.

Редакторъ К. Н. Королицкій.

## НОВАЯ ВАРШАВСКА КУКИЕРНЯ

залева викии выборъ свежо отруженныхъ z Warszawy żadnych i pożytecznych rzeczy dla choinki, szczególnie frukta macerowanego, jakich trudno tu dostać. Proszę, jak i dawniej, placki z twarog, struclie z mak, migda, szafraan, dredeńskie, babki, paczki, etc. etc. Kóg Wozniesienskiego i Ekateryn, prosp. 37—6. (812-2-2)



# „С.-ПЕТЕРБУРГСКІЯ ВѢДОМОСТИ“ въ 1885 году

Будут выходить ежедневно, въ увеличенномъ объемѣ, заключающа въ себя всѣ рубрики большихъ политическихъ газетъ.  
Въ литературномъ отдѣлѣ «С.-Петербургскихъ Вѣдомостей» принимаютъ участіе: П. П. Гублячъ, Гр. А. А. Голенищевъ-Вутузовъ, Н. В. Крестовскій, Н. Н. Леонтьевъ, Б. М. Маркони, Е. Л. Марковъ, А. Н. Майковъ, А. П. Мавлюковъ, Гр. Салиасъ, К. К. Случевскій, г-жа Евгенія Туръ и др.

Условия подписки безъ казенныхъ прибавленій:

	Безъ достав-ки.	Съ перес. и доставкою.	Съ перес. и Загранично доставкою.
На годъ . . . . .	14 р. 50 к.	16 р. — к.	24 р. — к.
— полгода . . . . .	8 — —	9 — —	13 — —
— 3 мѣсяца . . . . .	4 — 50	5 — —	7 — 50
— 2 — — . . . . .	3 — 25	3 — 50	5 — 50
— 1 мѣсяца . . . . .	1 — 75	2 — —	3 — —

Съ казенными прибавленіями: на годъ 18 р., на полгода 10 р., съ пересылкою и доставкою. Съ пересылкою загранично — на годъ 29 р., на полгода 14 р.

Подписка на газету съ казенными прибавленіями принимается не иначе, какъ только на годовой и полугодовой срокъ.  
Разрѣзка допускается на слѣдующихъ условіяхъ: при подпискѣ вносится 6 р., затѣмъ къ 1 апрѣля — 5 р., и къ 1 августа — 5 р. При просрочкѣ втораго или третьяго взноса, выслана газету прекращается.

Подписка принимается въ главной конторѣ «С.-Петербургскихъ Вѣдомостей» (Троицкій пер., домъ № 28), и въ конторѣ при книжномъ магазинѣ Цинзерлинга, на Невскомъ проспектѣ, противъ Гостиница дворца, д. № 46.

Иногородные адресуютъ въ редакцію «С.-Петербургскихъ Вѣдомостей», въ Петербургъ. За подписку въ другихъ мѣстахъ редакція не отвѣчаетъ. Подписываться съ разрѣзкою можно только черезъ главную контору.  
763-3-2) Редакторъ-издатель В. Анненко.

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА 1885 ГОДЪ.  
ПЯТЫЙ ГОДЪ ИЗДАВАНІЯ.

## „ЮЖНЫЙ КРАЙ“

газета общественная, политическая и литературная,  
ВЫХОДИТЬ ЕЖЕДНЕВНО.

ПРОГРАММА ГАЗЕТЫ: 1) Правительственныя распоряженія. 2) Рѣшительныя статьи по вопросамъ внутренней и внешней политики и общественной жизни. 3) Обзорныя газеты и журналы. 4) Телеграммы спеціальнаго корреспондента «Южнаго Края» изъ Сибирскаго телеграфнаго агентства. 5) Поездныя извѣстія. 6) Городская и земская хроника. 7) Что значается на югъ: корреспонденція «Южнаго Края». 8) Съ вѣтъхъ колыбель Россіи (корреспонденція «Южнаго Края» и извѣстія другихъ газетъ). 9) Важнѣйшія извѣстія: заграничная жизнь, послѣдствія почта. 10) Наука и искусство. 11) Фельетоны: научная, литературная и художественная. Балетристка. Театръ. Музыка. 12) Судебная хроника. 13) Критика и биографія. 14) Сѣнь. 15) Биржевая хроника и торговый отдѣлъ. 16) Календарь. 17) Сравнительныя свѣдѣнія. Дѣла, назначенія въ слушанію и резолюціи по нимъ округа Харьковской судебной палаты и харьковскаго военно-окружнаго суда. 18) Страница сообщенія. 19) Объявленія.

Кромѣ того, газета получаетъ погодовыя извѣстія изъ Петербурга и Москвы.

### ПОДПИСНАЯ ЦѢНА:

	На годъ.	На 6 мѣс.	На 3 мѣс.	На 1 мѣс.
Безъ доставки . . . . .	10 р. 50 к.	6 р. — к.	3 р. 50 к.	1 р. 20 к.
Съ доставкою . . . . .	12 — —	7 — —	4 — —	1 — 40
Съ пер. иногор. . . . .	12 — 50	7 — 50	4 — 50	1 — 60

Допускается разрѣзка платежей за годовыя экземпляры по соглашенію съ редакціей.

Подписка и объявленія принимаются: въ Харьковъ — въ главную контору конторы «Южный Край», на Екатерининской улицѣ, въ д. Файнберга, № 44; въ Петербургъ — въ Центральную контору объявленій для всѣхъ европейскихъ газетъ, на Невскомъ пр., въ д. Струбинскаго; въ Москвѣ — въ Центральный контору объявленій для всѣхъ европейскихъ газетъ, на Петровскій, въ д. Солодовникова, и въ конторѣ подписки и объявленій Н. Печковскій, въ Варшавѣ — въ нарваскомъ агентствѣ объявленій Райхманъ и Френдеръ, на Сенаторской ул., 18; въ Кіевѣ — въ книжномъ магаз. Е. Я. Федорова; въ Одессѣ — въ книжныхъ магаз. В. М. Бѣлого и Е. П. Распонова; въ Полтавѣ — въ книжн. маг. Т. П. Бойко-Розенкина; въ конторѣ Н. А. Духмана; въ Кременчугѣ — въ «Русской книжной торговлѣ» Д. Я. Тартаковскаго.  
(786-3-3) Редакторъ-издатель А. Д. Тартаковскій.

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА 1885 ГОДЪ

на большую ежедневную, политическую, общественную и литературную газету

## „РУССКИЙ КУРЬЕРЪ“

(ГОДЪ ШЕСТОЙ).

### УСЛОВІЯ ПОДПИСКИ:

Съ доставкою въ Москвѣ:		Съ пересылкою изъ города:	
На 12 мѣс.	На 6 мѣс.	На 12 мѣс.	На 6 мѣс.
8 р. 50 к.	5 р. 30 к.	11 р. 80 к.	8 р. 50 к.
11 — —	5 — 30	10 — 80	7 — 40
7 — 50	4 — 30	9 — 70	6 — 30
6 — 75	3 — 20	8 — 60	5 — 20
6 — —	2 — 10	7 — 50	4 — 10
5 — 25	1 — 10	6 — 40	3 — 10

Загранично: на 12 м. 18 р., на 6 м. 10 р., на 3 м. 5 р., 50 к., на 1 м. 2 р., 20 к.

Подписка принимается въ конторѣ изданія: Москва, Москворецкій мостъ, д. Н. П. Ланина; въ вѣстившихъ магазинахъ Москвы, С.-Петербурга и другихъ городовъ и въ Парижѣ — Rue Clément, 4, Adam и въ комиссіонерной конторѣ Agence Slave, Place de l'Opéra, № 4.  
(771-3-3)

П. иногородные благоволятъ адресоваться преимущественно въ контору изданія

## „РУССКИЙ КУРЬЕРЪ“

— Редакторъ-издатель Н. П. Ланинъ.

1885.

# „АТЕНЕУМ“

PISMO NAUKOWE I LITERACKIE

12 zeszytów na rok. (813-3-2)

Cena: Rocznie rs. 12. Półrocznie rs. 6.

Kwartalnie (tylko w Warszawie) rs. 3.

Adres Redakcyi: Włodzimierska, № 18.

Открыта подписка на 1885 г. на еженедѣльный иллюстрированный журналъ.

## „ЛУЧЪ“

Подписная цѣна съ дост. и перес. — 6 руб. За перес. прѣдп. прилагается 10 семипол. марокъ (70 к.)

Подписчики получаютъ:

- 1) Въдѣдать два иллюстрированныхъ еженедѣльныхъ номера. Въ каждомъ будетъ обязательно помѣщено переводо статьи С. С. Опр-на. Остальные отдѣлы журнала въ 1885 году редакція увеличитъ въ объемѣ и дастъ имъ болѣе спеціальную обработку.
- 2) Въдѣдать нѣмгъ приложеній (еженедѣльныхъ) будутъ содержать оригинальные и переводные романы, всего изслѣдуетъ восемь. Каждая будетъ имѣть особую нумерацію и обложку и всѣ восемь нумеровъ составятъ цѣлый вкладъ въ библиотеку, всего стоимости далеко превышающаго годовую подписную цѣну за журналъ.
- 3) Кромѣ того въ 1885 году всѣмъ подписчикамъ будетъ дано шесть безлатныхъ премій: двѣ картины: а) Большая олеография и акварель, старательно и художественно исполненная; б) Второй томъ живописной Россіи; в) и г) Исторія завоеванія Мексика, соч. В. Прескотта (2 большихъ тома) и д) Третій томъ сочиненій С. С. Опр-на.

### НАПРАВЛЕНІЕ ЖУРНАЛА „ЛУЧЪ“ ОСТАЕТСЯ ТОЖЕ САМОЕ.

Покорнѣйше просимъ нашихъ подписчиковъ вѣрить что невозможно для улучшенія изданія будетъ сказано нами. Чтобы избежать неперемѣнливости, Подписка принимается: въ С.-Петербургѣ, Николаевская ул., д. № 41. Одесса: въ газетномъ Бюро. В. Ф. Зель, Дербивославская ул., прот. учетъ. Банка д. № 9. Радомъ. (813-3-2) Редакторъ Е. С. Опрецъ.

Открыта подписка на 1885-й годъ

НА ГАЗЕТУ

## „ЗАРЯ“

(ПЯТЫЙ ГОДЪ ИЗДАВАНІЯ)

„ЗАРЯ“ въ 1885 году будетъ выходить подъ той-же редакціей, по прежней программѣ, ежедневно, за исключеніемъ дней послѣднихъ, и въ формѣ большого формата.

### Подписная цѣна:

Съ доставкою и пересылкою: на годъ 10 р., на 6 мѣсяцевъ 6 р., на 3 мѣсяца 4 р., на 1 мѣсяцъ 1 р. 50 к.  
Безъ доставкою: на годъ 8 р., на 6 мѣс. 5 р., на 3 мѣс. 3 р., на 1 мѣс. 1 р.  
Загранич. подписк. прибавляютъ къ цѣнѣ безъ дост. по 60 к. за каждый мѣс.  
Подписка считается съ 1 и 15 числа мѣсяца.  
За чертенію иногородныхъ адреса 20 к.  
За разсылку при газетѣ прилагается, взимается по 5 р. за 1,000 экз.  
Подписка принимается въ Кіевѣ: въ главной конторѣ „ЗАРИ“, Крекшанскій, д. дворянскаго собора, (при книжномъ магазинѣ В. В. Дьяконова, Л. В. Ильинскаго); въ полудельскомъ Отдѣлѣ Конторы, Александровская, д. Семеновна; въ книжномъ и музыкальномъ магазинѣ Болеслава Корейво, на Крекшанскій, прот. Фундуклевской ул., и въ книжномъ магазинѣ Н. Оглоблина на Крекшанскій. (767-3-3)

Требованія по почтѣ адресуются непосредственно въ Кіевъ, въ Главную Контору „ЗАРИ“.

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА ИСТОРИЧЕСКІЙ ЖУРНАЛЪ

## „РУССКАЯ СТАРИНА“

еженедѣльное историческое изданіе

1885 г.

шестнадцатый годъ изданія

12 книгъ съ портретами, цѣна 9 рублей съ пересылкой.

Подписка принимается для иногородныхъ исключительно въ С.-Петербургѣ, въ редакціи «РУССКОЯ СТАРИНА», по Большой Подъячской, д. № 7.

Городскіе подписчики имѣютъ подписываться въ Петербургъ въ книжномъ магазинѣ Цинзерлинга (Невскій просп., д. № 46), а въ Москвѣ въ магазинѣ Мамонтова (Кузнецкій мостъ, д. Фирсагова). (745-5-4)

Лица, имѣющие подписаться по 1 Января 1885 года на «РУССКУЮ СТАРИНУ» изд. 1885 г., могутъ получить за одинъ рубль съ пересылкою третій выпускъ изданія

Очерки и рассказы М. И. Семевского объ русской исторіи XVIII в.:

„ЦАРИЦА КАТЕРИНА АЛЕКСѢЕВНА, АННА И ВИЛИМЪ МОИСѢ“

1698—1724 гг.

STAN RACHUNKÓW

Ruskiego dla zewn. handlu Banku w Petersb.

PO DZIEŃ 30 LISTOPADA 1884 ROKU.

Table with columns: W banku, W agencji londyńskiej, Razem. Rows include STAN CZYNNY, STAN BIERNY, and various financial entries like 'Kasa (bilety Banku państwa)', 'Wskle proteowane', etc.

NA DŁUGIE WIECZORY.

ODZNACZAJĄCE SIĘ POWIĘŚCI, ROMANSE I UTWORY DRAMATYCZNE.

Originalne najnowsze:

Kraszewski J. I. Cyt czy licha. Powieść historyczna z końca XVII wieku. 2 tomy, rs. 2 k. 40.
Sowiński Leonard. Wspomnienia szkolne, rs. 1 k. 50.

Balucki Michał. 230.000. Powieść. rs. 1 50
Cawlewicz Marian. Lekcja deklamacyj. Frazeska mieniana w 1 odb. 30
Grudziński St. Lokiem i miarka. Powieść społeczno-obyczajowa. 1 50
Kraszewski J. I. Ładny chłopiec. Powieść współczesna, 2 tomy. 2
Kraszewski J. I. Pułkownikówna. Historia prawdziwa z czasów saskich, 2 tomy. 2
Kraszewski J. I. Z dziennika starego dżuda. 40
Lubowski E. Czarnokwita. Krotkość w trzech aktach. 60
Łętowski J. Pirduzi. Obraz dramatyczny w jednej odsłonie na tie dziejowem. 50
Wilczyński Albert (autor «Kopciotopu starego komendanta»). Dla do- 1 50
Wilczyński Albert. Galeria dyktantów: Światłe interesa. — Wspólny 4 50

Tłomaczone:

Carthy M-e Justyna. Donkiszota. Powieść, przekład z angielskiego. 1 20
Claretie Juljus. Miljon. Roman Paryski. 1 20
Collins Wilkie. Siła przemoczenia (Armada). Powieść, 3 tomy. 3
Ebner-Eschenbach. Baronowa von Gemperlein. Nowela. 30
Ebner-Eschenbach. Po śmierci opowiadanie. 30
Jokay M. Podwójna śmierć. Powieść w 3 tomach. 1 20
Jokay M. Szczęśliwy Gracze. Powieść. 50
Kantakuzen Altiere. Klamstwo Sahiny. 50
Lewald F. Głos krwi. 50
Marc-Monnier. Równy z równym. Obrazek z życia Neapolitańczyków. 30
Ouida. Córka bandyty. Tłomaczenie z angielskiego. 50
Ouida. Freski. Tłomaczenie z angielskiego. 30
Speilhaegen Fryderyk. Angela. Powieść, 2 tomy. 3 50
Speilhaegen Fryderyk. Natury zjadłkowce. Roman w 4 tomach. 1
Szenci B. Złoty Łukasz. Powieść z życia wiejskiego. Przetłum. Broni- 50
Verga. Eros. Powieść z włoskiego. 50
Powyższe dzieła wyszły nakładem MAURYCJOU ORGELBRANDA,
naprzeciw posesu Koperskiego. Filija przy ulicy Senatorskiej, № 22.
\* oznaczone wyszły w r. 1884.
Zamawiający z książek wymienionych poezta, od rs. 3, kosz- 797-2-1
tów przesyłki nie ponoszą

PRZENOŚNA

DROGA ŻELAZNA

O JEDNYM BELSIE

WZNIESIONYM NAD POZIOM

podług systemu LARTIGUE.

Adresować można w razie żądania objaśnień lub zawarcia umowy do Warszawskiej fabryki stali, w Warszawie, (Nowa-Praga). (70-25-14)

„TYGODNIK ILUSTROWANY”.

Pismo to, łączące piśmiennictwo ze sztuką, zajmując się przeważnie rzeczami krajowemi, stara się upowszechnić znajomość dawnych zabytków ojczy- stych, historycznych, pamiętnych lub młotownych okolic, wspomnień dziejowych, wniejszych wypadków bieżących, kwestji społecznych, utworów malarstwa i rzeźby, typów ludowych — słowem wszystkiego, co pod względem dziejowym, społecznym lub artystycznym, w kraju naszym i zagranicą, na szczególną zasługuje uwagę.
Tygodnik ilustrowany z dwudziestą pięciu lat ubiegłych daje publiczności obraz wewnętrznej wartości pisma, a staraniem redakcyi i wydawców będzie utrzymać je nie tylko na stopie dotychczasowej, ale podnieść wartość jego wewnętrzną i zewnętrzną, przez powiększenie grona współpracowników literackich i artystycznych, dozwolenie zaś artykułów i wykonaniem drzeworytów uzyskać zadowolenie prenumeratow.
W roku 1885 wydawcy odwarodw zamierzają czystemi «Tygodnika» do wyboru, pod bardzo dogodnymi warunkami, trzy dzieła w uader osobliwych wydaniach i wykwintnej oprawie, wszystkie z ilustracyami Andriellogo, a mianowicie:
1) «Stara baśń» J. I. Kraszewskiego, rs. 11 7
2) «Pamiętniki kwiatowa lęka (Chodźka)» 15 8 1
3) «Kobieta w poezji polskiej» 5 2 k. 50 — k. 50
Cena Cena dla Kółek
księgarska, pren. Tyg. przek.
Prenumeratow, którzy uszczęśliwiają z góry całkowita prenumerata roczna za Tygodnik ilustrowany, otrzymują dzieła powyższe bez ponoszenia kosztów przesyłki.
«Stara baśń» i «Pamiętniki kwiatowa» mogą być dostarczane, począwszy od 1 stycznia, zaś «Kobieta w poezji polskiej» po wyjściu z druku, który nastąpi w d. 1 lipca 1885 r. (720 0-5)

WARUNKI PRENUMERATY:

Table with columns: w Warszawie, Na prowincyi i w Cesarstwie. Rows: Rocznie, Półrocznie, Kwartalnie, Miesięcznie.

Prospekty i numera okazowe na żądanie przesyła się bezpłatnie.
Pr numerate przyjmują znaczniejsze księgarnie krajowe i zagraniczne.
Redakcyja i ekspedyccya przy księgarni
GEBETHNERA I WOLFFA w Warszawie,
Krakowskie-Przedmieście, 13, -4, -fr. St. Potockiego.

„GAZETA RZEMIEŚNICZA”

wyehodzić będzie w roku 1885, na tych samych warunkach prenumeracyjnych:
w Warszawie, na Prowincyi.
Rocznie . . . . . rs. 4 k. — Rocznie . . . . . rs. 5 k. 20
Półrocznie . . . . . 2 „ — Półrocznie . . . . . 2 „ 60
Kwartalnie . . . . . 1 „ — Kwartalnie . . . . . 1 „ 30
Miesięcznie . . . . . 35 „ — Miesięcznie . . . . . 1 „ 30
W Gazecie rzemieślniczej pomieszczone są prace: T. T. Jeża, Al. Makowickiego, F. K. Martynowskiego, ks. Z. Chelmskiego, Wł. Sabowskiego, J. Juszczyka, E. Jachowicza, G. Zawitkowskiego, Al. Hanbolda, Al. Messyngy, i wielu innych.
Wszyscy nowo-przybywający prenumeratowowie otrzymują pocztką drukującej się obecnie ciekawej powieści F. K. Martynowskiego p. t.: «W drodze do mistrzostwa».
Biuro Redakcyi w Warszawie, Nowy-Swiat, № 46.

STAN RACHUNKOW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE PO DZIEŃ 30 LISTOPADA 1884 R.

Table with columns: STAN CZYNNY, w Warsz., w Peterb., OGOLEM. Rows include Gotowizna w kasie, Rachunki bieżące, Wydatki bieżące, STAN BIERNY, Kapitał zakładowy, etc.

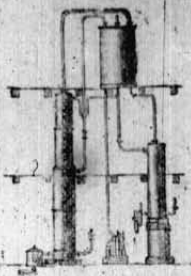
\*) W tem pożyczek wymaganych na żądanie Banku: w Warsz. rs. 932,810 k. 09, w Peterb. „ 459,412 k. 86.

WYROBY Z TRZCINY

wazony, kose do papierow o k. 75, stoly rs. 1 k. 50, trzelajze rs. 8, etc.

Brosza brylantowa

cenna i takz piecionek, sa do nabycia na korzystnych warunkach. Do ogladania w kazdej porze dnia. Adres: Woznienski prospek., N 25, ul. 1.



istniejące od r. 1818 ZAKŁADY MECHANICZNE obecnie pod firmą BORMANN, SZWEDŁE & FEMLER w Warszawie, Srebrna, Nr 14, polecenia się do kompleksnych urządzeń lub przebudowań: BROWARÓW, GORZEŁNI I DYSTYLARNI. Przeszło 100 gorzełni urządzeń powyższą firmą w ciągu 10 ostatnich lat. Plany, katalogi ilustrowane maszyn wysyłamy na żądanie (829-26-1) Najnowsze aparaty działające bez przerwy z regulatorem do pary systemu Bormanna

SWIECE GAZOWE SYSTEMU PUSZKAREWA

Jaka się bez kopienia i zapachu, jasnym i równym płomieniem, przyzemnie światła można regulować od 2 św. starym, do najmniejszej lampki nocnej: W razie upadnięcia, świeca gasnie niezawodnie, a płyn nie może się wylać z hermetycznie zamkniętego rezerwara. Świece gazowe Puszkarewa, z powodu swojej taniości, palne się pełnym płomieniem 2 razy świeżej i 4 razy taniej od starych, i zupełnego bezpieczeństwa, są szczególnie praktyczne przy oświetlaniu wagonów kolei żelaznych, stacji, biur, kancelarii, klubów, drukarni, warsztatów tkackich i t. p. fabryk i w ogóle takich zakładów, gdzie skoncentrowane światła w ogólnych, nieuchronnych zbiornikach jest niedogodnym.

Jako lampki nocne do pokojów dziecięcych, szpitalów, schodów i korytarzy, świeca Puszkarewa nie ma współzawodników; ciałe palenie się takiej świecy w przeciągu 6 dob, t. j. 144 godz., przy szczególnej jasności płomienia i bez najmniejszego zapachu lub kopienia, kosztuje tylko 10 k. Ponieważ często sprzedają zamiast świec Puszkarewa wyroby podobne, proszą zwracać uwagę na stemple: na uszku lichtarza—przywilej Puszkarewa, i na brzońce—N. Puszkarew.

Sprzedają: w PETERSBURGU: w «Magazynie gazowych świec i lamp systemu Puszkarewa» (róg Newskiego i Karawannej, N 11), w «Ros. Tow. handlu aptek. mater.» (Kazanka, d. w. N 12), w magaz. br. Kornilowych i innych większych sklepach. Główny skład sociełninu (płynu, z którego w czasie palenia się sam przez się tworzy się gaz) w «Ros. Towar. handlu materjał. aptek.», Kazanka ul., N 12.

W Odessie, Charkowie, Poławiu i Rydze świece sprzedają się u agentów właśc. zakładów: w Odessie—u dyrektora Międzynarod. Tow. telegrafów Bela, T. J. Narklewiwa; w Charkowie—w ul. «Ros. Tow. handlu mater. aptek.» (Petrowska ul. w. d.); w Poławiu—u P. J. Masina (Mał. Sadowa, ul. Marzeńska); w Rydze—u N. W. Dzięgiełowa (Georgiewski, d. w.).

Cena gaz. świec Puszkarewa: nikolow, niskie rs. 2 k. 50, średnie rs. 2 k. 75, wysokie rs. 3; złoczone niskie po rs. 3, średnie rs. 3 k. 25, wysokie rs. 3 k. 50. Pp. kupcom zwykły rabat.

Uprasa się o zwracanie i zapotrzebowaniom miastow. lub prowincyjn., jakoteż z propozycją agentur prowincjonalnych włączenie do «Magazynu gaz. świec i lamp syst. Puszkarewa» (róg Newskiego i Karawannej, N 11, który też wszelkich wiadomości co do swoich wyrobów udziela. (800-3-1)

KSIĘGARNIA TOWARZYSTWA

M. O. WOLFF

w Petersburgu, Gostynij Dwor, Nr 17—18, poleca

NA PODARKI GWIAZDKOWE:

Dobre dzieci—Dobre matki. Opowiadanie wierszem Wacława Szymańskiego, z rycinami kolorowanymi według akwarali P. Tunaub. Kartonowane rs. 2 k. 50.

Jachowicz Stanisław. Spiewy dla dzieci ilustrowane Tegazza i W. Gersona. Muzyka kompozyty Lubomirskiego, Womiszki, Dobrzyńskiego, Nowakowskiego i innych, kartonowane 1889, k. 75.

Jachowicz Stanisław. 109 bajek i powiastek; najciekawsze utwory autora z jego samego wybrane. Wyl. ozd. 24 ryc. kolor., według rysunków W. Gersona z okładką chrom. Karton., 1869, rs. 1 k. 50; z rycinami czarnymi rs. 1.

Kolenda. Podarki dla dobrych i grzeszących dzieci. Abcaddo i stopniowana nauka czytania, wyl. ozd. 120 ryc., opr. w złoc. okł. 1861, rs. 1, broszurowane k. 50, kart. k. 65.

Malczewski. Marya. Powieść ukraińska, z ilustracjami Fredey. Wyl. miniaturowe, w ozdobnej takturce, 1876, opr. w t. okł. k. 33, opr. w pł. t. okł. k. 45.

Mickiewicz Adam. Konrad Wallenrod. Grażyna, z dołączonymi fragmentami franc. i ang., z ilustr. K. Tyświeca. W wielkiej 8-cc, 1851, k. 50, w pięknej oprawie rs. 6 k. 30.

Niemcewicz J. U. Spiewy historyczne, w mafym formacie rs. 3, w opr.

rs 1 k. 50, w wielkiej 8-cc na wielominutowym papierze, z licznymi drzew. i muzyka rs. 5, w skłonie opr. w pł. t. okł. ang. rs. 7, w skłonie rs. 10.

Obrazek świat z dziecinnych lat. Opowiadanie wierszem autorki «Złotej Różeczki»; z ryc. kolor. według akwarali J. Kleinmilla, kartonowane rs. 2.

Plajda polska, wydana staraniem B. M. Wolffa, z ilustr. J. Kosaka, F. Kozłowskiego, M. Fredey, L. Staszewskiego, 1857, rs. 4 k. 50, w pięknej opr. rs. 3 k. 50.

Złota Różeczka. Grzechy 4—6 letnich dzieci, opowiadanie wierszem, tekst W. Szymańskiego, 18 ryc. według rys. Fr. Kozłowskiego, z kolor. ryc., opr. w kolor. okładce, 1882, rs. 1 k. 35.

Wedrowki do krajny lasni i bajek. Rymowane gawdy dla dzieci, z 15 kolorowanymi ryc. według rysunków Reinharda, oprawne w kolorowaną okładkę, 1864, rs. 1.

Zwierzęta jak dzieci. Wesołe bajeczki, z 17 kolor. rycin, okładka Reinharda, opraw. w kolor. okładce, 1854, rs. 1.

Nowe zwierzęta jak dzieci. Wesołe bajeczki, okładki autora «Złotej Różeczki», z 15 kolor. ryc. okładka Reinharda, oprawne w kolorowaną okładkę, 1864, rs. 1. (795-3-2)

